



SUPRAŃSKI
RAPTUŁARZ
5

ELIASZ

Fenomen pogranicza świadomości

Wojciech Zającki



Wojciech Załęski

ELIASZ

Fenomen pogranicza świadomości

Białystok – Supraśl 2015

0241 kamp

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0460076

2:929

Wojciech Załęski
Eliasz. Fenomen pogranicza świadomości

Korekta: Teresa Jabłońska



ISBN 978-83-63470-37-1

373025



Adres redakcji:
KSIĄŻNICA PODLASKA
im. Łukasza Górnickiego
ul. Kilińskiego 16, 15-089 Białystok
bibliotekarz.redakcja@ksiaznicapodlaska.pl
bibliotekarzpodlaski.ksiaznicapodlaska.pl

COLLEGIUM SUPRASLIENSE



Skład i druk:

druk-24h.com.pl
DRUKARNIA CYFROWA

Białystok, ul. Zwycięstwa 10
tel. 85 653-78-04
e-mail: biuro@partnerpoligrafia.pl

W126812015

SPIS TREŚCI

W europie honor to lichy towar	5
Słowo o Grzybowskiźnie	7
Nim pojawił się prorok	11
Jak to rozumieć... pyta pop	13
Republika Kryńska	14
Rasputin wiecznie żywy	19
Duch Gryszki lewituje nad imperium	23
Dziad przychodził ze świata, był jak gazeta... jak radio	28
Irracjonalny świat Iliasza	34
Reportaż z Wierszalina	46
Ilasz w raportach Wojewody	51
Notarialny zapis Iliasza	55
Ulotka. Ilja prorok w Polsce stroit gorod Wierszalin	60
Był częścią swojego świata	67
Ilia w prasie przedwojennej	69
Eliasz w dziejach parafii w Krynkach	80
Ilasz artystom w duszy gra	83
Przedwojenna prasa o sektach	94
Sąsiedzi o Iliaszu	100
Regis, car Mikołaj II z małżonką i pieniądze	105
A atiec Mikołaj wodka pije	109
Eliasz - biletem wstępu do Europy?	113

W EUROPIE HONOR TO LICHY TOWAR

Przez ponad pół wieku postać „proroka” Eliasza Klimowicza obrastała legendami tworzonymi na zapotrzebowanie przeciwników wiary, ideologów wszelkich totalitaryzmów, jako że wiara sama w sobie mająca wymiar totalny jest ich naturalnym przeciwnikiem. Komuniści, poprzez ośmieszanie Iliasza, usiłują ideologicznie rozliczyć się z religią i Panem Bogiem.

Intelektualiści z zachodu odwiedzający kresy Europy – dzikie Podlasie dowartościowują się lykając papkę bzdur o Iliaszku przeżutą przez lokalnych „obrazoburców” jako osobliwą barwę folkloru. Wszelkiej maści globaliści stając w szranki z Panem Bogiem... na wszelki wypadek z szatanem nie walczą.

W świecie rozwiniętych technologii, arogancja współczesnych wobec zastanych wartości objawia się na wiele sposobów. Niejeden awangardzista, przepijający skutecznie swój talent już w trakcie studiów, cierpiąc na uwiąd weny twórczej i aby ukryć gnębiącą go niemoc, z nonszalancją postponuje wcześniej żyjących twórców, podnosi do rangi dzieła sztuki powieszoną na ścianie muszlę klozetową, zrównując tym samym pisuar z rzeźbą „Dawida” Michała Anioła. Edek Warchoł usiłuje postawić znak równości pomiędzy zgniecioną puszką po Coca Coli a ekspresją Van Gogha. Koszmarny portret Marilyn Monroe ma być wartością równą harmonii barw i światła na płótnach Rafaela czy Moneta.

W końcu zemściło się to na kadzących twórczym bałwanom krytykach sztuki usiłujących bełkot artystyczny przełożyć na język logiki. A że jest to nierealne, po prostu stali się zbędni.

W ślad za niszczącymi zastane wartości artystami pośpieszyli ludzie rozlicznego interesu, którzy siebie zaliczają do inteligencji. I tak, byle producent gorzały uznawał, że inteligentem jest... co dawało mu prawo produkowaną harę nazwać „Chopin”, zaś morderca nikotynowy robiąc interes na papierosach, produkt uszlachetniał bezczelnie dedykując go „Sobieskiemu”. Jak się napijesz to niewątpliwie usłyszysz Chopina, a gdy wykitujesz na raka staniesz się równy pogromcom Kara Mustafy pod Wiedniem. Jeszcze inni z intelektualnego biznesu przyznają „Nagrodę Kisiela” ludziom, którym by Kisiel ręki nie podał. Dzieje się tak dlatego, że ani Michał Anioł, ani Szopen, ani Kisiel nie wstaną z grobu i nie dadzą „w dziób”...

Apogeum zainteresowania Ilią przypada na czasy, w których komuniści wspierali wszystko co niszczyło autorytet wiary. Zupełnie tak jak dziś, kiedy karierę najlepiej robi się obrażając wierzących, szydząc z Boga i Ojczyzny. Nie mówiąc o honorze, jako że tego czegoś nigdy nie pojmowali... ostatnio w Europie honor to lichy towar.

SŁOWO O GRZYBOWSZCZYŹNIE

Mało kto zna wieś Grzybowskię położoną dość malowniczo przy szosie między m. Krynkami a stacją kolejową Waliłami. A jednak i wieś Grzybowski, dzięki Ilii Klimowiczowi, ma swoją historię i to dość ciekawą. Otóż przed laty ojciec (prorok Ilia) Klimowicz, zawdzięczając swemu nienagannemu życiu, uważany był za męża bożego. Zaś dzięki swemu pochodzeniu unickiemu otaczał głęboką czcią obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, którą bardzo często obnosił procesyjnie po wsiach okolicznych. W końcu umieścił takową w kaplicy przez siebie zbudowanej w swej rodzinnej wsi Grzybowski.

Władze cerkwi prawosławnej niechętnym okiem patrzyły na oddawanie czci Matce Boskiej Częstochowskiej, a obawiając się powstania nowej sekty usiłowały go wciągnąć w obręb swoich działań i planów. Co im się w końcu udało. Ojciec Ilia oddał im cerkiew, swoją majątność i został przyjęty w monachy, zastrzegając jednak, że będzie tam przy tej kapliczce posługiwał do śmierci. Idylla prędko się skończyła. Pomimo rejentalnej umowy prawosławne władze, po zagarnięciu ziemi zapragnęły z Grzybowski usunąć ojca i zamknąć go gdzieś w dalekim klasztorze. Oparł się temu ojciec Iliasz i dzięki adwokatowi Wacławowi Bitnerowi wygrał swą sprawę w Sądzie Okręgowym i Administracyjnym. Majętność i cerkiewka wróciły do prawego posiadacza. Od W tej chwili skłania się ojciec Iliasz coraz bardziej ku katolicyzmowi. Oddaje swą cerkiewkę Kościołowi katolickiemu, gdzie wkrótce zapanował inny duch i inne życie.

Co więc dziś oglądamy w tym zapadłym kącie? Oto co niedzielę odprawia się w tej kapliczce msza święta dla katolików oddalonych o kilkanaście kilometrów od kościoła parafialnego w Krynkach. Działwa z okolicznych szkół wraz

ze swym nauczycielem jest obecna na mszy św. Kaplica jest przepelniona nie tylko katolikami ale i prawosławnymi. Akcją katolicką kierują trzy siostry zakonne ze zgromadzenia Dzieci Maryi. Jedna z nich jest dyplomowaną felczerką, druga krawczynią, a trzecia katechetką, prowadzi świetnie chór kościelny. Słowem życie katolickie i polskie płynie w pełni, a stary ojciec Ilia Klimowicz co dzień dziękuje Bogu, że jego długoletnia praca nie poszła na marne.¹

Grzybowszczyzna Stara – W księdze metrycznej z 1606 roku mamy zapisaną miejscowość Grzybowcy, być może, że jest to obecna Grzybowszczyzna. W Inwentarzu kościoła kryńskiego z 1782 roku Grzybowszczyzna jest „Leśnictwem J.K.Mości”.

W 1673 roku dwaj bracia, Jan Kazimierz i Władysław Grzybowcy zapisują Kościołowi Kryńskiemu grunt i place.

W metrykach pogrzebowych znajdujemy, że 9 marca 1775 roku został pochowany z Grzybowszczyzny szlachetnie urodzony Józef Kwasiborski strażnik kwatery puszczy kryńskiej, miał 45 lat.

Opis parafii z roku 1784 podaje, że w Grzybowszczyźnie znajduje się dworek należący do podleśniczego. Grzybowszczyzna jest wsią należącą do Jego Królewskiej Mości. W 1796 roku po pierwszym rozbiórce Polski wieś znajduje się poza kordonem, to znaczy pod zaborem pruskim.²

Wierszalin – uroczysko koło wsi Grzybowszczyzna, gdzie Eliaszk Klimowicz, zwany „Prorokiem Ilią” wymurował cerkiew... o której, im dalej wieść niosła, mówiono, że się wydobyła samoistnie z ziemi. A co się który intelektualista, dystansując od tematu, dotknął problemu tym większe, ku uciesze mieszkańców Polski A wypisywał bzdury o Polsce B.

¹ M. Duda, Korespondencja własna, „Jutrzenka Białostocka” nr 8, sierpień 1939 r.

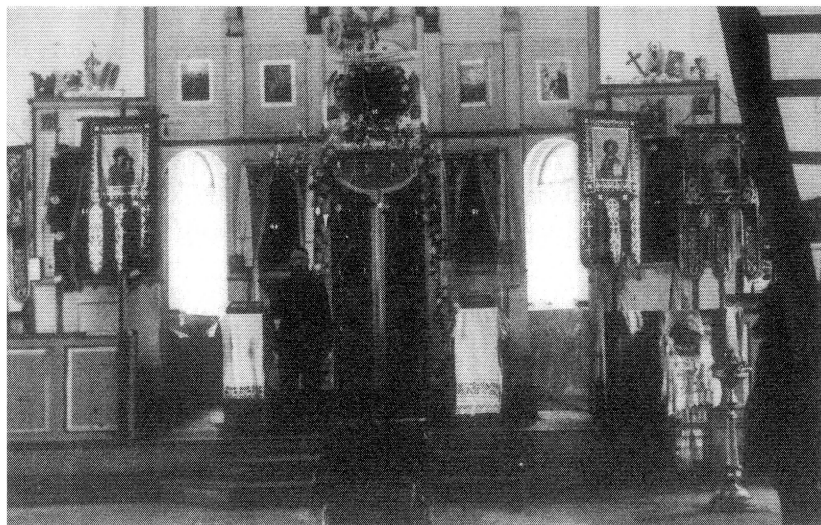
² Na podstawie tekstu ks. dr. Tomasza Bielskiego, *Krynki i okolice*, Poznań 1972, maszynopis nr 6, Archiwum Collegium Suprasliense.,

Bzdury tym większe im bardziej umagistrzony, udoktoryzowany i im bardziej zależny od opinii mentalnych opiekunów. Daję głowę, że gdyby Eliasz Klimowicz żył dziś i na Uniwersytecie Podlaskim kończył socjologię, to doktorat robiłby na temat:

„Syndrom rozpadu świadomości dialektycznej w środowisku lewicy białostockiej w przededniu powrotu wolnego rynku” albo „amatorski Teatr Wierszalin obrazem odwiecznego buntu i wojny Dybuka z Panem Bogiem”.



Cerkiew która „wyrosta z ziemi”



Wnętrze grzybowskiej cerkwi

NIM POJAWIŁ SIĘ PROROK

Po upadku Rzeczypospolitej Kościół prawosławny, daleki od uprawiania prozelityzmu... zaprowadził pomiędzy Krynkami i Supraślem, kozacką nahajką i decyzją administracyjną, jedyne słuszne wyznanie.

Jak się odbywał „powrót” unitów na łono Cerkwi opowiada Władysław Malinowski z Zasad, obecnie mieszkaniec Supraśla:

Mój dziadek, jak zmarł, miał około 90 lat. I to opowiadała moja mama. Oni z Lipowego Mostu byli. Tak koło 1870 roku wojsko rosyjskie zabierało całe rodziny katolickie do Krynek; żeby ich krzcić na prawosławie. Ale oni wiedzieli co się święci i brali ze sobą w kieszeń swój chleb na zakwasie. Jak im siło chcieli wepchać prosfore, prędko zjadali kawałek chleba kwaśnego i pop wygnał ich z cerkwi krzyżąc.

- Won! Paliak Paliakom budziel! Paliakom padochniet!

Jak dziadek wrócił się do domu, to wienc mamy do ruskiej szkoły w Borkach nie puścił i sam ją uczył czytać i pisać na polskich książeczkach do nabożeństwa.³

Władysław Malinowski wspomina działającego w Krynkach parocha Jana Stupnickiego, odznaczał się, jako były unita, nadzwyczajną gorliwością w gromadzeniu dusz. Potwierdza to raport proboszcza kryńskiego ks. Leśniewskiego, skierowany do ks. Biskupa, administratora Diecezji Wileńskiej:

Raport

Z powodu nadużyć Parocha Cerkwi Prawosławnej Kryńskiej Jana Stupnickiego, niniejszym pismem JW. Pasterzowi donoszę – odbywając wizyty parafialne znalazłem czworo dzieci

³ Władysław Malinowski, Supraśl, nagranie z 2001 roku

*rzymskokatolickich rodziców ochrzczonych przez parocha Cerkwi Prawosławnej Kryńskiej pomienionego WJX Stupnickiego, który metryki nie oddał a zapisał do swojej ludności, a zdarzało się to w ten czas gdy posługą w parafii byłem zajęty.[...]*⁴



Krzyż Unicki z cmentarza w Ostrowi Północnej

⁴ Ks. dr Tomasz Bielski, *Krynki i okolice*.

JAK TO ROZUMIEĆ... PYTA POP

[...] Piszą w gazetach, że my Rosjanie gotowi jesteśmy wyciągnąć dłoń przymierza do naszych braci Polaków, chociaż to nie my winni jesteśmy, a oni sami i żeby ci ostatni zrozumieli, że nie jesteśmy im wrogami. Powiem na koniec, jeśli zrozumieli, to jak rozumieć fakt, który się wydarzył niedaleko od nas? Przyjechał nocą w zamieć pewien ksiądz do wsi, dał ślub dziesięciu parom i ochrzcił do dwudziestu nie chrzczonych unitów?! Nie ten nam przyjaciel kto wrogiem prawosławnej cerkwi.⁵

Zatarg na tle religijnym

Mieszkańcy wsi Czyże gm. Pasyнки pow. Bielski w liczbie kilkunastu z Damianem Jagodnikiem na czele, na cmentarzu prawosławnym połamali 6 krzyży na grobach i spalili je na miejscu.

Potem mieszkańcy tejże wsi dokonali masowego wypasu łąk cerkiewnych na przestrzeni 13ha, wyrządzając szkodę proboszczowi prawosławnemu Leonidowi Naumowowi.

W obu wypadkach sprawcami były osoby wyznania prawosławnego. Przyczyną antagonizmu pomiędzy duchownym prawosławnym Naumowem a jego parafianami było postępowanie Naumowa i jego ostre wystąpienia przeciwko Kościołowi unickiemu, do którego mieszkańcy wsi Czyże przychylnie byli ustosunkowani.⁶

⁵ Wiejski Pop z okolic Brańska, „Litowskija Eparchjalnija Wiedomosti” 1886 god, Wilno drukarnia gubernialna 1887, s.143

⁶ Kurier Białostocki” nr 187, 14 maja 1928 r.

REPUBLIKA KRYŃSKA

W 1905 roku w Krynkach, gdzie działały silne organizacje lewicowe żydowski Bund i chrześcijański SDKPiL, doszło do serii wystąpień antyrządowych.

W styczniu, solidaryzując się z wydarzeniami w Rosji, ogłoszono strajk powszechny. Sprzed bożnicy ruszył pochód liczący ok. 2 tys. robotników. Poprzedzały go bojówki zbrojne w rewolwery i dla wzmocnienia wrażenia strzelające co jakiś czas w powietrze.

Policja i władze rosyjskie opuściły Krynki wynosząc się do Sokółki. Demonstranci w zajmowanych urzędach niszczyli księgi, kartoteki, dokumenty. Zabrano porzuconą broń, zdemolowano urzędy, lokal kahału i mieszkania prywatne rosyjskich urzędników.

Do demonstrantów przyłączyli się chłopci z okolicznych wiosek. Aby zapobiec grabieżom i chaosowi wiecujący powołali straż obywatelską. Praktycznie powstało wolne od władzy zaborczej terytorium. Do Krynek przybyły trzy rotty 63 Uglickiego pułku piechoty a widząc zdecydowany opór manifestujących, zaczęto pertraktacje.

Dowódca spotkał się z przedstawicielami ludności. Na pytanie: - Czego panowie sobie życzycie? - ci złożyli oświadczenie w którym protestowali przeciw gwałtom w Petersburgu, samodzielnemu, żądali utworzenia demokratycznej republiki i 8-godzinnego dnia pracy. Większe grupy robotników udały się do Kruszynian, Gródka, Brzostowscy. Do tych miejscowości wyruszyły oddziały wojska.



1905 rok socjaliści z Krynek czekają na swój czas

Trzeciego lutego przybył do Krynek gubernator grodzieński. Przystąpiono do aresztowań i likwidacji zamieszek. Robotnicy ukryli się w okolicznych wioskach.

W październiku b.r. akcja robotników grodzieńskich na więzienie uwolniła 150 aresztowanych mieszkańców Krynek. Tak „Republika Kryńska” okazała się pomrukiem nadciągających rewolucyjnych przemian.⁷

Na początku była rewolucja 1905 r., która wniosła „twórczy ferment” w lokalny świat wartości. Ukaz carski „o tolerancji” legalizuje katolicyzm w strefie publicznej imperium. W tymże 1905 roku w uporządkowany, wedle moskiewskich hierarchii wartości świat, wtargnęła Europa z całym swym anarchizmem - socjalistycznym bełkotem oraz komunistycznym przedpiekłem. Zburzyła świat istniejących pojęć zastępując znane, zupełnie nie- sprawdzonymi, niosącymi nadzieje i złudzenia.

Po wsiach w okolicy Krynek, Sokółki czy Supraśla chodzili socjaliści i w osobliwy sposób gromadzili środki na życie i działalność polityczną.

Wchodzili do chaty z okrągłą, żeliwną bombą, jeden zapalał lont syjący iskrami, a drugi mówił:

- Rzucaj bomba... rzucaj!

Pierwszy mu odpowiadał:

- Nie chce bomby rzucać, bomba chce pieniędzy.

Gospodarz szybko z za świętego obrazu wyjmował jakiś banknot i wsadzał w łapę socjalisty. Ten pluł w palce, gasił roziskrzony lont i grzecznie dziękując, szli do drugiego gospodarza... jak po kolędzie.⁸

Świat nie znał jeszcze ceny, jaką za imperialną pychę zapłaci Rosja i sąsiednie narody, jeszcze Ukraina nie doświadczyła sztucznego głodu i kanibalizmu, jeszcze nie odrutowano „Archipelagu Gułag”, jeszcze wody *Bielamor Kanału* nie ukryły tysiące trupów zabitych pracą.... Ale

⁷ Ks. dr. T. Bielski, *Krynki i okolice*

⁸ Jan Kiszkiel z Lipowego Mostu

Piotr I już zdążył położyć pod Petersburg ofiarę zakładzinową z kości wszystkich narodów Północy... Zaś rewolucja francuska głosząc **Wolność + Równość + Braterstwo** spopularyzowała gilotynę i zatrąła studnie Wandei, w Meksyku usunęła kapłanów i wyludniła kościoły.

Jeszcze nie wymyślono maszyn do zabijania i gazu do masowych mordów. Jeszcze nie zrodził się w Niemczech zwyrodniały narodowy socjalizm, jeszcze nie było wojny, w której setki tysięcy poległych zastępowało Stalinowi wiedzę taktyczną. Jeszcze w rozlicznych „Katyniach” nie wyrosły lasy na wymordowanej polskiej inteligencji.

Jeszcze nie zbudowano muru w Berlinie, jeszcze nie narodzili się ci, których czaszki bieleły na ryżowych polach śmierci w Korei i Kambodży. Jeszcze nie wymyślono liturgii wyzwolenia, jeszcze świat nie pojął, że tam gdzie pojawia się socjalizm w jakiegokolwiek odmianie, nadciągnie niebawem ludobójstwo.

W imperium carów ludność chętnie chłonęła wszelkie informacje przynoszące nowinki i teorie budzące nadzieje na poprawę bytu i zmiany w życiu duchowym. Mnożyły się różne twory polityczne. Jak grzyby po deszczu powstawały, nawet posunięte do absurdu, sekty religijne.

Okazy ciemnoty rosyjskiej w Britisz Muzeum Nie wpuszczą cię do nieba grzeszniku bez paszportu

Brytyjskie Muzeum w Londynie wśród rozmaitych okazów osobliwości posiada też paszport do nieba wystawiony przez arcybiskupa kijowskiego Makarego w roku 1541 księciu Fedorowi Władimirowiczowi. Od XVI stulecia zmienił się co prawda wygląd Rosji, pozostały jednak do tej chwili różne stare tradycje urągające dzisiejszej cywilizacji. Wśród starowierców istnieje dotąd zwyczaj wystawiania zmarłym paszportu na podróż do nieba. Przeciwno



temu zwyczajowi wystąpiły bardzo surowo sowieci każąc duchownych którzy wystawiają takie paszporty i każą sobie, oczywiście za to płacić.

Jako kuriozum swojego rodzaju pokazują paszport wystawiony Hrehorowi Iwanowiczowi Iwańcio przez popa Wasyla z parafii Kobylno. Paszport brzmi w sposób następujący:

Ja Wasyl duchowny poświadczam iż Hrehor Iwanowicz Iwańcio był grzesznikiem, ale żałował za swoje grzechy, otrzymał przy spowiedzi rozgrzeszenie. Zmarł z imieniem Bożym na ustach, dlatego wrota niebieskie winne mu być otwarte i nikt mu nie powinien stawiać przeszkód w dotarciu przed oblicze Boskie.

Za wypisanie takiej bumagi, którą włożono do trumny zmarłemu kazał pop sobie wypłacić 20 rubli złotem, tłumacząc tak wysoką sumę wysokimi kosztami stemplowymi. Popa pociągnęły władze do odpowiedzialności.⁹



Ostrów Północny 1971 rok

⁹ „Dziennik Białostocki” nr 316, 26 sierpnia 1924 r.

RASPUTIN WIECZNIE ŻYWY

MOSKIEWSKIE BYDLĘ I NIEMIECKI PIES **Rasputin i Sztrimmer obok nich przekłeta kukła** **caryca**

Nikt z otoczenia, w szczególności rodziny carskiej, nie cieszył się jej względami ani zaufaniem. Z tej strony próby nie były spełnione, natomiast każde żądanie Rasputina było wykonane bez dyskusji.

Skąd pochodził ów wielki wpływ przybysza Rasputina na dworze carskim? „Sybirski włóczęga”, jak go nazywano stał się tak potężnym, że zmuszał carskich dostojników i dworskich karierowiczów do całowania obcasów swojego buta jak to miało miejsce ze Sztrimmerem. Ambitny ten Niemiec co za wszelką cenę chciał zostać ministrem na poparcie carowej liczyć nie mógł, musiał tedy szukać protekcji Rasputina. Zaprosił go do siebie, uraczył wódką i zaczął rozmowę:

- Mówią, że wy Gregorjewiczu Efimowiczu jesteście bardzo blisko carycy?
 - A o którą caryce ci chodzi Saszkę czy Maszkę? - zapytał Rasputin. Strimmer zdumiony tą poufałością bojaźliwie odparł.
 - Mówię o Aleksandrze Teodorównie.
 - A więc o Saszce - powtórzył spokojnie Rasputin. Uderzył się dłonią w kolano i krzyknął:
 - Chcesz? Ona tu w tej chwili przyjdzie! - Rasputin, który lubił okazywać swą władzę, tak odpowiedział na ponowną prośbę Strimmera.
 - Ty pochodzisz z wyższej sfery a ja z chłopów, ale jeśli chcesz zdobyć sobie stanowisko to musisz ucałować obcas mojego lewego buta. - To mówiąc uniósł lewą nogę i skierował but w stronę twarzy Strimmera i ze złośliwym uśmieszkiem zawołał:
 - Całój! Będziesz prezesem ministrów!
- Strimmer schylił się i pocałował.

- No tak, jutro powiem Saszy żeby postawiła twoją kandydaturę.

I dotrzymał słowa. Dzięki niemu Strimmer otrzymał nominację na prezesa Rady ministrów. Carowa nawet polubiła go nazywając „mityj”. Gdy po wybuchu wojny Strimmer otrzymał dymisję, carowa zapewniła swych bliskich, że gdyby zgłosiła u cara w głównej kwarterze na godzinę przed podpisaniem dymisji Strimmer nie został by nigdy usunięty.

Ze swych wpływów na carową Rasputin chwalił się nie tylko na salonach arystokracji ale nawet przed członkami carskiej rodziny. Wielkim księżętom pokazywał jedwabną rubaszkę podarowaną mu przez carową .

- O jaka piękna rubacha! A wiecie kto ją uszył? Sama Saszeńka.

Ta rozmowa zmusiła wielkich książąt do wystąpienia w obronie honoru domu Romanowych. Opowiedzieli carowi o bezczelnych wystąpieniach zuchwałego aferzysty i napomknęli, że radzi byłoby pozbyć się Rasputina ze dworu. Aleksander słyszeć nawet o tym nie chciał.

Wielcy książęta wypowiedzieli więc wojnę carowej. W liście opisali carowi rosnący wpływ Rasputina i poprosili, aby uchronił carską rodzinę przed śmiesznością. Wtedy na dworze powstała, wśród pewnych ludzi, silna opozycja przeciw carowej. A to bynajmniej nie przestraszyło wielkiej carowej. Gryszka po dawnemu był władcą.¹⁰

RASPUTIN ŻYJE

Z Syberii nadchodzą przerażające wieści, że głośny demon Rosji carskiej – Rasputin, który jakoby został zabity przez księcia Jussupowa żyje i na czele swoich zwolenników kieruje się w stronę Moskwy. Wśród ludności rosyjskiej wiadomość ta wywołała wielkie przerażenie, mieszkańcy wsi w których okolicach widziano Rasputina, opuszczają swoje siedziby i w popłochu uciekają do Moskwy¹¹

¹⁰ „Dziennik Białostocki” 8 lipca 1924 r.

¹¹ Moskwa (tel. Rosja), „Dziennik Białostocki” nr 24, 24 stycznia 1925 r.

SOBOWTÓR RASPUTINA

Od przybyłych z Włodywostoku zbiegów z Czyty (Syberia) powzięto wiadomość o rozruchach, które miały miejsce przed dwoma miesiącami we wsi Nikołajewce pod tem miastem. Przybrały one groźne rozmiary i są starannie ukrywane przez władze sowieckie. Rozruchy te miały związek ze zjawieniem się „świętego” Rasputina twierdzącego, iż udało mu się swego czasu wypłynąć spod lodu i ukryć na długo w obawie śmierci i przewidywaniu kresu monarchii. Lud syberyjski z zapalem wita świętego, który podobno do złudzenia przypomina zabitego Rasputina i zapowiada rychły potop na grzeszną stolicę Leningrad, oraz przybycie, rzekomo ocalałego cara Mikołaja II z Anglii, co zwiastuje koniec rządów sowieckich. Ponieważ komisarze bolszewicy chcieli ująć szkodliwego oszusta, wynikły krwawe rozruchy. Zabito kilku komisarzy na Syberii. „Rasputinowi” udało się ująć w niewiadomym kierunku. Zbiegowie włodywostoccy prześladowani są za ułatwienie mu ucieczki.¹²

RASPUTIN UCIEKA DO POLSKI

Były chłop tobolski, który posiadał nieodparty wpływ na cesarzową umiejętnością zapewne hypnoterską powstrzymał upływ krwi z chorego na hemofilię następcy tronu i potrafił obłąkać umysły obojga cesarstwa dla osiągnięcia wpływu zgubnego dla monarchii rosyjskiej, słowem Rasputin przemyka się ku granicy polsko-rosyjskiej przy pomocy sprzyjającej mu ludności i jest zaciekle tropiony w lasach przez obławy ze strony bolszewików

Chodzi tu o sobowtór, który jest uderzająco podobny do zabitego swego czasu Rasputina. Władze sowieckie

¹² Nagasaki (Japonia), „Dziennik Białostocki” nr 25, 25 stycznia 1925 r.

mszczą się okrutnie na włościanach dających przytułek świętemu prorokującemu bliski kres władzy bolszewickiej i powrót na tron ocalałego cudownie Mikołaja drugiego.¹³



Mikołaj upadł pierwszy. Do carewiczã strzelano cztery razy. Chłopiec jakoż zeszytniał, skostniał - relacjonował jeden z morderców rodziny cesarskiej

RASPUTIN W MURACH WARSZAWY

Okazuje się, że sobowtór Rasputina nie pojawił się wcale ani na Syberii ani w Rosji centralnej. Że rozruchy które wywołał nie były wcale krwawe, ponieważ były tylko odruchami entuzjazmu zachwyconych widzów i że ten niezwykle oryginalny typ ludzki, który odegrał fatalną rolę w śmierci rodziny cesarskiej Romanowów i zgubił cesarstwo pojawił się tylko na ekranie. Wielki film sensacyjny o Rasputinie nabyło, mimo kosztów, towarzystwo kinematograficzne (NOWOFILM) sp. zoo w Warszawie Zielona 24. Warszawa, dnia 28 stycznia¹⁴

¹³ „Dziennik Białostocki” nr 27, 27 stycznia 1925 r.

¹⁴ „Dziennik Białostocki” nr 29, czwartek 29 stycznia 1925 r.

DUCH GRYSZKI LEWITUJE NAD IMPERIUM

CZARNE ŻRENICE MNICHA

hypnotyzują tłum rozmodlonych pielgrzymów

W Petersburgu pojawia się naśladowca Griszki Rasputina odprawia nabożeństwa przed własnym portretem. Duch Rasputina pokutuje w Rosji. Wieś czci nadal pamięć zamordowanego rozpustnika w habicie. Na zapadłej prowincji pojawiają coraz częściej samozwańcy - naśladowcy Rasputina, którzy opowiadają bajki o swem cudownem ocaleniu od śmierci i głoszą swe święte posłannictwo.

Obecnie donoszą z Rosji, że w Petersburgu dużą popularność zyskał cudotwórca „braciszek” Anisin. Jest to młody, zaledwie trzydziestoletni chłop spod Samary. Nosi długą, czarną brodę, ubiera się w czerwone spodnie i takąż rubachę. Otacza się samą młodzieżą. Nikt z jego otoczenia nie ma ponad 30 lat.

Ostatnio Anisin otworzył wielki dom modlitwy w jednym z najpiękniejszych gmachów „Pitra” przy zbiegu ulic Nikołajewskiej i Borowej. W olbrzymiej sali na specjalnym podwyższeniu w rodzaju estrady stoi potężnych rozmiarów portret cudotwórcy w grubych, bogato złożonych ramach. Codziennie o 7 rano Anisin odprawia modły. Wówczas sala zapełnia się do ostatniego miejsca. Wśród wyznawców przeważnie kobiety. Na każdą niedzielę i święto do Anisina przybywają pielgrzymki z prowincji przynosząc dary - mięso, mąkę, owoce kwiaty i pieniądze. Anisin przyjmuje wszystko za pośrednictwem swoich apostołów.

Przed rozpoczęciem właściwego nabożeństwa apostołowie intonują posępną, bezsensowną pieśń w której co

parę zdań powtarza się motyw **„Bóg siał jabłoń... siał... siał... siał”**.

Sala wtóruje... Wszyscy biją czołem o ziemię klęcząc.

Po skończeniu pieśni Anisin rozpoczyna swoją naukę. Jego przemówienie jest mętne, piorunuje on grzechy ludzkości, mówi, że zbrodni jest coraz więcej, że dokonują się na ulicy w biały dzień i kończy tak: **a ja, co ja mogę zrobić?** Chór bab odpowiada: **ty wszystko możesz... tobie wszystko...** Anisin wychodzi z sali otoczony przez braci proroków i siostry. Baby rzucają się na niego i całują poły jego rubachy. Po południu Anisin udziela wiernym posłuchań w prywatnym mieszkaniu. Przepowiada pogodę, urodzaje, odgaduje los nieobecnych lub zaginionych, modli się o potomstwo dla bezdzietnych małżeństw.

Z gronem apostołów święty cudotwórca wyprawia wspaniałe uczyty. Drogie wina leją się strumieniami, przez stół przewalają się najwyszukańsze potrawy... a wieś niesie podarki, pieniądze i całuje ślady stóp cudotwórcy Anisina.¹⁵

„ŚWIĘTY DZIAD”

Wśród ciemnego ludu poleskiego prorokuje powrót carów na tron Rosji

Na Polesiu pojawił się przed paru tygodniami potężnego wzrostu, siwowłosy starzec który chodząc od wsi do wsi i żyjąc z żebraniiny gromadzi tysięczne zastępy słuchaczy przed którymi roztacza wspaniałe obrazy dawnej Rosji carskiej. Wśród chłopstwa poleskiego rozeszły się wiadomości, że tajemniczym żebrakiem jest Rasputin, ów „święty starzec”, który przed rewolucją trząsł całym dworem carskim i Rosją, bożyszczce carowej. Chłopstwo wierzy święcie iż Rasputin ocalał z zamachu dokonanego na jego

¹⁵ „Dziennik Białostocki” nr 25, 6 lipca 1925 r.

przez księcia Jusupowa i podczas rewolucji ukrywał się w chacie rybackiej pod Piotrogradem.

Jeśli były jakieś wątpliwości to rozwił je pewien chłop który służąc w gwardii często widywał Rasputina i obecnie poznał go po niesamowitych oczach, który mimo podeszłego wieku zachowały swój dawny magiczny blask. Starzec cieszy się czcią jaką otaczali go bałwochwalczo ciemni chłopcy syberyjscy, wierząc w jego moc nadprzyrodzoną.

„Święty dziad” jak go nazywają, otoczony tłumem wygłasza w ekstazie wielkie mowy w których śławi dobroć Romanowych. Twierdzi z uporem, że car Mikołaj powróci niedługo na tron. Wznosząc ręce do góry ze wzrokiem skierowanym w niebo snuje straszne wizje zbrodni bolszewickich. Przepowiadając, że jak tylko ziemia rosyjska zostanie przykryta całunem śniegu ze wschodu przyjdzie wielki mąż z tysięcznymi zastępami wojsk, który zniweczy panowanie bolszewickie i przywróci rządy Romanowych. Wśród przejmującego szloch wzruszonych słuchaczy „święty starzec” pada na kolana rzucając klątwę na władców dzisiejszej Rosji.

W jednej ze wsi pow. kosowskiego grupa komunistycznych wyrostków z zemsty za nawoływanie do zwalczania komunistów chciała starca uprowadzić. Co zwolennicy żebraka dowiedziawszy się ujeli zamachowców i wszystkich ciężko poturbowali. Od tej chwili nad bezpieczeństwem siwowłosego żebraka czuwa przyboczna straż złożona z kilku prawosławnych parobków.¹⁶

¹⁶ *Pińsk, 18 sierpnia 1931 (telefon własny), „Gazeta Białostocka” nr 224, 19 sierpnia 1931 r.*



Trząsł całą Rosją, nawet po śmierci

„CAR MIKOŁAJ” PANUJE NA GRODZIĘNSZCZYŹNIE

sprytni oszuści rujnują ciemną ludność prawosławną

Do wiadomości władz bezpieczeństwa w Białymstoku doszły dziwaczne informacje o faktach bezprzykładnej łatwowierności ciemnych mas na Grodzieńszczyźnie. Otóż według pogłosek rozsiewanych wśród tamtejszych włościan białoruskich wyznających prawosławie do wsi Kajemówce Gm. Wielkie Ejsmonty przybyło pięć tajemniczych osób, którzy zamieszkali w gospodzie Malijewskiego.

Niedaleko po tym poszła po okolicznych wsiach wersja, że osobnikami temi jest rodzina carska, której udało się uciec do Polski z Jekatierynoburga, a więc Mikołaj II, caryca Katarzyna, carewicz Aleksy, Wielki Książę Michał oraz dla kompletu św. Mikołaj, który jest opiekunem osieroconej rodziny carskiej stopniowo zyskującej coraz więcej zwolenników. Do cara „batuszki” i „pomazańca” bożego płynąć zaczęły z okolicy niezliczone dary naiwnych kmiotków.

Niedawno „car” Mikołaj II zmarł i został pogrzebany na cmentarzu w Wielkich Ejsmontach. Mimo to „carowa Katarzyna” dalej „włodarzy” zajmując okoliczne włościąństwo. Gospodarzowi swemu obiecała po udanym przewrocie carskim w Rosji stanowisko ministra skarbu.

Zarządzone przez władze śledztwo ustali, czy ma tu do czynienia ze sprytnymi oszustami, czy też jest to przejaw tak częstej u ciemnych prawosławnych mas maniakkiej psychozy.¹⁷

¹⁷ „Echo Białostockie” nr 171, 3 kwietnia 1938 r.

DZIAD PRZYCHODZIŁ ZE ŚWIATA, BYŁ JAK GAZETA... JAK RADIO

Kiedyś dużo było takich przechodzących ludzi, dziady proszalne, Cygany, Wiengry. Za niedalekiej pamięci i niedźwiedzie na łańcuchu prowadzali. Każę niedźwiedziu tańcować i niedźwiedź tańczy. Wiengry to byli od żywiny specjalisty, głównie te... byczki czyścili. Byczka dłonio w kark uderzy i ten stoi ani drygnie. Jajka dla jego wyrznie, da rękę po karku i byczek idzie. Znaczy... już nie byczek... wół. To znowusz te co pijawki stawili. Pokąd do chaty wejdzie już na ulicy woła:

***Pija...pija... pijawki! W niebie biją dzwony
Niech będzie Jezus Chrystus pozdrowiony!
Za króla Sasa pełno było mięsa
A za pruskiego nie stało konskiego.***

I tam gadał, gadał, gadał. Stawił pijawki na bolące miejsce, zła krew odciągał i przestawało boleć. Siadał za stół i gadał, gadał... To był człowiek ze świata i tyle naopowiadał, że straszno potem było spać. Albo ostrzałek... nie sie na plecach szlifierke, wali motkiem w stary lemiesz i krzyczy.

***Jak nastali Polaki byli szołki u sraki
jak przyszol sowiet uwidieła sraka świat***

Raz szedł taki przechodzący człowiek. Może i nie stary, bo w łachach wszystkie stare i paskudne sie zdajo. A takiego odprawić z niczym strach... bali sie, że z domu, za sobo, dostatek pociągnie. No to tam jajko, kromke chleba i idź z Panem Bogiem. Ale ten

miał takie nieprzyjemne oczy. Dali jemu słoniny i poszed. A tu po sąsiedzku Szymanicha żyła... zobaczyła dziada i prędko dzyg, dzyg do chaty... i zamknęła się. Dziad zaszed do jej i stuka we drzwi... toż widział jak wchodziła. A ta nic... udaje, że jej nie ma. Postukał, postukał kosturem i poszed.

Za jakiś czas słyszym ta jęczy, no prosto wyje. Krosty jej swędzące porobili się... porozdrapywała... krew się leje. Mąż jo do Sokółki woził do lekarza i do takiego co tu zamawiał... do Panasiewicza.

- Klóciła się z kim? - pyta Panas.

- Nie.

- Dziad jakiś chodził - mówi mąż - wzięła, zamknęła się od jego i od tych por jej tak robi się.

- Nic jej nie będzie - uspokaja Panasewicz - to letko zrobione. Koński szczaw co po rowach rośnie parzyć i tym zmywać.

I przeszło dla jej, tylko dzioby na gębie zostali się na zawsze... jak po ospie.

Źle języka za zębami nie trzymać

Zachodzi do jednej przechodzący człowiek i prosi się przemocować. A ona przy nadziei... samo „babka” na świat dzieciaka sprowadzić się spodziewa i odprawiła dziada do swojej chaty po sąsiedzku i on się tam został. Jak odchodził, w drzwiach powiedział do „babki” niechaj spójrzy w okno i powie... co tam widzi? Wraca babka do chaty i ten przechodzący pyta się:

- Co widziała w oknie?

- Ksionżki i wszystko takie nabożne.

- A co przyjęła?

- Chłopca.

- To będzie duchownik.

A tu znowusz w okno stukajo, do rodzącej proszo jechać.

- Miech jedzie... i też spójrzy w okno.

Wróciła i ten jo pyta:

- Co widziała?

- Sochi, brony...

- To będzie rolnik.

Ale znowusz zajeżdżają konie. W Wierzchlesiu kobieta rodzi!... babka potrzebna. Wraca i mówi co widziała:

- Kosy, noży, siekiery.

- Tego nikomu niechaj nie mówi... to będzie zabójca.

Nikomu nic nie powiedziała. Ale wiadomo nich się babie tylko okazja trafi... Zeszły się wszystkie na pielenu upraw w lesie i sądy obiad zjeść. Wszystkie z dziećmi bo nie miały komu zostawić. Babka opowiedziała im o dziadzie i o tym co on jej w oknach pokazał.:

- Twój Olesia będzie duchownik. Twój Hańdzia rolnik. Ale twój Jasia... oj biedna ty biedna! Twój będzie zbójca.

Ta wracała do chaty, po drodze dzieciaka udusiła.

- Jak ma być zbójca, to lepiej żeby nie żył.

Udusiła i schowała jego pod krusznio kamieni, a w chacie powiedziała, że łojma dziecko zabrała, jak je na skraju lasu w płachcie na drzewie powiesiła. Za jakiś czas szła tamtędy babka i siadła na kamieniach odpocząć. Przypomniał się jej ten przechodzący człowiek. Usłyszała jego głos:

- A co ja tobie mówił? Żle języka za zębami nie trzymać.

Ziemia się roztworzyła i baba poleciała w to dziure. Tera... jak iść tamtędy wieczorem słyhać płacz dziecka i starej kobiety.¹⁸

Łojma – leśna wiedźma

Pięć złote to nie dziesięć

Szedł drogo przez Talkowszczyznę taki obtargany człowiek. A nad Słójko stał młyn i do młynarza przychodzi ten człowiek i tak od raz młynarzu mówi:

- Daj mnie pięć złote.

- Zdurniał ty? Won mnie na podwórek!

- Daj mnie pięć złote. Mówie, tobie opłaci się.

A pięć złote przed wojno to kawał grosza byłao. Trzeba trochę na je potu wylać żeby kto dać chciał. Rozłościł się młynarz...

- O żesz ty skurczybyku one u mnie z dachu spadają? Na drzewie rosną jak jabka... a może stara w warzywniku sadi? Na... tam stoi motyczka bierz ją i nakopaj sobie!

¹⁸ Stefan Borowik z Łaźniska

- Nie dasz pięć złote, to dasz wiecej.
- Poszed cholero bo Cygana z łańcucha puszcz!
- No to patrzaj co będzie... - powiedział i odeszed.

Samo woda nie szła na koła i kamienie stali, a tu cały młyn chodzić zaczął jakby duża woda szła. Kamienie tak sie obracali, że patrzeć a za chwile wyskoczo i cały budynek pobijo. Wyleciał za dziadem, dał dla jego dziesięć złote i od raz wszystko ustało.

- A co nie mówił, że się samemu opłaci się?¹⁹

Znowusz polecisz jak zawołam

Była panna w Łażniach... Gienia. Ładna dziewczucha... jak to młoda, wysoka, postawna no po prostu obrazek nie człowiek. Umiała chłopaków nawinąć na palec i chodzili koło jej jak kocury. Czy to który zemścić się chciał, podplacił człowieka przechodzącego... czy jak?

Ale było tak. Zeszły sie raz na kądzieli dziewczyny z całej wioski. Weszło w kuchni, pod plito ogień trzeszczy, kołowrotki furkoczo... a tu wchodzi jakis nieznamy i fert, fert, fert palcem z kołowrotek sznurki pozrucał. Stał koło tej Gieni w oczy popatrzył i poszed do gospodarza do białej izby. Tam pogadali coś - do widzenia - i poszed.

A ta przęśliwe odkęciła, wstała i biegiem za im.

- Gienia! - Wołajo za jo. - Gienia, ty oszalała?! Wracaj!

A ona za im aż za wieś. My za jo. A ten przechodzący oglądnał sie i mówi.

- Wienc nie dokuczaj chłopcom. Bo drugim razem każe tobie rozdziać sie i na golasa do wioski wrócisz. A tera przekręć fartuszka z przodu na tył.

A ta stoi jak słup i gapi sie wszystko na jego.

- No! Przewiąż fartuszka na tył... mówie tobie.

Przewiązała fartuszka...Zrobiła sie czerwona jak wieczorne słonko i biegiem do chaty a ten za jo jeszcze krzyknał.

- Nie dokuczaj więc chłopakom bo znowusz polecisz jak zawołam... goła!²⁰

¹⁹ Stefan Borowik z Łażniska

²⁰ Aleksandra Fiłonowicz z Łazien



Przechodzący człowiek proszalny dziad

Śmierć proszalnego dziada

Chodził dziad po proszonym i jak to dziad nie miał nic prócz torby i kija. Kij był duży, od ziemi grubszy i ciężki, a od góry cieńszy. Przyszedł do jednego gospodarza na Brzozówce i poprosił o nocleg. Kiedyś inne ludzie byli, nie pytali się dokumentów ni nic. Położyli go spać na piecu. Rano wstają, a on nieżywy... zimny. Gospodarz pobożny człowiek był, bo kiedyś ludzie bali się Pana Boga, poszed do księdza Głodonia i pyta się.

- Co mnie robić? Przyszed do mnie człowiek za poproszonym i został się na noc. Na ranku patrze się... nieżywy na pieczce leży. Co mnie robić? Ja dla siebie na trumne nie mam.

- A miał co ze sobo? - Pyta ksiądz.

- Nic nie miał, tylko jak to dziad, pusta torba i kij. Ciężki i gruby kostur.

- Ciężki kostur mówisz... A czego on ciężki? Weź i rozrąb jego.

Przyszed do chaty, kija rozrąbał... a tu jak się złote pieniądze syпно... . W kiju była dziura i utkane w jo ruskie czerwienicy. Poszed do księdza znowusz i mówi.

- Księżę proboszczu... w kosturze wielkie pieniądze znaszed.
- Teraz kochany kup wszystko co do pogrzebu potrzebne. Kup jak najdroższe ubranie trumne, żeb jak najwięc wydać, zrób stype i pochowaj jak sie należy tego człowieka. A co sie zostanie to przyjdź do mnie. przynieś i powiedz.

Po pogrzebie podchodzi do księdza i mówi:

- Zostało jeszcze trochu. Wszystkiego nie wydał. Nie było jak...
- Tak, no to tera kup wieprza i co tam do karmienia potrzeba. Karmi jego aż wszystkie pieniądze przeje. Tylko nic dla siebie nie weź. Dla jego swojego nie dawaj. Pamiętaj, nic dla jego co twoje... i nic co jego dla ciebie.

Kupił on tego wieprza, wykarmił. Upaśł tak, że ledwie wstawał. Aż pieniądze całe wyszli... wtedy poszed do proboszcza. Miał nadzieje, że teraz zabijo i pojedzo... A tu ksiądz mówi:

- Idź do wieprza i powiedz: - chodź pójdziem w droga, już czas.
- Po co mnie ta bieda? - pomyślał. Ale co miał robić?
- Chodź... pójdziem w droga - powiedział i wyszed z chlewa. Wieprz za im, do bramy i Brzozówko, aż pod Krasne. A tam na skraju był murowany, kamienny sklep, piwnica. Kiedyś tam karczma stała. Wieprz prosto w ten sklep włazi... w ta piwnica... A tam stoi ten dziad co umar i zaczynajo ze sobo walczyć. Ten tego wali, ten tego wali... Ten tego wali, ten tego wali...aż wpadli w ta piwnica i od raz cicho sie stało. Wszystko przepađło, nawet ta piwnica żnikła. Wrócił sie gospodarz do chaty, rozpalił pieczke, bo na dworze ziąb sie zrobił i gada do siebie - Ot ile dobra daremnie spaskudził. Takiego wieprza uhodował i nawet z jego skwarki pożytku nie miał. Tera sam nie mam co żrec.

Ale patrzy, a tu pod pieczko coś błyszczy... węgielek, nie węgielek? Schilił sie...złote pięć rubli pod pieczko leży. Jak rozrąbał kostura, to jeden pieniążek musiał tamej zatoczyć sie. Strach jego wziół, żeb co paskudne z tych szatańskich pieniędzy nie wyszło. Zanios do księdza i dał na Msze. Wraca do chaty a pod pieczko znowusz leży pieniążek. To znaczy zapłata za jego dobroć.²¹

²¹ Władysław Malinowski z Zasad

IRRACJONALNY ŚWIAT ILIASZA

Większość bohaterów wieczornych opowieści żyła autentycznie, zaludniali nie tylko wyobraźnię gawędziarza ale też meblowali świat małego Eliasza... świat biblijno pochodnych przypowieści, przywiezionych skądś za świata historii, zdarzeń prawdziwych i zmyślonych o podmieniających dzieci łożmach, południcach strzegących zboża, głupawych diablach, domowikach z dziada, pradziada o chatę i majątek dbających, chochlików opiekujących się stajnią i oborą. Przerażające opowieści o ludziach opętanych, duszach na wieki potępionych, duchach pokutujących za paskudne czyny, o leczących szeptuchach i zadających choroby wiedźmach, o muzykantach z łatwością zamieniających cały akt weselny w wilkołaki, cieślach posiadających władzę nad losem ludzkim, o ponurych marmyłach, o wabiących śpiewem w głąb puszczy rusałkach złośliwych utopcach.

Obroną przed tym, dość przerażającym światem, była wiara i wiedza czerpana z biblii, kazań niedzielnych. Ale najskuteczniejszą obroną była modlitwa do Boga, zwłaszcza wtedy gdy do niej cała rodzina klękała na pokutiu. W takim świecie wyrastał i formował swoją osobowość mały Ilja Klimowicz.

gadeus - gawędziarz

marmyło - mrukliwy skrzat

pokut' – święty kąt w chacie

Za liche grosze idzie liche szczęście kupić

Niedaleko, w Lipinie, chodził jakiś taki niestary człowiek i sprzedawał szczęście. Przyszedł do jednej kobiety i uczepił się jej... żeb kupiła, żeb choć jaki lichi grosz dała.

- Niechaj kupi... niechaj kupi. - I ta, żeb od jej odczepił się w końcu kupiła za jakieś tam lichie groszy.

I została opętana przez szatana, kupiła szatańskie szczęście.

I potem jo gdzie nie wozili żeb odrobić? Jak wsadzo jo na fure to koń cały spotnieje a nie uciągnie... nie da rady ciągnąć. aż szatan co w jej siedział krzyczał przez jo;

- Nie wieźcie! Nie wieźcie mnie do Kronsztadu.

No to jo właśnie tam powieźli. Jak tylko postanowili jechać do Joana Kronsztadzkiego... od raz koni pociągnęli.²²

W Łaźnisku żył wiedźmar Matyl

Do Łaźniska Matyl, znaczy Matylewicz, przyjechał w 1879 roku z Boratowszczyzny koło Szudziałowa. Wtedy jeszcze wioski nie było, tylko majątek Linga. Lingo utrzymywał mietieżników [powstańców 1863]. Kosy kuli, proch u Żydów kupywali... I jak ich rozegnali, to pana na Sibir wystali, a ziemie chłopom rozprzedali.

Na początku to nie bardzo kupywali, bo na krzywdzie pobudować to cudzo krzywdo sie dzielić. Ale jak lata przeszli i ludzie trochu zapomnieli, to zaczęli kupywać. Najechało nawałoczy ze świata i tak zrobiła sie wioska Łaźnisko. Ale nijakiego dobra w jej nie ma.

Matyl był wiedźmar, kiedyś pełno było tych rozmawitych szeptunów, znachorów. Teraz sie naród zrobił taki w nic nie wierzący... ni do Boga, ni do ludzi... i wszystko przepadło.

Matyl miał w sobie szatańsko moc i na jego przychodził czas, że w im sie zbierało i on cierpiał pokąd tego co sie w im nazbiera na kogo nie rzuci. Taki mus w im był. Jak nie człowieku co zadać, to choć na żywine, albo choć na drzewo czy krzak. Spójrzy na kogo w taki czas i ten rzyga, nieprzytomny, temperatura i wszystko... Leży jak płat płótna biały, nie ma dla jego ratunku ani u lekarza ani co...

Za jakiś czas przychodzi ten Matyl i - oj wasza córka chora, może kto jej zrobił co? - A sam, zaraza na jego łeb, to jej zrobił. Ręka na czoło położy, poszepta, poszepta i idzie. Dziewczyna odraz wstaje i chodzi jakby nic. No ale już on na tamtym świecie. Niechaj dla jego Bóg podaruje.²³

²² Stefan Borowik z Łaźniska

²³ Stefan Borowik z Łaźniska

Raz Puciłowski ze szwagrem sprzedał konia w Sokółce na jarmarku i poszli do gospody na obiad i szwagier mówi:

- Ty patrzaj czy pieniądze dobrze schował.

A siedział przy drugim stole Matyl i słyszał jak on to mówił. Przychodzi sie płacić, do kieszenia... pieniądze znikli. Nie może być... może gdzie ich w karmanie zadział. No czort ogonem nakrył. Gdzie podzieli sie?

A Matyl do ich:

- Ty weź poszukaj u tego gościa co z tobo jad. Mówił tobie żeb dobrze schował a sam je wyciągnął. Ma w tej o... - tu Matyl palcem pokazał – w kieszeni. On do kieszeni... a jak, so jego pieniądze, dalej jego lać. A Matyl na boku siedzi i cieszy sie.²⁴

Jedna w Łażnisku, Sobolewska, sto pięć lat żyła. I chyba by po dziś skrzypiała, ale jo na ulicy spłoszony koń przewrócił, uderzyła głowo ob kamień i umarła. Ta Sobolewska pojechała do Wierzchlesia w kumy... a tam już był Matyl, bo jego bali sie na kuźdy balik nie prosić. Prosilili i tak doglądali, nie wiedzieli jak jego honorować żeb tylko jakichś komedii nie narobił. A to jak w zgodzie z im być to jeszcze bardziej co zada.

I ta Sobolewska przy im usiadła i ze strachu paczek cukierek, co dla dziecków kupiła, dla jego dała. A miała takie grube warkoczy jakby kto lona spłot... takie do pasa. Matyl tego warkocza w rękę wziół, pogładził i powiedział:

- Takie ładne u ciebie włosy jest? Szkoda ich.

W kilka dni wszystkie włosy jej wyszli... do jednego. Głowe miała jak obryto, jak kolano.

Dziecki pytali jo: - Babku, czego u was na głowie włosów nie ma?

- O , to Matyl mnie tak zranił... zaraza na jego pahany łeb.²⁵

Było tak. Jednym razem siadł Matyl na weselu koło dziewczyny... ale ona dla jego niechętna i odsuwała sie. Złapał jo w pasie, przytulił do siebie. I co?.. obie jego ręce na jej ciale odbili sie

²⁴ Stefan Borowik z Łażniska

²⁵ Joanna Piotrowska ze Studzianek

czerwonymi plamami. Nie mogła nic na siebie założyć, żadnego odzienia odziać tak jo te ręce piekli, palili. Temperatura... To drugiego szeptuna... Kraśnickiego wołali i dla jej to odrobił.

Kraśnicki z Matylem byli niezgodne. Raz zeszli sie na weselu w Lipinie gdzie Kraśnicki grał na skrzypce. Matyl do gospodarza mówi:

- Pokaże ja tobie fokusa. Masz chrzan?
- Czemu nie, znajdziem. Na wypuście pełno roślinie.
- To idź i wykop jednego... żeb był jak największy.

Gospodarz wykopał chrzan i przynios do chaty.

- Siądaj - mówi Matyl - oskrob do czysta, wymyj, to puścim ludziom czmuta w oczy.

A to kiedyś na weselu, bywało wódka nie w butelkach a w naczyniu na stole stojała i każdy sobie czerpał wiele chciał... i pił wiele dał rady. Jak nie chciał to nie pił.

Gospodarz oskrobanego, umytego chrzana dał Matylu, a ten pultnął jego w miskę. Z chrzana żmija zrobiła sie i pływa w tej misce. Nikt z jej nie pije, bo bojo sie żmieja. Tylko Matyl z gospodarzem pijo, bo nie węża a chrzan widzo.

A Kraśnicki wziął białego sera z talerka, na którym Matyl z gospodarzem zakąsał, potrzymał pod stołem w rękach, coś poszeptał, poszeptał i nazad na talerz położył... tak, że nie widzieli. Matyl nabrał znowusz samogonki... wypił. Wziął sera włożył do gęby a tu stop... nie może przełknąć ani wypluć Zaczyna sie ykać... yk, yk, yk i jak nie yknie na stół wielko ropucho. Z sera sie dla jego w gębie ropucha stała. I kic, kic, kic po stole, na ziemie i pod kucze pod pieczce.²⁶

czmuta puścić – zaczarować, rzucić urok
kucza – nisza pod piecem dla kur w zimie

Kiedyś strzechy byli słomiany i niskie. Siostra we trzy z koleżankami poszli do Matyla i naciągali słomy.

Taki zwyczaj był na nowy rok, że ciągali słome z dachu i sypali „sołomiane dorożeńki” ścieżki od chaty kawalera do panny. I dla kawału naciągały słomy od Matyla do jednej wdowy.

²⁶ Aleksander Wilczyński z Woronicza

Matyl na ranku wyszed z chaty, zobaczył „dorożeńke”. Pozbierał słome, zanios do chaty i pod pieczko wydrapał dziure, zakopał zebrano słome.

Powiedział nam jego siostry syn, co z nami krowy pas.

- Hooo, hooo mój wujek pozbierał słoma, położył pod kuczku, nakrył kamieniem. Tera te co słome ciągal za mąż nie pójdo pokąd słoma nie zgnije.²⁷

Sąsiad Matylu przez ogródek chodził i coś tam podeptał. Ten dla jego mówi:

- Ty chodź tak jakoś drogo żeb mnie szkody nie robił.

Ale ten machnął ręką, może co tam rugnął się i poszed swojo drogo. Przychodzi do chaty... a u jego małe dziecko było, dziewczynka w łóżeczku leżała. Patrzy się a na tym dziecku wielka żaba siedzi. I tu żaba i tu żaba. Coraz więcej żab na dziecku siedzi, Zrzucił je, patrzy... znouwiesz so. A miał taka szwajcha z ruskiego bagneta, żeb świnię bić. Wzioł ta szwajcha, żaby na jo pozbierał, pozbierał i wynios z chaty. Wraca a tu ich jeszcze więc jak przódzi. Dopiero kopnął się w łeb...

- Toż ja z Matylem zadar. - Wzioł karabina poleciał do jego.

- Ty! Matyl! Zabieraj te swoje żaby, bo jak Bóg na niebie zare rozlicze się z tobo!

- A trzeba było tobie mnie przez zagonek droga robić... a?

- Zabieraj mnie zare te żaby!... bo jak nie to zrobie tobie droge nie przez zagonek a na cmentarz!

Karabina sprawia i Matylu lufe pod nos.

- Idź, idź... nic tam już u ciebie w chacie nie ma.²⁸

Matyl poprosił sąsiada, żeb do jego kłaczki ogiera dopuścić i ten nie zgodził się. No i poswarzyli się. To zrobił jego córce tak, że wszystko co w domu mieli to jakby nożyczkami niszczyła. Przyjechał z rynku, byczka sprzedał. Pieniędzy wychodzo z kieszenia i sypio się na podłoge a ta mała rączkami tak jak nożyczkami chłaś, chłas i te pieneędzy w kawałeczki.

²⁷ Antonina Borowska z Nowinki

²⁸ Antonina Borowska z Nowinki

Albo kum ich przyjechał palto na goździu powiesił. A ten płaszcz na ziemie gdzie ta mała bawiła sie i chłaś, chłaś, chłaś tylko kawaleczki leco.

To mnie szwagier mówił. On był w policji śledczej i jemu to sprawie zdali. Przyszed do ich i siadł protokół pisać. Pisz, pisze... musi z godzinie pisać. Bierze czytać a tam jakieś głupoty popisane. Mała podeszła i paluszkami jak nożyczkami chłaś, chłaś... i po protokóle.²⁹

Za Sokółko w Malewiczach był Panasewicz i do jego wwozili jak co komu Matyl zrobił, czy nie dał rady wyleczyć. Raz sie zesli w karczmie w Krynkach i Panasewicz mówi:

- Ty przysyłasz do mnie na leki, - jedź do Panasewicza do Malewicz on ciebie wwyleczy.... bo ja już tutaj rady nie mam. - I to zawsze jak co komu zadasz.

- Jak ty taki słaby to ty ludziom nie rób, Bo zrobić zrobisz no odrobić nie poradzisz. Jak ja zrobie co komu to i odrobi. Ooooo... zrobie, że ten biały ser stanie sie czarny jak węgli.

I zrobił. Ser czarny stał jakby kto gazete spalił.

- Na. Jak ty taki znnachor to nazad odrób. Niechaj ten ser białym stanie, jak był. Matyl peckał, peckał i nic.

- To jest silnie zrobione...

- Silnie? Tylko silny to odrobi. - Panasewicz odrobił. - Ty walszewnik gorszy hada - mówi - ty mnie więc nie przysyłaj nikogo, bo ja po tobie nie będę prawiał. I żeb ty zapamiętał, to ja tobie zrobie fokusa.

I zrobił jego z trzema głowami. Głowa Matyla akuratna we środku a z prawej i lewej na ramionach jeszcze po jednej. Jedzie z Krynek do Ostrowia, przez Talkowszczyznę... wszystkie widzo Matyl jedzie z trzema głowami. Zajechał do Łażniska na podwórek, koni wyprzęga. Wychodzi żona i patrzy:

- Ach Boże mój! A tobie co? Oooo... i doigrał sie.

- Z Panasem pokłócił sie i on mnie tak zakałdował.

Nic więc Matyl nie powiedział weszed do chaty i znowusz na powrót z jedno głowo zrobił sie.³⁰

walszewnik - z ros. *wieźmar*

zakałdował - z ros. *zaczarował*

²⁹ Aleksander Wilczyński z Woronicza

³⁰ Aleksander Wilczyński z Woronicza

prawił - naprawiał

Matyl przeżył swoje lata i jak to stary, przeziębził się i zachorował. Chorował spory czas i nie mog umrzeć. Dwa tygodni umierał, strasznie męczył się i nie mog zejść z tego świata. I co jeszcze? Kruki i wrony z całej okolicy zlatywały się. Chata ich była słomo kryta, to nie było gdzie palca utknąć tyle tego czarnego ptactwa zlatywało się. A on wszystko równo nie mog umrzeć, tylko wył: hyyyy... hyyyy... hyyyy.. z chaty dolatało. Na koniec jedna staruszka mówi - deske nad im na strych wyrwijcie to skona.

I on żonie dał taka książka, powiedział co i jak na jej robić, wziął ją za rękę. Wtedy deske wyrwali i on skonał. Ptaki z chaty się zerwali i siadli na drzewach .

Te co tam byli mówili że taki gwizd się zrobił w chacie, taki świst, że ludzie uszy zatykali. A to z jego diabeł skóra ściągał. Weszli tam, a on tam czerwony bez skóry leży.³¹

Matylica

Matylica, siostra Matyla, Maryla wyszła za męża za Koronkiewicza. Ale on nie żył w zgodzie z Matylem i ją sobie zbrzydził. Ona nie miała przy im życia. Raz jechali saniami, ona była w ciąży... i ten ją do klaczki przywiązał i jechał jak w dwa koni.

Przyjechali do Kamionki... Ludzie patrzyli chłop jedzie saniami i do hołbli kobieta przywiązana. Zatrzymali to procesje, odwiązali ją a dla jego dali po mordzie.

Samo z Sokółki żandarmy byli i wzięli tego Koronkiewicza za srake. Zare był sąd i na cztery lat katorżniczych robot do Rosji powieźli. Już wienc ze sobą nie żyli... sama dzieci hodowała.

Jej po mężu było Koronkiewicz. Brat dał jej kawałek ziemi i ona na te dzieci pracowała. Jak porośli, córka jej wyszła za męża do Ostrynki pod Janowo i tam matkę wzięła i dochowała do śmierci i tam ona umarła. Ale ona - ta Maryla nic tam dla ludzi nie szkodziła.

Prawdziwa Matylica, to była żona Matyla... straszna kobieta, wysoka, czarna. Jej naprzeciw nikt nic nie zrobił, bali się. Ją nachodziła taka chwila, że musiała na kogoś co narzucić. Sama widziałam...

³¹ Stefan Borowik z Łaźniska

Robiły my w lesie i siadły jeść... aż wychodzi z lasu na szkółka Matylicha. Nas nie widzi. Podeszła do jadłowca i sie ob jego plecami obtarła i ten odraz zrobił sie czerwony... w oczach sechł. ³²

Tam... ja raz pospierał sie z Matylicho i ta cholera zadała mnie śpiączkę. To dwie doby spał. Jak sie obudził, myślał, że samo co przyłożył sie. A wszystko mnie w oczach tumany stajo, no chodźć nie dam rady, od raz zasynam.

A toż ja z to zarazo... no my pospierali sie. Jak mnie złość weźmie... chwycił siekiera i poleciał do Matylichi. Przez okno widze - siedzo w chacie. Wleciał do kuchni... nie ma! Pod ziemie zapadli sie czy jak? Okna pozamykane... Zajrzał do piwnicy - nie ma. Wyszed na podwórek spójrzał w okno... so, siedzo za stołem. A niechaj ich cholera... i śpiączka mnie odeszła. ³³

Mojej babce jedna astudu na rence narzuciła. Całe ręnce miała tako łusko pokryte. Poszła do Matylichy i ta jej dała maść. Smarowała sie to maścio i przeszło. Potem dla sąsiadki dała, bo jej sie podobnie stało. Jak dała maść sąsiadce to jej odeszło, ale babce nazad ręce obrzuciło. Poszła znowusz do Matylichi, a ta pyta sie.

- A co dała komu mojej maści?

- Dała sąsiadce.

- No widzi? Nie dała mnie na jej zarobić, to zarobie na tobie. ³⁴

Moja mama opowiadała. Szła do dziadka a po prociwku Matylicha pędziła świnie. Oddała jej „pochwalony”... jak to sie starzej osobie należy, a ta coś pod nosem zamarmytała i poszła. Mama przychodzi do domu i czuje, że po jej wszy chodzo. Głowa aż siwo zrobiła sie, samo nadeszła dziadka siostra i przestraszyła sie.

- Ach Marysia... co z tobo robi sie? A skąd tyle wszów u ciebie?

Nowe ubranie nałożyli i tu zaraz po całym wszów pełno. Zrucili... drugie z kufra dostali... Przeszło może pięć minut znowusz to samo. Poszli do dziadka.

³² Antoni Woronowicz z Kamionki

³³ Antoni Kraśnicki z Sokoldy

³⁴ Aleksander Puciłowski z Talkowszczyzny

- Ty weź i co zrób bo my już nie radzim... Matylica na Marysie wszy narzuciła!

- Czekajcie... będzie ona świnie nazad gnała... zabije jo tu na drodze jak nie odrobi.

A dziadek był z imi, z Matylami w niezgodzie. A w niezgodzie wiedzmar nic nie poradzi zrobić.. No i dziadek wziół karabina, przestąpił Matyliche i mówi:

- Zdejmuj wszy z Marysi bo jak nie to tu tobie koniec uczynie!

- Puści mnie Hołownia... puści... już jej nic nie będzie.

- No patrzaj... jak z jej wszow nie zdejmiesz to ja ciebie i w twojej chacie znajde.

I zaraz z mamy wszy przepadli i czysto stała. Ani jednej na jej wszy nie stało.³⁵

Jak z Kisielichy zły duch wyszed

Jak w Kisieliche zły duch wstąpi to ja panu powiem. Jake chorobe miała? Ot prosto sama do siebie gadała. A bo to jedna co do siebie gada? I samemu sie trafi ze sobo pogadać... ale Kisielicha takie rzeczy mówiła, że od ich strach człowieka brał. A to że widzi złego ducha, że podchodzi do jej, że w jo włazi, że z jej skóre łupi i takie tam figli wyprawia. Ona ciągle tego czarta widziała, tak jej sie w oczach przydawało.

Zawieźli jo do Kronsztadu, był tam batiuszka Joan Kronsztadzki i on miał moc złego ducha wygnać. I ten świaszczennik mówi, do tego co w jej jest, żeb z jej wyszed. A zły co w jej był odpowiada grubym głosem.

- Którędy mam wyjść? Jak wyjde okiem, to oko straci. Jak wyjde uchem to będzie głucha jak pień. Jak wyjde nosem...

- Jak weszed - każe dla jego Kronsztadzki - tak wyjdź!

I wyszed. Leczyli jej z pół roku... dużo to rodzine kosztowało i kiedy wrócili sie do Supraśla, to już do siebie nie gadała. Tylko czasem jej sie wracało...

A po sąsiedzku była kobieta która jo kadziła ziółkiem. To był czabor – macierzanka - pierepałoch Jak zawołajo jo żeb okadziła i ta w oknie jo zobaczy to krzyczy:

³⁵ Józef Hołownia z Podłażniska

- Znowusz choliera lezie... znowusz bedzie mnie męczyć.

Do samej śmierci nie była całkiem normalna. Ale zawsze modliła się do Joana Kronsztadzkiego i kiedy zmarł modliła się cały tydzień bez ustanku i jedzenia.

Po przyjeździe z Kronsztatu wozili ją co niedziela do cerkwi w Supraślu, ale przestali... bo ludzie się bali wejść do cerkwi.

Przywiozła zdolność rozpoznawania kto jest ze złym duchem w znowie. Na Aleksandra Newskoho najechało do monastynu tych batiuszkow z całej okolicy. Na abiedni stał jakiś nie supraski... musi z Sokółki i ona podeszła do jego, za chałat i ciąga...

- Odejdz - mówi - ty nie godzien przy stoli stajać!

To jo pod pachy... i wyprowadzili z cerkwy. A ona krzyczała:

- Ja wiem kto czestny, kto nieakuratny! Ja znam komu na abiedni stajać się nie godzi!

Potem przywozili jo na odpust, na Jana Bogosłowa. To ósmego maja po starym stylu, a po nowym to będzie dwadzieścia czwarty. Stała pod cerkwo i wykrywała wszystkich znachorów i wiedźmarzy. Stała przy drzwiach i jak kto wychodził mówiła czym się trudni.

- A to nasz... zdejmuję kołtuna. A ten to nie nasz...

Kiedyś w każdej chałupie, kuźda kobieta coś tan czmonila, a to od bólu zęba, to dziecko od przestrichu kadziła czartapałochem, róże wypalała, albo od cugu kaczała popiołem. Jak iść koło jej, to bali się żeb na ich nie padło. Omijali jo jak najdalej. Mój ojciec nie bał się jej, bo jak na jo z góry... to nic nie da rady zrobić. Nie ma mocy na tego.

- Co ta suka bresze?

A ta:

- Ty nie, ty uciekaj, ty nie nasz!

Pokazała na Antonowicza z Woronicza. On taki wioskowy lekarz. Przywozili do jego nawet z daleka, z zapola. Ziółka rwał, parzył... on dla wielu pomagał, zamawiał od źmieja, ostudy. Chmury rozganiał. To na jego palcem pokazała i nie powiedziała nic.

Spytali jo o Matyla, wiedźmarza z Łaźniska... co samozmar... jak u Joana Kronsztackiego w Kronsztacie leczyła się.

Matyl jak umierał straszne męczarnie przechodził. Wszystko czym pracował ruszało się. Sieczkarnia sieczkę siekała, żarna same

męłty, kierat bez konia obracał sie A Matyl krzyczał, że na cało wioske było słychać:

- Ludzie ratujcie! Ludzie pomocy! Ludzie wygońcie te kruki i wrony! Żelazne łożko, co na im leżał, tak poskręcał, że strach było na je patrzeć i wszystko pomocy wołał. Cało chate kruki obsiedli... A on prosi:

- Zerwijcie deski w suficie! Zerwijcie deski w suficie żeb mog skonać!

I jak Kisieliche spytali o Matyla to powiedziała:

- Nasz człowiek. Te kruki co chate obsiedli to my byli. Jak wynosili ciało i koni sie płoszyl, bo pełno na podwórku kruków... to my byli. Jak pod krzyżem trumne odkryli to te kruki co na drzewach i krzyżu siedzieli... to my byli. To mu za im aż na cmentarz lecieli... to my byli.

Prawda... tak było. Jak chowali Matyla; to cały czas czarne ptastwo za towarzysza pogrzebowi było. Gdzie z truno nie obrócili sie to wszystko te ptastwo tam latało. Jakby z całego lasu zleciało sie czarne bractwo.³⁶

Kisielicha biesowata

Była jeszcze u nas przed wojną Kisielicha biesowata... no opętana szatanem i jo wozili do Kronsztadu. Jak jo stamtąd przywieźli to została jej moc poznawania kto jest z diabłem w kon-szachcie. I ona leżała pod cerwio w Supraślu i jak kto przechodził to ona wykrywała:

- To nasz człowiek!

I był w Łźnisku Matyl... no Matylewicz... i ten Matylewicz zmar... a był bardzo silnym czarownikiem i on się straszne męczył jak umierał.

- Wygońcie te kruki – wołał – i zerwijcie deski!

To jak Kisielichę jeden monach o Matyla spytał, to jemu odpowiedziała.

- Te kruki to my byli. A jak go na cmentarz nieśli to my na krzyżu siedzieli.

Pokazała na Antonowicza z Woronicza kolonii i powiedziała

– To nasz. Ale żeby on komu szkodził? On był taki wioskowy lekarz... a i opętanych do jego przywozili. On trochu czmonił, ale

³⁶ Waleria Tur z Dworzyska

nikomu nie szkodził. Pójdzie na łąka, zerwie takiego zielka, buraczki je nazywali... korzenie u ich grube, szare. Jak ich poparzyć, to robio się bordowe. Nazywajo te ziele jeszcze wużownik. Tych korzeni nakopie, potem suszy. Po takim małym kawałeczku parzyć każe w szklance i jak naciągnie, każe pić. On leczył w takiej komórce, a w kuchni czekali. Wyjdzie i mówi:

- Byłem w Warszawie i przywozłem lekarstwa.

Reszty nie wydawał. Jak wydać reszcie to lekarstwo będzie słabe. Ale ludziom pomagał.³⁷



Joan Kronsztadzki - duchowny przewodnik Iliasz

³⁷ Aleksander Wilczyński z Woronicza

REPORTAŻ Z WIERSZALINA

W ekstazie wiary czy odmęcie ciemnoty

Po długiej i żmudnej podróży pekaesem z Sokółki do wsi Grzybowskiżczyna w gminie Szudziałowskiej, do siedziby „proroka”. Jest już noc, znajduję się w lasku sosnowym, straciłem drogę. Mówiono mi wprawdzie - „pójdziecie toj dorogoj prosto, prosto, tam w lasku lewiej, a potem prawiej, a tam heto uże budzie widać chatu Ilii. Idzicie, idzicie prosto!”. Jednakże, mimo tak dokładnie określonej drogi - zbłądziłem. Księżyc w pełni, w lasku sto drózek w stu kierunkach, którą iść? Naraz z oddali, gdzieś spoza lasu, z głębi nocy słychać pienia. Głosy przeważnie kobiece. Cienkie, Melodie rzewne, monotonne, jakieś znajome. Ucho z trudem chwyta. - Ach prawda! To cerkiewne motywy. - Ruszam w tamta stronę. Tam musi być pustelnia „proroka”. Wrota szeroko otwarte. Okna dwóch okazałych domów jarzą się światłami. Obszerna działka porośnięta trawą, gdzie niegdzie kwiaty, nasturcje, lilie. Zresztą niewiele ich, znać, że są nieumiejętnie hodowane. Na gazonie pomiędzy dwoma domami kółko pątników ok. 50-ciu. Przeważnie kobiety w białych chustach na głowach. Siedzą wprost na trawie po turecku, nogi pod siebie. Wśród nich kilku mężczyzn, młodzi i starzy, śpiewają, Cisi i pokorni, oczy spuszczone, poza słowami śpiewanej modlitwy nic nie słyszą. Po całym obszarze, przynajmniej półhektarowego podwórka, gromadki ludzi. Modlą się, szepczą, siedzą w skupieniu. Jedni już śpią na trawie, inni spożywają przyniesione ze sobą wiktuały. A są to ludzie z odległych wsi, są z powiatu bielskiego, są z grodzieńskiego, są z białostockiego i augustowskiego i spod Suwałk, z przeróżnych zakątków. Wszyscy wyznawcy „proroka”, każdy z nich doznał jakiegoś „cudu”.

- Rzuciło się na moją kapustę robactwo. Tyle tego, że aż się roiło - opowiada jakaś biała chustka - Co nie robiłam, nic nie pomagało. A przyniosłam od „proroka” wody błogosławionej, pokropiłam. Na drugi dzień jeno główki ruszały się, a potem i te poginęły.

- Cud? Cud!

Kiwają głowami kobiety wznosząc oczy do góry. Wokół mnie tworzy się zbiegowisko.

- Kto? Co? Czego? Czy do „otca”?

- Matuszka! Matuszka! – wołają - Do otca przysli!

Okazało się, że ojciec Eliasz jest zajęty. Modli się i przyjdzie za chwilę. Usiadłem na niskim, drewnianym zydłu, piłem czystą, źródłaną wodę, pławiłem się w tajemniczej poświacie księżycy, który czterokrotnie odzwierciedlał się w taflach misternie kopanej sadzawki. Słuchałem monotonnej pieśni dumając o tym, że duch człowieka jest ciągle w poszukiwaniu czegoś nowego, nieznanego - prawdy. Na przykład ci pątnicy, przysli z daleka, każdy ma w sobie swój świat. Czego chcą? Mają swoje parafie, mają swoje duchowieństwo, mają swoja wiarę. Wszystko jasne, wszystko wiadome, wszystko od dzieciństwa znane. Nic z tego. W ciemnych, zda się zakutych głowach kiełkuje jakaś myśl niecodzienna, szuka światła, szuka prawdy. Stąd masowe rzucanie się na lep nowych, dziwnych słów, jednoczenie się z Bogiem, bezpośrednie obcowanie ze Stwórcą.

- Ociec idzie. - Słyszę szept.

Podchodzi do mnie niskiego wzrostu człowiek, ogromna nie strzyżona, siwiejąca już ciemnobląd broda nadaje surowej twarzy nieco uduchowienia. Krótkie, prawie, że białe włosy okalają wysokie, pokryte podłużnymi zmarszczkami czoło. Małe, stalowego koloru oczy biegają niespokojnie w jedną to drugą stronę, to znów patrzą na mnie z wytężoną uwagą. Głębi w oczach nie widać, płytkie ostre. Nogi bose, spodnie zgrzebne, kolorowane. Kamizelka czarna, nowa. Tużurka „otiec” nie nosi.

Wstaję z uszanowaniem. Witam się i proszę usiąść. Gdzie tam, w żaden sposób, nieokreślone, okrągłe ruchy rąk.

- Ja nie! Proszę. Ja postoję, przykro mi bardzo jeśli ktokolwiek okazuje mi uszanowanie. Przykro. Ja nie wysoko stoję, jestem biedny, prosty człowiek.

O filozofię jego nauki nie pytam, boję się spłoszyć, by nie zamknął się w sobie jak żółw. Wyłuszczyłem cel swego przybycia.

- Chce go poznać, bo dużo słyszałem. Nie dziwi się temu. Zaczyna się pomału ożywiać. Nawet policzki różowieją gdy z emocją opowiada swe przeżycia. Już od lat dziecinnych czuje w sobie coś

co napawa jego duszę czasem takim lękiem, czasem rozkoszą. Ma już przeszło 70 lat. W młodości swojej jeździł do Kronsztadu koło Petersburga. Wówczas był tam, szeroko w byłej carskiej Rosji znany, niejaki ojciec Joann. Miał tysiące i setki tysięcy zwolenników. Dał mu swe błogosławieństwo. Od tej pory prowadzi dzieło zbawienia. Nazywają go „prorokiem”. Nikomu nic nie mówił, sam nic nie wie.

- Ten otrzyma błogosławieństwo kto w nie wierzy.

On także uzdrawia kto w jego moc wierzy. Sam nie wie jak to się dzieje. Był w pierw lojalnym parafianinem wyznania prawosławnego. Leczył Duchem Bożym. Ludzie szli nieprzerwanym ciągiem, nieśli ofiary. Z tych ofiar wybudował cerkiew, jeszcze za cara, jeszcze przed wojna światową. W czasie wojny cerkiew stała nieukończona. Za czasów polskich już postawił dom i kopułę. Schodzili się tam na wspólną modlitwę. Zazdrościło temu duchowieństwo prawosławne, nastali popów. Przybył prawosławny biskup grodzieński, namówił proroka przyjąć święcenia zakonne. Zgodził się. Odbyło się to z wielką pompą. Został zakonnikiem cichy, spokojny, pokorny.

Przeć, że zakonnik winien odmówić się od całej posiadłości ziemskiej, własności mieć nie może. Niech to uczyni i zostanie na swoim miejscu w swojej cerkwi aż do śmierci. Zgodził się. Zawieziono go do notariusza. Aktem urzędowym cały majątek i cerkiew przekazany został prawosławnej kurii biskupiej. Po niejakiem czasie przybył nowy zakonnik z zarządzeniem objęcia cerkwi i całego majątku, a jego, ojca Eliasza, przenosi do innego klasztoru. Oniemiał z podziwu, zaniepokoił się. Jak to być może? A obietnki? A pozostanie aż do śmierci? - W tym coś jest.

- Nie pójdę! - Zrzucił habit „posłusznika”, zabiera obrazy z cerkwi i przenosi to wszystko do swojej siedziby, oddalonej o 2km. Tam buduje dom modlitwy, tam zbierają się jego wyznawcy, tam tli się nadal jego działalność. Wyznawcy proponują siłą usunąć duchownych z cerkwi. Nie zgadza się na to, idzie droga uczciwą, wnosi powód do sądu. Na skutek nieznanomości procedury sądowej, sprawę w pierwszej instancji przegrywa. Natomiast Sąd Okręgowy przyznaje mu w zupełności prawo własności do cerkwi.

Duchowieństwo prawosławne nie daje za wygraną i kieruje sprawę do Sadu Apelacyjnego.

- Nie oddam im mego dorobku - mówi mocno - Rozbiorę i kamienia na kamieniu nie pozostawię.- Nagle świta mu inna myśl. - Ofiaruję świątynię do użytku katolikom, niech tu kościół będzie. Twarz jego mieni się zaciekłością, gniewem i oburzeniem.

Siadłem na uboczu i obserwuję zachowania pielgrzymów. Cisi i zadumani. Gdy zdarza się, że obok przejdzie bosy prorok, najbliżsi niezwłocznie padają na kolana, żegnają się i całują miejsce gdzie stanęła jego stopa.

Ojciec Eliasz czyni cuda. Leczy, kładzie na głowę ręce, odmawia werset z ewangelii i pacjent zapomina o chorobie. Nie czuje jej. Przywieziono poważnie chorą kobietę. Nie może się ruszyć. Położono ją na podłodze w cerkwi, przykryto prześcieradłem. Po skończonym nabożeństwie „prorok Ilia” kazał zdjąć prześcieradło. Twarz miał łagodną. Cichą. Dotknął lekko palcami chorej.

- Wstań. Czego leżysz? Wstań! Popatrz wokół, wszyscy stoją a ty leżysz? Dość już tego! Wstań! Słyszysz? Wstań!

Bezwolne ciało kobiety poruszyło się w jakichś drgawkach. Raz. Drugi. I naraz... bez niczyjej pomocy... kobieta wstała na nogi. Po obecnych przeleciało coś... jakby strach. Cicho było, że słyszałem tętnienie krwi... Kobieta stała bez ruchu... Tym swoim łagodnym głosem „prorok” zwrócił się do tłumu:

- Pomóżcie jej. Ona słaba jest. Zaprowadźcie ją do domu.

Wzięli pod ramiona i poprowadzili. Szła ciężko, pomału. Opuszczając Grzybowszczyznę byłam pod przemożnym wrażeniem tych nastroi mistycznych i widzianych rzeczy.³⁸

Szkoda, że dziennikarz nie autoryzował swojego reportażu. Niemniej, choć anonimowo, daje bardzo wiarygodne świadectwo, bo pochodzące od człowieka wykształconego, który „proroka” taktuje z dużym sceptycyzmem. Ale nie ma w jego tekście szyderczego poklepywania po ramieniu, nie ma żadnych błazeństw, żadnych dewiacji, jakie w działalności Ilia odkrywają powojenni „twórcy” przykrawając jego wizerunek do swoich wizji.

³⁸ „Echo Białostockie” nr 218, 10 sierpnia 1937 r.

Natomiast obraz proroka jest odmalowany w delikatnych, pastelowych barwach. Nie ma w nim agresji, brutalności, za to jest dużo pokory i serca którym darzy pątników. Jakże inaczej prezentują go dziennikarze szukający sensacji, członkowie sekt używający jego imienia, twórcy powojenni i zarozumiali naukowcy.



Grupa modlitwena Iliasza w Wierszalinie

ILIASZ W RAPORTACH WOJEWODY

Urząd Wojewódzki w Białymstoku 1920 - 1939

Raporty Wojewody białostockiego przekazują stan wiedzy o nastrojach panujących wśród ludności Podlasia, o ruchach politycznych, społecznych, wyznaniowych i narodowościowych.

Sporo informacji z życia Klimowicza zawierają raporty wojewody białostockiego, przekazują one wiadomości pozyskane z doniesień podległych mu służb. Chociaż w raportach pojawiają się określenia „sekta”, „prorok” i nazwa „iljaszowcy”, nie ma w nich informacji pewnej, że Klimowicz przewodził sekcje, by formułował własne doktryny wiary, odprawiał nabożeństwa. W jednym z ostatnich raportów Wojewoda białostocki stwierdza że: „Klimowicz do sekty nie należy, ani sekty nie stworzył pomimo pomawiania go o to przez kler prawosławny”. Był prawie niepiśmienny. Teksty doktrynalne pisali w jego imieniu ludzie skłonni do życia w sekciarskich wspólnotach lub korzystający z Iliasza popularności. Uczynili sobie, poprzez sekty, sposób na pasożytnicze życie kosztem naiwnej wiejskiej społeczności.

Problemy z działającymi tu sektami i sama postać Klimowicza pojawiają się w raportach Wojewody białostockiego dosyć często. Dzięki temu mamy możliwość głębszego rozpoznania prawdy w załganych losach „Proroka”.

Na reakcje ludzi z otoczenia Klimowicza i jego samego wpływały zachodzące w społeczności imperium przemiany, warunkujące wszelkiego rodzaju wynaturzenia, które legły się w umysłach sekciarzy ukrytych w cieniu Eliasza.

Spśród księży prawosławnych w powiecie którzy wykładają religię w szkołach powszechnych, księża w Michałowie i Wasilkowie

w czasie wykładu i poza nimi posługują się także językiem polskim, księża w Gródku, Surażu, Zabłudowiu, Starosielcach, Czarnej Wsi wykładają w języku rosyjskim, poza wykładami rozmawiają z dziećmi przeważnie w języku rosyjskim. Ksiądz w Dobrzniewie naucza w języku starosłowiańskim, zaś po wykładach rozmawia z dziećmi w języku rosyjskim i polskim. Wreszcie ksiądz w Supraślu naucza w języku białoruskim, którego używa także poza szkołą.³⁹

We wsi Dubicze Cerkiewne gmina Orla ludność prawosławna ujawnia tendencje przejścia na unię i przekształcenia miejscowej cerkwi prawosławnej w unicką. Agitację w tym kierunku prowadzi Onufry Paweł, który pozyskał dla siebie 80 włościan. Przeciwstawia mu się miejscowy proboszcz prawosławny który wyjaśnia ludziom, że unia popierana jest przez władze państwowe dla celów polonizacji Białorusinów.⁴⁰

Dnia 28 lipca b.r. w Supraślu został zatrzymany Boruch Poms, przy którym znaleziono 571 odezw komunistycznych w języku polskim i żydowskim wydanych przez OK Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi.⁴¹

We wsi Grzybowszczyzna Stara Gm. Szudziałowo w pow. Sokólskim istnieje od kilku lat samodzielna sekta której przewodzi miejscowy gospodarz Eliasz Klimowicz. We wrześniu Klimowicz został aresztowany pod zrzutem zamordowania w roku 1931 nieznanego osobnika, którego trupa znaleziono pomiędzy Krynkami a Grzybowszczyzną.

Ponieważ dnia 11 października br w Grzybowszczyźnie w cerkwi miał się odbyć doroczny odpust, na który zjeżdża zwykle znaczna liczba ludności prawosławnej z powiatów: białostockiego, bielskiego, grodzieńskiego, wołkowyskiego i brzeskiego i zacho-
dziła możliwość wywołania, przez fakt aresztowania Klimowicza, nieprzychylnych dla państwa nastrojów wśród tej ludności, przeto

³⁹ 10 lipca 1930 r., T. 35 str.147

⁴⁰ 10 marca 1932 r., T. 65 str. 28

⁴¹ 20 sierpnia 1932 r., T. 67 str. 69 verte

na wniosek Starosty Powiatowego w Sokółce, władze sądowe zwolniły Klimowicza z więzienia za kaucją - ażeby mógł wziąć udział w odpuście.⁴²

Sekta „Proroka Eliasza” z Grzybowszczyzny w pow. Bielskim w dniu 14 listopada podczas nabożeństwa w prawosławnej cerkwi we wsi Ryboły, gdy duchowny Kadłubowski na kazaniu poruszył sprawę sekty „Proroka Eliasza” z Grzybowszczyzny kilku obecnych na nabożeństwie zwolenników tej sekty poczęło wznosić okrzyki przeciwko przemawiającemu duchownemu, zarzucając mu, że fałszywie interpretuje Pismo Święte. Awanturujący się sekciarze zostali usunięci z cerkwi przez wiernych prawosławnych. Podobne zajście miało miejsce w dniu 21 listopada w cerkwi prawosławnej we wsi Trześcianka, podczas nabożeństwa odprawianego przez duchownego Mikołaja Krukowskiego.⁴³

Dnia 23 marca w mieszkaniu sekretarza komórki Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi we wsi Wierzchlesie gmina Szudziałowo Aleksandra Żmitruka odbyło się zebranie działaczy komunistycznych z okolicznych wiosek. Omawiano sprawy urzędzenia w dniu 1-go maja demonstracji w okolicy wsi Surążkowo na cześć zabitego w czasie strajku robotników leśnych Włodzimierza Chomczyka podczas napadu na posterunek Policji Państwowej w Szudziałowie w dniu 4 stycznia 1934 r.

Pozatem rozważono sprawę wywołania strajku robotników leśnych z chwilą rozpoczęcia robót przy kulturach w lasach państwowych. Hasłem strajkowym ma być żądanie podwyżki płac o 50%. Dotychczasowy zarobek dzienny tych robotnic przy dniu roboczym 10-cio godzinnym wynosił zł 1,50.⁴⁴

W lipcu wywołała silne poruszenie ludności prawosławnej sprawa cerkwi we wsi Grzybowszczyzna, gminy Szudziałowo. Wspomnianą cerkiew pobudował w roku 1929 miejscowy rolnik,

⁴² 10 października 1932 r., T. 66 str. 44

⁴³ 10 grudnia 1933 r., T. 71 str.191 verte

⁴⁴ 20 kwietnia 1934 r., T. 79 str. 46 verte

Eliasz Klimowicz częściowo z własnych funduszków, a częściowo z zebranych ofiar wśród ludności. Sam Klimowicz otoczony jest nimbem świętobliwego męża.

Dotychczas stosunek prawny tej cerkwi do Konsystorza prawosławnego w Grodnie nie był uregulowany. Nowy biskup grodzieński ks. Antoniusz postanowił wreszcie położyć temu kres.

Podczas wizytacji parafii w Grzybowszczyźnie dokonał obłóczyn Klimowicza na mnicha, do zarządu zaś cerkwią wyznaczył przedstawiciela konsystorza. Na kilka dni przed obłóczynami swą majątność, Klimowicz notarialnie przekazał wraz z cerkwią na własność Konsystorzowi Prawosławnemu w Grodnie, zastrzegając sobie dożywocie na tej majątności oraz zobowiązując Konsystorz do pobudowania klasztoru męskiego w Grzybowszczyźnie.

Po upływie kilku tygodni, Klimowiczowi odsuniętemu od wszelkiego zarządu cerkwią, przestał się podobać istniejący stan rzeczy, a w dodatku jeszcze pomiędzy nim a przedstawicielem Konsystorza powstał spór i kłótnia na tle zarządu majątnością cerkiewną, w rezultacie czego Klimowicz nosi się z zamiarem zrzucenia z siebie szat zakonnych, oraz wytoczenia Konsystorzowi sprawy sądowej o zwrot swej majątności. Zarzuca on Konsystorzowi w tym przypadku oszustwo.⁴⁵

⁴⁵ *Szczegółowe sprawozdanie w tej materii przedłożono Ministrowi w osobnym opracowaniu, 10 sierpnia 1934 r., T. 76 str. 126*

NOTARIALNY ZAPIS ILIASZA

Działo się w mieście Krynkach, pow. Grodzieńskiego dn. 30. VI.1934r. Przede mną, **Tadeuszem Nowickim**, notariuszem w Krynkach, w kancelarii mojej przy ul. Porzeckiej nr.17 stawili się osobiście: ob. Rzeczypospolitej Polskiej **Eliasz Klimowicz** syn Wawrzyńca zamieszkały w Grzybowszczyźnie Starej gm. Szudziałowskiej pow. Sokólskiego i proboszcz prawosławnej parafii ks. **Antoni Sawicz** działający w imieniu Konsystorza Prawosławnego w Grodnie [...] i [...] zeznali akt darowizny następującej treści:

Stawający **Eliasz Klimowicz** oświadczył, że [...] posiada na prawie bezspornej własności nieruchomości nadziałową, położoną w szachownicy w obrębie gruntów obywateli wsi Grzybowszczyzny Starej składającej się z pięciu i pół dziesięcin, czyli 5 ha 9088 m², więcej lub mniej, gruntów różnych użytków, na których to gruntach on własnym kosztem wybudował cerkiew prawosławną oraz dwa domy drewniane, mieszkalne. Przy czym wyjaśnił, że powyższą nieruchomość posiada spokojnie bezspornie i nieprzerwanie na prawie własności od lat przeszło pięćdziesięciu.

To wyjaśnwszy stawający Eliasz Klimowicz oświadczył, że on powyżej opisaną nieruchomość nadziałową, w całym jej obszarze, oraz w tym stanie i granicach, w jakich takowa na gruncie się znajduje i w jakich ją sam posiada i posiadać ma prawo z tem wszystkim co stanowi nieruchomość z natury i przeznaczenia, a zatem ze wszystkimi rosnąciami na tych gruntach drzewami, a także istniejącymi na tych gruntach budynkami, mianowicie dwoma domami mieszkalnymi oraz cerkwią prawosławną z całkowitem wewnętrznym jej urządzeniem, zbiorem obrazów i wszelkich narzędzi liturgicznych i wreszcie wszystkimi ogrodzeniami, tak przy cerkwi jak i przy domach mieszkalnych

istniejącymi, bez żadnego na swoją rzecz wyłączenia, aktem niniejszym darowuje i na zupełną własność odstępuje na rzecz Grodzieńskiego Domu Biskupiego dla mającego być przez Duchowny Konsystorz Prawosławny w Grodnie we wsi Grzybowskiźnie założonego Klasztoru Męskiego, przelewa na obdarowanego tytuł własności do podarowanego mu obiektu [...]

Darowizna niniejsza dokonana została pod następującymi warunkami:

- a) darowane grunta oraz domy mieszkalne, z wyłączeniem cerkwi ze wszystkimi jej urządzeniami - pozostają w dożywotnim użytkowaniu darodawcy Klimowicza, który władny będzie wznosić wszelkiego rodzaju budynki na tych gruntach z tem jednak, że budynki te, po ustaniu dożycia darowizny Eliasza Klimowicza przejdą na własność obdarowanego.
- b) w razie pożaru budynków na obiekcie niniejszego daru istniejących, lub przez darodawcę wzniesionych suma asekuracyjna należeć będzie do niego, darodawcy z tem, że powinna być całkowicie zużyta na wybudowanie nowego lub odrestaurowanie zniszczonych budynków.
- c) wszelkie podatki oraz powinności naturalne należne do obiektu niniejszego daru, do chwili ustania dożywotniego użytkowania darodawcy opłacać będzie tenże darodawca.
- d) syn darodawcy Wincenty Klimowicz, przebywający obecnie za granicą, w razie powrotu jego do kraju, a także Marja Doroszkiewiczowa i Tekla Jakowczykowa, zamieszkałe obecnie przy darowanej cerkwi, mają prawo mieszkawać dożywotnio przy mającym powstać we wsi Grzybowskiźnie klasztorze.

W faktyczne posiadanie obiektu niniejszego obdarowany wchodzi z chwilą ustania dożycia darodawcy, zaś prawne posiadanie, oraz w faktyczne posiadanie cerkwi, wraz ze wszystkimi urządzeniami i darowany wchodzi z dniem dzisiejszym.

Elias Klimowicz oświadczył, że obiekt niniejszego daru nie jest dotychczas nikomu innemu sprzedany, podarowany ani zastawiony, ani długami obciążony. Koszty spisania tego aktu ponosi obdarowany.⁴⁶

- 1 -

Akt darowizny

Repertorium Nr 221. Kolejny aktu Nr 70. Działo się w mieście Krupka, powiatu Grodzieńskiego dnia trzydziestego czerwca roku bieżącego dziesięć trzydziestego ośmiatego. Przedstaw, Tadeusz Antoni Nowicki, Notariusz w Krupce, w kancelarii mojej przy ulicy Pomocnej w domu pod Nr 17 wzywając się, sławił się osobliwie młodziem: obywatel Rzeczypospolitej Polskiej Eljan, syn Traumyca Klimowicz, zamieszkały i zamieszkać pragnący dla skutków aktu tego bieżącego roku w wsi Grybowo w gminie Starej, gminy Świdra powiatu Sokółskiego i Proboszcz Krupki, prawosławny parafii Księcia Lubomira Sawier, działający w imieniu i na rzecz dubonnego komputera Prawosławnego w Grodzie na podstawię pisma cennego z dnia dwudziestego siódmego bieżącego czerwca za numerem dziesięć trzydziestym siedemdziesiąt trzydziesiątym siódmym, mi, Notariuszowi, w oryginale skazanego i do aktu tego zdanego załączony, w mieście Krupka, w bieżącym prawnym zamieszkać dla skutków aktu tego dla swego własnego bieżącego w mieście Grodzie w siedzibie Konsystorza, i zwrócił akt darowizny następującej treści: sławiący Eljan Klimowicz oświadczył, że jako właściciel dożywanego do niniejszego aktu zamieszkać danyemu gminy w Świdrowie powiatu Sokółskiego z dnia dziesięć dwudziestego bieżącego czerwca za numerem z K dwadzieścia osiem, on posiada na prawie bezspornej własności nieruchomości zamieszkać, położony w rzeczywistości, w obszarze gruntów obywateli wsi Grybowo w gminie Starej, gminy

Elias Klimowicz
powiat w Krupce Nr Antoni Sawier
Krupka

Fragment tekstu umowy

⁴⁶ Z akt notarialnych T. Nowickiego, Repertorium nr 221, n. aktu 70

Wyłuszczone w poprzednim sprawozdaniu miesięcznym sprawa cerkwi prawosławnej we wsi Grzybowszczyzna powiatu Sokólskiego, była w dalszym ciągu przedmiotem sporu między Konsystorzem Prawosławnym w Grodnie a Eliaszem Klimowiczem, który usiłuje odebrać przemocą przekazane temu Konsystorzowi swe dobra wraz z cerkwią. W tym celu Klimowicz zabiegał nawet o interwencję miejscowego posterunku Policji Państwowej, gdzie go jednak pouczono, że pretensji winien dochodzić na drodze sądowej.⁴⁷

We wsi Zubowo gmina Pasyunki w pow. Bielskim działacz białoruski prowadzi agitację w kierunku poczynienia zbiorowych starań przez mieszkańców tej wsi u władz duchownych o usunięcie ze wsi Pasyunki duchownego prawosławnego Dymitra Doroszkiewicza z powodu prowadzenia przezeń w szkołach powszechnych wykładów religii w języku polskim.⁴⁸

Na terenie powiatu wołkowyskiego pojawili się „misjonarze”, przez Jana Klimowicza ze wsi Grzybowszczyzna powiatu Sokólskiego założonej sekty św. „Eliasz”. „Misjonarze” ci w liczbie około 40 osób chodzili po wsiach, odprawiali nabożeństwa i zbierali datki, nawoływali równocześnie do przechodzenia do omawianej sekty. Pociągnięto ich do odpowiedzialności za całkiem nielegalne urządzenie zgromadzeń publicznych i zbieranie ofiar.⁴⁹

Poruszana w sytuacyjnych sprawozdaniach miesięcznych za miesiąc lipiec i sierpień sprawa zatargu pomiędzy Konsystorzem Prawosławnym w Grodnie a fundatorem cerkwi prawosławnej we wsi Grzybowszczyzna powiatu Sokólskiego, Eliaszem Klimowiczem na tle prawa własności nie została jeszcze zlikwidowana. Klimowicz który został pod naciskiem Konsystorza Prawosławnego obłoczony na

⁴⁷ 10 września 1934 r., T. 76 str. 142 verte

⁴⁸ 10 października 1934 r., T. 76 str. 160 verte

⁴⁹ październik 1934 r., T. 76 str. 185

mnicha a następnie całkowicie odsunięty od sprawowania władzy w cerkwi w Grzybowszczyźnie, porzucił samowolnie godność mnicha i w listopadzie objął cerkiew ponownie nie dopuszczając do osiedlenia się w Grzybowszczyźnie duchownego prawosławnego, a zgadzając się jedynie na odprawianie w tej świątyni nabożeństwa w niedziele i święta przez przejezdnych duchownych.⁵⁰

Rezolucje Polaków wyznania prawosławnego w sprawie wprowadzenia co drugą niedzielę i w święta państwowe kazań w języku polskim.⁵¹

Na terenie gminy Narew w pow. Bielskim prowadzona jest agitacja na rzecz sekty „Św Eliasza”. Propagatorem głównym jest niejaki Sawatyj Sawczuk ze wsi Ciełuszki tej gminy.⁵²

Sawczuk Sawaty zwolennik proroka Ilii z Grzybowszczyzny w pow. sokólskim, zamieszkały we wsi Ciełuszki pow. bielski przystąpił w tej miejscowości do budowy kaplicy. Ponieważ wyjednał on zezwolenie na budowę domu mieszkalnego a nie świątyni, władze budowę wstrzymały.⁵³

Sekta Proroka Iliasza. We wsi Ciełuszki gm. Narew w pow. bielskim wyznawcy tej sekty odbyli nabożeństwo w dniu 22 listopada b.r. Po nabożeństwie kolportowano ulotki w języku rosyjskim wymierzone w swej treści przeciwko duchowieństwu prawosławnemu. Redaktorem i wydawcą tych odezów jest Aleksander Daniluk.⁵⁴

⁵⁰ 12 listopada 1934 r., T. 76 str. 200 verte

⁵¹ 10 grudnia 1934 r., T. 76 str. 212 verte

⁵² 10 lipca 1935 r., T.80 str. 60

⁵³ 10 listopada 1936 r., T. 93 str.112

⁵⁴ 10 grudnia 1936 r., T.93 str. 126 verte

ULOTKA.

ILJA PROROK W POLSZE

STROIT GOROD WIERSZALIN

(Prorok Ilia buduje w Polsce miasto Wierszalin)

Widzicie, bracia i siostry jak cudowne Boże Pisanie, jak ono oświeca, nie troszczy się o dobra, a tylko troszczy się zabiega o (druk uszkodzony). Każda dusza powinna być pokorna wobec władzy wyższej, bo nie ma władzy innej jak od Boga, istota władzy od Boga pochodzi. Przypominajcie im o zależności i podległości wobec zwierzchności i władzy by byli gotowi do wszelkich dobrych uczynków.

My chrześcijanie prawosławni wspomnijmy choćby czas wolności w święte dni, które nam dane na modlitwy. Wspomnijmy co kiedyś dawno, dawno Chrystus powiedział: „będzie zwątpienie i niezrozumienie wśród narodów”. I oto bracia i siostry nastaly te czasy; gdzie by się nie obrócić, żeby pouczyć choćby najmniejszym słowem, jak człowiek powinien żyć poprawnie, ludzie wątpią, ludzie niedowierzają, ludzie nie znają. Niektórzy dający wiarę subotnikom i porzucając Krzyż Chrystusowy poleźli do nich po zbawienie. Niektórzy dający posłuch baptystom i nie chcąc cierpieć pod Czcigodnym Krzyżem Chrystusowym poleźli do nich po zbawienie. A niektórzy silnie wzburzeni pod czcigodnym, życiodajnym Krzyżem Chrystusowym, w imię którego byli chrzczeni, choćby za cenę(druk uszkodzony) lub pewniejszego zbawienia. Obrali lepszą sektę – szubienicę. Poszli ku niej i zawiśli. I myślą ludzie i nie pojmują, która ze wszystkich tych sekt najwłaściwsza. Wszystkie te sekty pochodzą od Judasza Iskarioty, który poszedł do swojej sekty na szubienicę. Oto niewiedza, oto troska życia naszych dni! No i oto na nasze czasy. Pan chce żebyśmy nie pojmujący, popełniający błędy, rzucili Mu choćby jedno słowo jak łotr, czy jedną łzę jak jawnogrzesznicą. Ale my tego nie chcemy. My zdajemy się na siebie i na swój rozum; ot i my mylimy się z apostołem Piotrem,

dlatego, że my myślimy po człowieczemu a nie po Bożemu. Opiszę wam bracia i siostry co człowiecze a co Boskie. Człowiecze to władcy, metropolity, archireje, przełożeni Kościoła prawosławnego. Gdy Chrystus chodził po ziemi to mówił: „nikt nie jest miłosiernej-szy i sprawiedliwszy nad jedyne-go Boga” I mówił jeszcze „gorze obciążonym i pożywiającym się ze źródeł” – oto tym to popom prawosławnym obciążonym i czerpiącym ze źródeł i naszych piersi. Oni i proroka Ilję pojмали i wypili z niego sporo krwi. Opiszę wam co Boże. Boże to to co mówił Chrystus, to mówił od Boga. I on mówił: „kto chce być władką nad wszystkimi to niech będzie wszystkich sługą. Książęta władający narodami, rządzą nimi, No u was nie będzie tak. U was, u władków ziemskich, metropolitów i księży bardziej niesprawiedliwie jak u książąt, ot i Chrystusowy zakon i krzyże na piersiach”. Pijacy popy, wiecie, że pijak życia wiecznego nie dziedziczy, a jeśli nie przepijacie to w bankach gromadzicie. Pójdziecie razem z bogatymi w ogień wieczny przygotowany szatanowi i aniołom jego. Chrystus mówi: „kto mnie słucha ten słucha posyłającego mnie Ojca, kto słucha tego kogo ja pošę ten słucha mnie i posyłającego mnie ojca”. I oto w te dni rozpaczy i niewiary Chrystus przysłał proroka, jeśli ktoś chce odnaleźć prawdę niechaj zwraca się do Proroka Ilji . Ale jak się zwracać kiedy imię Ilja jest nienawistne, a komu jest nienawistne jak nie popom. Popi tych ludzi którzy chcą do Ilji Proroka są gotowi wykląć z cerkwi jak wyklinali z synagog wierzących w Chrystusa. Tak oni stąpają po śladach pierwszych apostołów.


Bracia i siostry! Wszyscy wiecie, że Bóg jest jeden w chwalebnej Trójcy. Tak wiedzcie, że Zakon, to jest Biblia jedyna ale w trzech testamentach. W obecnym czasie Biblia jest w dwóch testamentach: starym i nowym i pojawia się trzeci testament przez Proroka Ilję pisany ku chwale Ducha Świętego.

I tak bracia i siostry, jak u gospodarza jest rozmaita żywnina, tak u Boga są różne wiary i języki pomieszane jeszcze w Babilonie. U gospodarza jest dużo rozmaitej żywołki, no aby z kozy chcieli zrobić owcę, nie potrafią. Tak nie może człowiek przejść z wiary do wiary. Ale gdzie napisano tak: w ruskim, w polskim, w niemieckim, w żydowskim, w cygańskim, w tatarskim – wszystkim tym narodom Bóg dał wiarę i język i pismo właściwe, także innym narodom.

A z subotnikami i baptystami nie ma języka. To diabeł głupi wymyślił dla nich wiarę.⁵⁵

**Илиа Пророкъ
въ Польшѣ**

Видите, братья и сестры, какъ чудро Божіе Писаніе, какъ оно умудряетъ, не забываетъ о боготворцѣ, но только заботится о немцѣ (4к; 15 Сирахова). Всякая душа да будетъ пошеръ авсичишъ властямъ, ибо нетъ власти не отъ Бога; существующія же власти отъ Бога установлены (13; 1к. Римл.). Напоминайте имъ повиноваться и покоряться начальству и властямъ, быть готовыми на всякое доброе дѣло (3; 1к. Титу). Мы, христіане православные, вспоминаемъ хотя бы въ свободное время въ священничи, которые намъ даны для молитвы, вспомнимъ, что когда-то, давно давно Христосъ говорилъ: „Будетъ уныніе и недоуміе народовъ.“ И вотъ, братья и сестры, настало это время: люди унывають, люди недоумѣвають, люди не знаютъ, куда обратиться, чтобы получить хотя бы малейшее слово какъ жость праведно. Некоторые прислушиваются суботниковъ и, понимавши Крестъ Христовъ, полезли въ нѣмъ за спасеніемъ. Некоторые прислушиваются баптистовъ; нестерпевшии подъ честнымъ Крестомъ Христовымъ, полезли къ нимъ за спасеніемъ. А некоторые сильно огорчились подъ честнымъ и животворящимъ Крестомъ Христовымъ, котораго имъ не предещи, хотя и за предѣломъ... Иди лучшее спасеніе, лучшую секту — висельничью. Пошли къ ней и повѣривши. И думаютъ люди, и недоумѣвають, какая изъ всѣхъ этихъ сектъ найсправедливѣйшая. Всѣ эти секты похони на Яху Искариота, который пошелъ въ свою секту на висельничю. Вотъ недоуміе, вотъ уныніе въ наши дни жизни! Но въ это то наше время Господа и хочется, чтобы мы, недоумѣвающе и заблуждающе, комули въ немъ хотя бы одно слово, какъ разбойничья, или хотя бы одну слезу, какъ блудница. Но мы этого не хотимъ. Мы надеемся на самихъ себя и на свой разумъ: вотъ мы и ошибаемся съ апостоломъ Петромъ, потому что мы думаемъ, что человѣчее, а не что Божіе. — Опишу вамъ, братья и сестры, что человѣчее, и что Божіе. Человѣчее то — владыки, митрополиты, ерехеры, благочинныи. Тогда Христосъ ходилъ по землѣ, то говорилъ: „Никто не благий и не чинный, какъ одинъ Богъ.“ И еще говорилъ: „Горе беременнымъ и питающимся сосецъ“ (21; 23 Луки) — вотъ этимъ то православнымъ священникамъ, беремнымъ, питающимся сосцами изъ



**строить городъ
Вершалинь.**

нашихъ груди. Они и Пророка Илию поймали и сплзи съ него много крови. Опишу вамъ и что, Божіе, Божіе то, когда Христосъ говорилъ, то конорились Божіе. И вотъ Онъ говорилъ: „Что хочеть быть владыкомъ всѣхъ большими, то пусть будетъ всѣмъ слугою.“ Князя владычюще народами, управляютъ ими, но у васъ да не будетъ такъ. А у васъ, у владычъ земныхъ у митрополитовъ, хуже и тяжелей, и несправедливѣй, чемъ у князей; вотъ и Христосъ законъ, и кресты на гробахъ! Динитѣсь вы, священники, горькии, знаете, что пайица жизни вѣчной не наследуетъ, а если не любили, то въ Банки складаете. Поидете вѣнчѣ съ богатствъ въ огонь вѣчный усюваннйи діаволу и ангеломъ его: Христосъ говоритъ: „кто слушаетъ Меня, тотъ слушаетъ и пославшаго Меня Отца; кто слушаетъ кого, Я пошлю, тотъ слушаетъ Меня и пославшаго Меня Отца“. И вотъ въ эти дни унынія и недоуміи Христосъ прислалъ Пророка; если кто хочеть правду найти, пусть обратится къ Пророку Илию. Но какъ же обратиться, когда имя ненавистно Илию? А кому больше ненавистно, какъ не священникамъ? Священники готовы отлучить тѣхъ людей отъ церкви, которые ходять къ Илию Пророку; какъ отлучили при Христѣ отъ синагогъ. Такъ они ступаютъ по сдѣлатьи неросвященниковъ. Братья и сестры! Бѣ въ знаете, что Богъ оживи, но славимый въ Троицѣ. Такъ знайте, что Завьтъ, то-есть Библия одна, но въ трехъ отдѣленіяхъ. Въ настоящее время Библия въ двухъ Завьтахъ: старымъ и новымъ, но составляется и третій Завьтъ черезъ Пророка Илию въ честь Духа Святаго. И такъ, братья и сестры, какъ у хозяина есть разные животныя, такъ у Бога есть разные вѣры и хдики, сѣбитаныи еще въ Вавилови. У хозяина есть много разныхъ животныхъ, но чтобы онъ хотѣлъ слѣвать съ козы оау, не можетъ. Такъ не можетъ человѣкъ перейти изъ вѣры въ вѣру. Тогда ипсанно такъ: „Во всякомъ народѣ праведный вѣроу угоденъ Ему: въ русскому, въ польскомъ, въ немецкомъ, въ еврейскомъ, въ цыганскомъ, въ татарскомъ — всѣмъ этимъ народамъ Богъ, даль вѣру и языкъ, и письмо собственное также и другимъ народамъ. А сниканъ съ баптистами, Богъ не языка, А дьяволъ Глупый, выдуалъ для нихъ вѣру

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Aleksander Daniluk.
Druk. Miszondznika, Białystok, Marszałka Piłsudskiego 25.

repr. Ulotki

⁵⁵ Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Aleksander Daniluk, Białystok, Druk. Miszondznika, Marszałka Piłsudskiego 25

62



Wsi Krzemienne już nie ma, nie ma też mieszkańców,
nie ma zmagających dusz

Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Białymstoku, mocą którego Eliaz Klimowicz założyciel sekty w Grzybowszczyźnie w pow. sokólskim otrzymał z powrotem od Kościoła prawosławnego wybudowaną przez siebie cerkiew w tej miejscowości.

Klimowicz zgodził się na wyświęcenie go na mnicha z tym przeświadczeniem, że będzie nadal pełnił posługi religijne w wybudowanej przez siebie cerkwi, wzorując się na działalności biblijnego proroka Eliasza. Konsystorz prawosławny przejmujący rejentalnie cerkiew w Grzybowszczyźnie odsunął Klimowicza od duszpasterstwa pragnąc go umieścić w klasztorze. Wobec wygranej sprawy Klimowicz nosi się z zamiarem zalegalizowania sekty, która ma dość licznych zwolenników w gminie

szudziałowskiej powiatu sokólskiego i gminie narewskiej powiatu bielskiego.⁵⁶

Dnia 10 lutego 1938 r. Komornik Sądu Grodzkiego w Sokółce na podstawie prawomocnego wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 26 listopada 1937 r. wprowadził byłego mnicha Eliasza Klimowicza w posiadanie 37 ha gruntu i cerkwi w Grzybowszczyźnie gmina Szudziałowo pow. sokólskiego. Pełnomocnik Konsystorza prawosławnego mimo wezwania nie przybył, wobec czego komornik początkowo przedmiotów kultu, znajdujących się na ołtarzu, oraz obrazów nie usuwał z cerkwi, polecając Klimowiczowi, by wezwał Konsystorza do dobrowolnego opróżnienia cerkwi. Ponieważ Konsystorz cerkiew opróżnił, komornik dnia 26 lutego b.r. oddał ją całkowicie w posiadanie Klimowiczowi, który cerkiew sprzedał osobie prywatnej, a ta z kolei Kurii Rzymsko Katolickiej w Wilnie.⁵⁷

W związku z wyświęceniem byłej cerkwi w Grzybowszczyźnie w pow. sokólskim na kościół rzymskokatolicki, wśród prawosławnych panuje przygnębienie. Duchowny prawosławny, który rezydował przy byłej cerkwi i odprawiał w niej nabożeństwa, przeniósł się do prywatnego domu w Grzybowszczyźnie i tam odprawia modły.⁵⁸

Zakonnik Serafin Samojlik, delegowany przez biskupa Sawę jako misjonarz do Grzybowszczyzny gmina Szudziałowo w powiecie sokólskim odprawia nabożeństwa w prywatnym domu i udziela nauk religijnych. Zbiera fundusze na zakup domu w Grzybowszczyźnie dla urządzenia prowizorycznej cerkwi.⁵⁹

Elias Klimowicz z Grzybowszczyzny prawosławnego wyznania, posiadający wśród ludności prawosławnej

⁵⁶ 10 listopada 1937 r., T. 9 str.140

⁵⁷ 10 marca 1938 r., T. 100 str. 23

⁵⁸ 10 kwietnia 1938 r., T.100 str. 39

⁵⁹ 9 lutego 1939 r., T. 107 str.11

znaczną popularność, jakkolwiek pozostaje w złych stosunkach z prawosławnym klerem.

Po odstąpieniu na rzecz Kościoła rzymskokatolickiego cerkwi prawosławnej począł gromadzić materiał budowlany i zakładać fundamenta pod nowy dom modlitwy. [Projektowana budowla miała mieć wygląd cerkwi] owadzenie budowy zostało zabronione.⁶⁰

Delegowany do Ostrowia Północnego w powiecie sokólskim jako pomocnik duchownego w tej miejscowości zakonnik Nikon Maruk z polecenia prawosławnego Konsystorza w Grodnie stara się podtrzymać w Grzybowszczyźnie tradycje istniejącej dawniej *via facti* placówki prawosławnej w tej miejscowości przez odprawianie nabożeństw w domach prywatnych lub pod „gołym niebem”.

Wymieniony stale zgłasza się do Starostwa o wydanie mu zezwolenia na odprawianie nabożeństw w Grzybowszczyźnie. Delegowanie wspomnianego duchownego do Ostrowia Północnego ma jedynie na celu utrzymanie placówki w Grzybowszczyźnie, gdyż jego pobyt, jako pomocnika duchownego w Ostrowiu Północnym nie jest uzasadniony potrzebami religijnymi ludności przynależnej do filii we wzmiankowanej miejscowości.⁶¹

Mieszkańcy wyznania prawosławnego z Grzybowszczyzny w powiecie sokólskim w liczbie 23 złożyli podanie do Starostwa o udzielenie zezwolenia na odprawienie nabożeństwa w prywatnym domu w Grzybowszczyźnie z dn. 4 i 11 czerwca. Podanie zostało załatwione odmownie.⁶²

W dniu 7 lipca 1939 r. na skutek specjalnego zezwolenia Wojewody odbyło się w Grzybowszczyźnie z okazji święta parafialnego nabożeństwo w domu Eliasza Chrena. Nabożeństwo odprawił delegowany przez Konsystorza ks. kanonik Piotr Ratkiewicz. W kazaniu ks. Ratkiewicz

⁶⁰ 10 lutego 1939 r., T.107 str. 29 verte

⁶¹ 10 marca 1939 r., T. 107 str. 46 verte

⁶² 10 czerwca 1939 r., T.107 str. 80 verte

podkreślił wagę dobrego wychowania dzieci oświadczając, że tylko dobrze wychowana jednostka jest dla państwa pożyteczną i może być dobrym żołnierzem gdy zajdzie potrzeba obrony kraju. W czasie nabożeństwa ks. Ratkiewicz używał w brzmieniu polskim słów - „Jezu Chryste”. Ludność używała słów „Isus Chrystos” na co ludność zwróciła uwagę i komentowała ten fakt. Padały nawet głosy, że ks. Ratkiewicz jest nasłanym unitą. W nabożeństwie uczestniczyło 60 obecnych.⁶³



Pasyjka do której strzelali kłusownicy aby zapewnić strzelbie celność

⁶³ 10 lipca 1939 r., T. 107 str. 95

BYŁ CZĘŚCIĄ SWOJEGO ŚWIATA

Klimowicza, gdy się postarzał, ludzie z jego otoczenia próbowali ubezwłasnowolnić i używać wedle swoich potrzeb, na kształt zwielokrotnionego Judasza. Wielu z nich wcześniej funkcjonowało w kręgu sekty naciągacza' tzw. „Mikołaja Regisa”.

Sektę tą nazwano „Iliaszewcami” chociaż Iliasz nigdy się z nimi nie utożsamiał. I gdy „Mikołaj Regis” zagrożony „ukrzyżowaniem” uciekł, sektę pozostawiwszy bez środków do życia, sekciarze usiłowali wejść w otoczenie Eliasza przenosząc obyczaje, jakie panowały „na dworze” oszusta. Odpowiadało im wygodne, hulaszczę życie, od którego tak daleki był „prorok Ilią”. To ci hultaje, których Klimowicz nazywał pasożytami, tworzyli mity i bałamuty wydające nawet po pół wieku tak szpetne owoce.

Po wojnie ludzie ci dalej trwali w świecie legend wesołej młodości... ale nie był to nigdy świat „Proroka Ilii”. Ilią potrzebny im był, podobnie zresztą jak i współczesnym intelektualistom, do urządzania siebie. Jest to bardzo żałosne, gdy ludzie obdarzeni intelektem, zamiast dociekać prawdy, subiektywnie nią manipulują.

Półanalfabeta Klimowicz to człowiek czynu, na swój sposób głębokiej wiary i uczciwości, przez co zasługuje na szacunek, a nie wikłanie go w koniunkturalne błazenady.

Nie zamierzał budować „stolicy świata”, „Nowego Jeruzalem”: marzył mu się klasztor szerzący oświatę i zwykła szkoła rzemiosła dla okolicznej młodzieży. Mając nadzieję na takie rozwiązanie przekazał cały swój majątek wraz z cerkiewką prawosławnemu Kościołowi.

Że wierzył w powszechne dobro? Wiarą w szczęśliwe życie w sekcie czy w komunie były wtedy zarażone potężne

umysły, intelektualne autorytety, i nie przestały wierzyć nawet po tragedii drugiej wojny światowej, nawet wtedy gdy po latach starzejącym się „dzieciom kwiatom” narkotyki odbierały rozum, a życie uczyniły plugawym.

Żal mi Klimowicza, człowieka który być może błędził, był być może niezrozumiany, a po prostu nie trafił na kogoś, kto posiadając wiedzę, byłby mu duchowym przewodnikiem. Pozostawiony sam sobie postępował wedle ukształtowanych przez pokolenia wartości, aż stał się łupem ludzi bez zasad. Przedwojenna prasa również przyczyniła się do stworzenia paskudnego portretu „proroka”, nie zawsze człowieka nieprzeciętnego potraktować potrafiono z godnością, tak jak na to zasługiwał.



Młyn w Talkowszczyźnu stan z 1963 r.

ILIA W PRASIE PRZEDWOJENNEJ

Czy mnich jest „trupem cywilnym” Dramat „ojca” Eliasza przed sądem

Swego czasu pisaliśmy obszernie o dramacie „otca” Ilii prześladowanego za rzekome odstępstwo od prawosławia. Obecnie niezwykła ta sprawa znalazła odzwierciedlenie przed Sądem Okręgowym w Białymstoku.

Pokrótkce przypomnijmy czytelnikom perypetie, które przechodził „ojciec” Eliasz. Od urodzenia pobożny, zbudował w swej rodzinnej wsi Stara Grzybowszczyzna cerkiew, do której ściągali pątnicy ze wszystkich stron, nawet z zagranicy i Ameryki. Nie na rękę było to przedstawicielom konsystorza prawosławnego, tem bardziej, że acz „ojciec” Eliasz w swej cerkwi wywiesił obrazy M. B. Częstochowskiej i Ostrobramskiej, a pieniądze składane przez pątników rozdawał na cele polskie.. Umyślono więc, jakby go pozbawić nie tylko cerkwi, lecz i całego majątku. Korzystając z naiwności „świętego” i jego pobożności nakłoniono go do podarowania majątku na rzecz Kościoła prawosławnego, z tem że zatrzyma sobie dożywocie.

Teraz już chodziło tylko o pozabawienie Eliasza dożywocia. W parę dni po sporządzeniu darowizny „wytłumaczono” „otcu”, że nie będzie mógł rządzić klasztorem, jeśli nie zostanie mnichem. Fortel ten polegał na tym, że w myśl starodawnych kanonów mnich jest „cywilnym nieboszczykiem” i nie ma żadnych praw. Nie podejrzewając niczego ojciec Eliasz uległ namowom. „Postrzyżyny” na mnicha nie odbyły się jednak, jak tego wymagają kanony klasztorne, lecz w świeckiej cerkwi.

Tu zaczęły się udręki ojca Eliasza. Przedstawiciele władz konsystorskich zażądali od niego usunięcia się z majątku, a gdy to nie pomogło, przy pomocy chłopów wyrzucono go z domu siłą.

Zrozpaczony ojciec zmuszony był za pośrednictwem p. mecenasa Gruszkiewicza zwrócić się o sprawiedliwość do Sądu. Onegdaj sprawa rozpatrzona była przez Wydział Cywilny Sądu Okręgowego w Białymstoku.

W imieniu Konsystorza prawosławnego wystąpił p. adwokat Szafałowicz z Grodna, który powtórzył historię o „śmierci cywilnej mnicha”, kwestionując jego zdolność procesową i żądając umorzenia sprawy. Jednak rzecznicy Eliasza, adwokat Gruszkiewicz i Krzakowski zwrócili się do Sądu o odrzucenie tego zarzutu.⁶⁴

SĄD OKRĘGOWY W BIAŁYMSTOKU ROZPATRZY MERYTORYCZNIE - wyzucie z majątku ojca Eliasza

Na forum sądowe wypłynęła ponownie sprawa znanego z licznych artykułów czytelników Echa Białostockiego „Ojca Eliasza” - Eliasza Klimowicza. Sprawa pokrótce przedstawia się następująco: W miejscowości Grzybowszczyzna w pow. sokólskim posiadał majątek bogaty włościanin niejaki Eliasz Klimowicz, którego ojciec był powstańcem 1863 roku, zaś po matce jest Klimowicz prawosławnym. Pewnego dnia Klimowicz obudziwszy się oświadczył, że „miał objawienie i musi głosić prawdę”. Zaczął obchodzić wsie okoliczne, wygłaszać kazania, a następnie okoliczni włościanie zaczęli go tłumnie nawiedzać. Klimowicza przezwano „Ojcem Eliaszem” i popularność jego rosła w niezwykły sposób. Do Grzybowszczyzny zaczęło przybywać coraz więcej pątników z okolicznych województw „Ojciec Eliasz” uchodził za „cudotwórcę”!

⁶⁴ „Echo Białostockie” nr 171, 2 października 1935 r.

Przyprowadzano do niego chorych, a z pątnikami płynęły datki, które zaczęły tworzyć olbrzymie sumy. „Ojciec Elias” obdarowywał z datków biednych, a w końcu zbudował w majątku swoim cerkiew, która zawsze była przepełniona jego wyznawcami. Co zagrażało cerkwiom okolicznym, które stały puste, gdyż wszyscy ciągnęli do Grzybowszczyzny .

Osoba „Ojca Eliasza” zajął się w końcu prawosławny arcybiskup grodzieńsko - nowogródzki Antoniusz, który kilkakrotnie wzywał go do siebie, ponieważ „Ojciec Elias” zaczął odgrywać rolę „adostoja” i dążyć do utworzenia nowej sekty. Konsystorz prawosławny począł nalegać na Klimowicza, aby swą cerkiew i cały majątek zapisał kurii prawosławnej, a otrzyma dożywotnio administrację majątkiem i urzędować będzie w kaplicy, którą ma sobie wybudować. Klimowicz kaplicę wybudował i konsystorz zrobił go mnichem. Na uroczystość objęcia cerkwi, która odbyła się w Grzybowszczyźnie, przybył sam arcybiskup Antoniusz, przedstawiciele metropolii i liczny orszak duchowieństwa prawosławnego. Przybyły również tysiączne tłumy.

Niebawem jednak „Ojciec Elias” został z majątku wyrzucony. Wobec czego wystąpił do Sądu Okręgowego w Białymstoku ze skargą przeciw konsystorzowi prawosławnemu twierdząc, że został oszukany i podstępem wyzuty z majątku.

Na rozprawie rzecznik konsystorza prawosławnego wystąpił z tezą, że „mnich nie może dochodzić żadnych pretensji cywilnych” i na tej podstawie domagał się, aby Sąd nie wnikając w meritum sprawy roszczenia Klimowicza oddalił. Sąd Okręgowy odrzucił jednak tą tezę i uznał prawo Klimowicza do dochodzenia swych pretensji. Rzecznik bowiem Klimowicza p. mecenas Gruszkiewicz podkreślił, że aczkolwiek Klimowicz przyjął śluby zakonne, to jednak ma prawo do działań prawniczych, gdyż w przeciwnym razie byłby „żywym trupem”.

Tą decyzję Sądu Okręgowego w Białymstoku zaskarżył konsystorz prawosławny do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Jak się obecnie dowiadujemy, w dniu 7 bm. Sąd Apelacyjny na wniosek mecenasa Gruszkiewicza zażalenie konsystorza prawosławnego ze względów formalnych oddalił, a sprawa została ponownie przekazana Sądowi Okręgowemu celem merytorycznego rozpatrzenia. W ten sposób zostaną obecnie dopuszczone dowody i zbadani świadkowie. Wyjdzie na jaw, w jaki to sposób wyzuto „Ojca Eliasza” z jego majątku.⁶⁵

Sprawa „Ojca Eliasza”

W swoim czasie pisaliśmy o głośnej sprawie Eliasza Klimowicza z Grzybowszczyzny (pow. Sokółka), który od kilku lat występuje pod popularną nazwą „Ojca Eliasza” i uważa się za powołanego do głoszenia prawdy Bożej. Klimowicz wygłasza kazania, odmawia publiczne modły i zyskał wśród wyznawców prawosławia (do których sam należy) olbrzymią popularność. Ze składowych pieniędzy wybudował cerkiew w Grzybowszczyźnie, do której ściągają tłumy pielgrzymów nawet z bardzo odległych miejscowości. Osobą „Ojca Eliasza” zainteresował się konsystorz prawosławny w Grodnie. Po dłuższych pertraktacjach został Klimowicz uznany przez konsystorz za mnicha, któremu w tem nowem jego charakterze odmówiono prawa posiadania osobistego majątku. Cerkiew przeszła na rzecz kościoła prawosławnego z cerkwią i ziemią Klimowicza, który z właściciela stał się jej administratorem.

Na tle tych zmian doszło do głośnego między konsystorzem grodzieńskim a Klimowiczem zatargu, do którego wmieszała się okoliczna ludność. W końcu „Ojciec Eliasza” wystąpił na drogę sądową przeciw konsystorzowi

⁶⁵ „Echo Białostockie” nr 18, 19 stycznia 1936 r.

w Grodnie z zarzutem, że został przezeń podstępnie usunięty ze swego majątku. Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Białymstoku konsystorz zgłosił zarzut braku zdolności procesowej „Ojca Eliasza” - jako mnicha. Sąd Okręgowy oddalił ten zarzut uznając zgodnie z tezą prawnych rzeczoznawców Klimowicza, adw. Gruszkiewicza i Krzakowskiego, że Klimowicz posiada zdolność procesową. Niezadowolony z tego orzeczenia przedstawiciel konsystorza złożył zażalenie do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. W tych dniach sprawa ta była przedmiotem rozprawy drugiej instancji. Sąd na rzecznika „Ojca Eliasza” wyznaczył adw. Bronisława Gruszkiewicza z Białegostoku.

Ze względów formalnych w ogóle nie rozpatrywano zażalenia konsystorza i sprawę zwrócono Sądowi Okręgowemu w Białymstoku do merytorycznego rozpoznania. Obecnie będą zbadani świadkowie, w świetle których wyjdzie na jaw, kto z procesujących się ma rację. „Ojciec Eliasza” czy konsystorz?⁶⁶

Sprawa „Ojca Eliasza”

Wydział cywilny Sądu Okręgowego ogłosił wyrok w sprawie Eliasza Klimowicza przeciwko konsystorzowi prawosławnemu o unieważnienie aktu darowizny cerkwi w Grzybowszczyźnie. Sąd zasądził powództwo Ojca Eliasza przeciw konsystorzowi.⁶⁷

„Ojciec Eliasza” przeciw Konsystorzowi prawosławnemu

W wydziale Cywilnym Sadu Okręgowego w Białymstoku była rozpatrywana wczoraj merytorycznie sprawa z powództwa „ojca Eliasza” przeciw prawosławnej

⁶⁶ „Dziennik Białostocki” nr 20, 20 stycznia 1936 r.

⁶⁷ „Dziennik Białostocki” nr 6, 6 stycznia 1937 r.

władzy duchownej. Jak już w swoim czasie donosiliśmy „ojciec Eliasz” wybudował we wsi cerkiew prawosławną. Władze duchowne po długich staraniach zdołały jednak nakłonić go do wyrzeczenia się praw do tej cerkwi i sporządzenia aktu darowizny. Ponieważ Ojciec Eliasz przywdział jednak habit zakonny, konsystorz prawosławny pozbawił go prawa zarządzania cerkwią i przysłał do Grzybowskiemu swego duchownego.

Wywołało to oburzenie wśród zwolenników „Ojca Eliasza”, którzy nakłonili go wystąpienia przeciw władzom cerkiewnym. Sprawa ciągnęła się już od dłuższego czasu i wreszcie wczoraj została merytorycznie rozpatrzona przez Sąd.

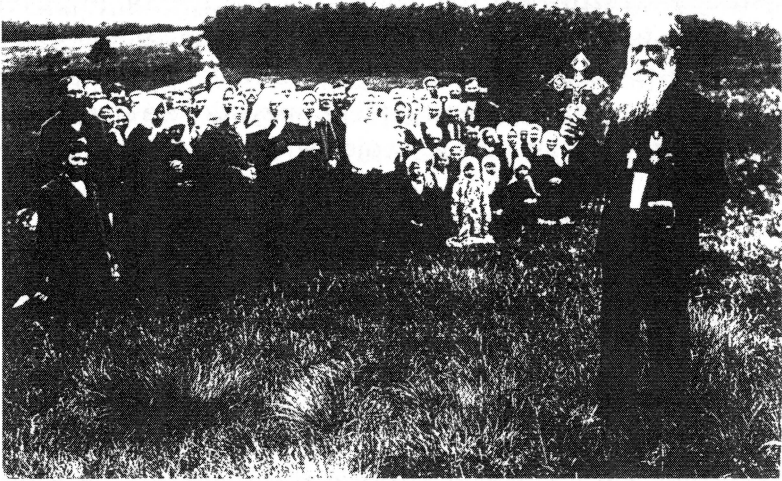
Pełnomocnik Eliasza Klimowicza adw. Gruszkiewicz wnosił o unieważnienie aktu darowizny cerkwi w Grzybowskiemu i o przyznanie prawa własności swemu mocodawcy. Decyzja Sądu ogłoszona będzie dzisiaj.⁶⁸

Sprawa „Ojca Eliasza”

Decyzją Sądu w sprawie z powództwa Eliasza Klimowicza „Ojca Eliasza” przeciw konsystorzowi prawosławnemu o unieważnienie aktu darowizny i prawa władania do cerkwi w Grzybowskiemu – zostanie ogłoszona za dwa tygodnie.⁶⁹

⁶⁸ „Dziennik Białostocki” nr 15, 15 stycznia 1937 r.

⁶⁹ „Dziennik Białostocki” nr 16, 16 stycznia 1937 r.



Klimowicz ze swoją grupą modlitewną

Orlem piórem

Słynna swego czasu była sprawa „Ojca Ilii” - Eliasza Klimowicza, który głosił nowe „prawdy”. Czyli po prostu bujając tłumy ciemnych Białorusinów spod Sokółki. I przyznać trzeba, że do „Ojca” Eliasza ciągnęły pielgrzymki hen aż spod Łucka i Mołodeczna.

Świątobliwy Eliasz błogosławił, głosił nauki i zbierał grosze których sam liczyć nie umiał, więc miał swojego „Jankiela” w Krynkach, który to za niego czynił. A były tego spore woreczki. I trzeba przyznać, że bogobojny Eliasz pieniądze na swoje wydatki nie zużywał, lecz kupował ziemię, na której zaczął budować miasto dla swoich zwolenników pod nazwą „Nowe Jeruzalem”. Wybudował też wspaniałą cerkiew, budynki cerkiewne itp. Gdy majątek Eliasza urósł poważnie, zaopiekowali się nim duchowni prawosławni, a następnie Konsystorz prawosławny w Grodnie i pomaleńku wmówiono „Ojcu Ilii”, że będzie lepiej gdy on będzie występował w sutannie duchownego, a ponieważ nie posiadał odpowiedniego wykształcenia więc przyodzieją go

w suknie klasztorne, czyli zrobią z niego mnicha. Przedtem jednak zapisze cerkiew i majątek na konsystorz prawosławny. I tak się stało. Z pompą wyświęcono „Eliasia” na mnicha, a on rejentalnie przepisał wszystko na konsystorz - sądząc, że nadal będzie w swojej cerkwi urzędował i naród oświecał.

Tymczasem Konsystorz prawosławny miał dość tej całej maskarady, „Otca Eliasia” wziął krótko za buzię i chciał go zapakować do klasztoru - ale tak na fest, aby więcej po świecie bożym ludziom w głowie nie przewracał. Lecz Eliasz zbuntował się, sutannę zrzucił i zapis odwołał. I tu się zaczyna ciekawa historia, pierwsza w naszym województwie. Gdy sprawa trafiła do Sądu, Konsystorz powołując się na prawo kanoniczne twierdził, że Eliasz już jako mnich po święceniach nie miał prawa sporządzać żadnych aktów prawnych, gdyż w świetle prawa stał się „żywym trupem”.

Sąd Okręgowy w Białymstoku przyznał rację Eliaszowi i nakazał Konsystorzowi zwrot majątku, kosztów, zaś wczoraj administracyjny Sąd, do którego Konsystorz się odwołał, po przemówieniach stron „Eliasia” reprezentował mecenas Gruszkiewicz wyrok Sądu Okręgowego w całej rozciągłości zatwierdził. Tak więc „Ojciec Eliasz” będzie nadal we własnej cerkwi głosił nowe prawdy i budował „Nowe Jeruzalem”, a naród forszę woreczkami znosił.⁷⁰

korespondencja własna

W swoim czasie pisaliśmy o sprawie Eliasia Klimowicza, który zapisał swój majątek wraz z prywatną cerkwią w Grzybowszczyźnie gmina Krynki na rzecz Konsystorza prawosławnego w Grodnie. Wobec niedotrzymania przez Konsystorz warunków umowy popularny „Ojciec Eliasz” wniósł skargę do Sądu Okręgowego

⁷⁰ „Echo Białostockie” nr 327, 28 listopada 1937 r.

w Białymstoku o zwrot mienia i wygrał sprawę w tej instancji. Konsystorz odniósł się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, gdzie onegdaj odbyła się rozprawa sądowa, podczas której w imieniu ojca Eliasza wystąpił adwokat Gruszkiewicz z Białegostoku Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.⁷¹

Cerkiew „Otca Elija” wyświęcona na kościół

Znaną jest ogólnie głośna sprawa „Otca Elija”, który wybudowaną przez siebie cerkiew w Grzybowszczyźnie pow. sokólskim przekazał na rzecz kościoła prawosławnego. A gdy po wyświęceniu go na mnicha chciano pozbawić prawa władania cerkwią i zamknąć w klasztorze, wystąpił na drogę sądową o zwrot cerkwi. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje i Eliasz otrzymał cerkiew z powrotem. Obecnie Eliasz przekazał tę cerkiew na kościół katolicki i ostatnio dziekan sokólski ks. Marcinkiewicz dokonał wyświęcenia. Nabożeństwa w nowej świątyni będą odprawiane co niedzielę, a będzie je odprawiał dojeżdżający jeden z księży z Krynek.⁷²

Z protokołu wizytacji przeprowadzonej przez arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego

W roku 1938 marca 29 pani Barbara Soroczyńska, mieszkanka m. Sokółka aktem notarialnym darowała na rzecz Kurii Metropolitalnej Wileńskiej dla beneficjum kościoła w Krynkach murowaną kaplicę w Grzybowszczyźnie Starej z placem dookoła w ilości 1ha (dawniejsza własność Eliasza Klimowicza). Dnia 15 maja 1938 r. dziekan

⁷¹ „Jutrzenka Białostocka” nr 1-2, styczeń - luty 1938 r.

⁷² „Echo Białostockie” nr 77, 19 marca 1938 r.

Brzostowski ks. Alfons Zienkiewicz w asystencji duchowieństwa wyświęcił powyższą kaplicę pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli. Od dnia wyświęcenie do 1 października 1939 r. ks. proboszcz par. Kryńskiej na mocy zezwolenia Władzy Duchownej odprawiał we wszystkie niedziele i święta nabożeństwa dla ludności katolickiej.⁷³

Nowy proces „proroka” Eliasza

Znany z długotrwałych procesów „prorok” Eliasz Klimowicz mieszkający na kolonii Leszczany (gm. Szudziałowo pow. Sokółka) złożył na posterunku PP w Szudziałowie zameldowanie, że w nocy na 26 lutego rb. ksiądz prawosławny Antoni Sowicz (Krynki) i zakonnik Serafim Somojlik (Grzybowski) przy pomocy swoich zwolenników zabrał z jego cerkwi w Grzybowski obraz duży z wizerunkiem Matki Bożej, dwie figury, 2 obrazy i szkatułkę do przechowywania Świętych Sakramentów. Klimowicz twierdzi, że przedmioty te stanowią jego prywatną własność i wartość ich oblicza na 400 zł. Dotychczas nie rościł sobie pretensji, gdyż procesował się o samą cerkiew, którą obecnie na podstawie prawomocnego wyroku zdołał odzyskać na własność.⁷⁴

Broniąc się przed kolejnym procesem oświadcza: Oświadczenie⁷⁵

Ja niżej podpisany Eliasz Klimowicz oświadczam (...) Akt sprzedaży mojego budynku na własność Barbarze Soroczyńskiej uważam za prawomocny (...)

⁷³ Z protokołu wizytacji przeprowadzonej przez abpa Romualda Jałbrzykowskiego, 1946 r., za: Ks. dr T. Bielski, Krynki i okolice.

⁷⁴ „Dziennik Białostocki” nr 347, 16 grudnia 1938r.; „Robotnik Białostocki” nr 357, 17 grudnia 1938 r.

⁷⁵ Ks. dr T. Bielski, Krynki i okolice

- 1) Ofiarowałem dobrowolnie do tej świątyni dwa dzwony o wadze 350kg wartości około 3 tys. zł.
- 2) Grunt własny we wsi Grzybowszczyźnie o pow. 5 i 1/2 ha oddałem dobrowolnie pod zasiew bez opłaty do czasu wykupu na własność przez komitet parafialny.
- 3) Grunt pod świątynią i plac w ilości 1ha stanowił w 1/3 moją własność, a pozostały wieśniacy oddali mi przed trzydziestu laty na własność i wobec przedawnienia o żadnym procesie nie może być mowy.

Wobec powyższego zarzuty Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku z dnia 17 VI 1938 r. są zmyślone i niezgodne z rzeczywistością.

Grzybowszczyzna dnia 19 czerwca 1838 r.

/-/ Eliaz Klimowicz



Wyjazd na odpust

ELIASZ W DZIEJACH PARAFII W KRYNKACH

KAPLICE PARAFIALNE

Pierwszą po odzyskaniu niepodległości kaplicę w parafii Kryńskiej zorganizowano w miejscowości Grzybowski Stara. W niej to w latach 1938 – 1939 odprawiano nabożeństwa katolickie.

Z budową tej kaplicy związana jest legenda i znana w tych stronach postać prawosławnego Eliasza Klimowicza mieszkańca Grzybowski. Mężczyzna ten żyjący z pracy na roli, około 1906 roku odbył pielgrzymkę do Joana Kronsztadzkiego. Kapłan ten, według tradycji, miał polecić Klimowiczowi wybudowanie cerkwi w swojej wsi. Po powrocie Eliaz rozpoczął budowę cerkwi zaczął zdobywać sławę i rozgłos wśród ludności prawosławnej. Zaczęła się rodzić legenda o cerkwi cudownie „z ziemi wyrosłej”. Zaczęły się ściągać do Grzybowski rzesze pielgrzymów i ciekawskich. Jednocześnie relacje Klimowicza z duchowieństwem prawosławnym zaczęły się psuć do tego stopnia, że rozgorzała ostra walka między obiema stronami o władzę nad cerkwią.

Na początku 1938 roku Klimowicz uważając sporny budynek za własny, sprzedał go Barbarze Soroczyńskiej. Swoją decyzję argumentował tym, iż „Kościół katolicki obecnie zbliża ludzi do Boga i wychowuje ich z korzyścią dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”. Jako dowód swojej wdzięczności ofiarował on do tej świątyni dwa dzwony o wadze 350 kg. Natomiast własny grunt w Grzybowski oddał w bezpłatną dzierżawę komitetowi parafialnemu do czasu jej wykupu.

Jeszcze w tym samym roku w sporządzonym akcie darowizny, Soroczyńska nabytą przez siebie cerkiew wraz z placem o powierzchni 1ha, aktem notarialnym przekazała na rzecz kurii Wileńskiej dla beneficjum kościoła w Krynkach. Umowę zawarto w obecności notariusza i dwóch świadków: Józefa Sawickiego i wspomnianego Eliasza Klimowicza.

Kaplica której nadano tytuł Andrzeja Boboli została poświęcona 16 maja 1938 roku przez proboszcza Kryńskiego ks. Alfonsa Zienkiewicza. Od tego też czasu 1 października 1938 roku kapłani Kryńscy na mocy zezwolenia władzy duchownej odprawiali tam nabożeństwa dla miejscowej ludności katolickiej. W 1938 roku dzięki staraniom ks. Zienkiewicza przy kaplicy tej zbudowano drewniany dom i stodołę. Opiekę nad tymi budynkami roztoczyły siostry zakonne ze zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.

Siostry pracowały w tej placówce do 10 listopada 1939 roku, tj. do czasu usunięcia ich przez władze sowieckie. Kaplica po wkroczeniu Sowietów została samowolnie zabrana przez ludność prawosławną, która usunęła z niej ołtarz i ambonę. Stan taki trwa po dziś dzień. Natomiast dom i stodoła zostały w 1941 roku rozebrane przez okupanta niemieckiego.

Warto dodać, że Eliaz Klimowicz został bestialsko potraktowany przez bolszewików. Po upodleniu tego człowieka w więzieniu NKWD wożono go po jarmarkach w żelaznej klatce prezentując jako „polskiego Boga”. W 41 r. prawdopodobnie został on zamordowany lub wywieziony na Syberię.

Siostry Franciszkanek Rodziny Maryi [...] zamieszkały w nowo wybudowanym domu w Grzybowszczyźnie Starej.

Do obowiązków wypełnianych przez siostry, oprócz prowadzenia małego gospodarstwa należała

opieka nad kaplicą parafialną. W wolnym czasie siostry w Grzybowszczyźnie, podobnie jak w innych placówkach w kraju, prowadziły kursy krawieckie dla dziewcząt z ubogich rodzin chłopskich.[...]

[...] Dnia 10 listopada 1939 roku zostały usunięte ze swojej placówki przez okupanta sowieckiego. W budynku umieszczono „Sielsowiet”. Natomiast kaplica została zajęta i zaadoptowana bezprawnie na cerkiew. Siostry przeprowadziły się do Krynek i zamieszkały w prywatnym domu Walerii Pul.⁷⁶



Siostry z Wierszalina z pielgrzymką harcerzy z Krynek w Częstochowie

⁷⁶ Artur Krawczenko, *Dzieje Parafii Rzymsko-katolickiej w Krynkach w latach 1919 - 1990*, Warszawa 2002. Tekst, z którego czerpiemy te informacje, nie został dotąd opublikowany. W archiwum Collegium Suprasliense posiadamy kserokopię maszynopisu nr 6.

ILIASZ ARTYSTOM W DUSZY GRA

Na początku był Karpiuk, który jako pierwszy usiłował pojąć fenomen wierszalińskiego raju

W mińskiej gazecie „LITERATURA I MASTACTWA” białoruski pisarz pochodzący ze Straszewa na Podlasiu, Aleksander Karpiuk, pisze:

[...] Pewnego razu doszła do nas wieść, że niedaleko Straszewa – we wsi Grzybowszczyzna – powstała święta cerkiew, a w niej pojawił się święty prorok Eliasz.

[...] uczyłem się już w trzeciej klasie szkoły powszechnej, gdy oto pewnego dnia spotkałem na naszej drodze ludzi, którzy przysięgli sobie, że na kolanach dopełzną do Grzybowszczyzny. Policzyłem uczestników tej niezwyklej pielgrzymki. Pełzło 183 ludzi...⁷⁷

Już w trzeciej klasie młody umysł Karpiuka, prześląknięty jedyną słuszną ideą, odznaczał się tak wysokim stopniem świadomości klasowej, że popełził w zupełnie innym kierunku, tam gdzie można było korzystać się do woli.

Po jakimś czasie za Karpiukiem popęzła znaczna część ludu. Liczenie wszystkich i płaszczenie się przed silniejszym stało się elementem tutejszości, wywołującym w spłaszczonym kompleksy i uczucie co najmniej niechęci... co w sprzyjających okolicznościach przeradza się w działanie. Bywało, że po latach z kompleksów musiały się leczyć całe wsie.

„Intelektualne” pojmowanie fenomenu Iliasza kończy się zawsze tak, jak w obłudnie łzawych felietonach archeologa Zdzisława Skroka drażącego szpadlem „POGRANICZE

⁷⁷ A. Karpiuk, *Opowieść o „świętym” Eliaszu*, „KONTRASTY” 1971, nr 4

ŚWIATÓW” i poddającego się bezkrytycznie poetyckiemu uniesieniu socjologa Włodzimierza Pawluczuka, stanowiącego w kwestii pojmowania fenomenu Iliasza niewątpliwego autorytet. Skrok za „ewangelistą” Włodzimierzem informuje czytelnika:

...Nad Narwią i Supraślą, gdzie żyło najwięcej wyznawców sekty, wskrzeszone zostały wydarzenia, jakie miały miejsce przed blisko dwoma tysiącami lat w Palestynie.

Obok więc proroka Eliasza, którym był Eliasz Klimowicz, pojawił się Łazarz, Judasz, Matka Boska, tych było kilka: w Grzybowszczyźnie, Kaniukach, Cieluszkach i Rybołach.

Narodził się nawet sam Chrystus. Jego ojcem był Benedykt z Łuki, a sam akt poczęcia Zbawiciela odbył się, jak pisze, Pawluczuk w benedyktowej chacie:

„Lud śpiewał psalmy Dawidowe i hymny Pawła Bielskiego, dymią świece i pachniał ładan (aromatyczna żywica) z kadzidła. Na zapiecku pod kożuchem, rozebrany do koszuli, święty ojciec Benedykt realizował z młodzącą święty akt poczęcia”.

Niechybnie socjolog Włodzimierz Pawluczuk, trawiony naukową dociekliwością, polazł na ciepły zapiecek, zajrzał pod kożuch i stwierdził... że Benedykt, choć zzuł soroczkę, prokreacji dokonuje i owszem z benedyktyńską cierpliwością... ale w *nohawicach*.

Pod kożuchem wcale nie pachniało poetycko ładaniem. Nie przeszkodziło to bynajmniej, by sugestywny umysł socjologa Pawluczuka uwiódł pragmatycznie romantyczny rozum archeologa Skroka i wspólnie poczęli świadomość rozumienia bytu, celu ludzkiej tułaczki. Bo byt jest celem a nie jego kresem... choćby nawet miał być przy końcu świata.

A że świata koniec po raz tysięczny się nie ziścił, w trzydzieści lat później socjolog musi z tym żyć... z utratą wiary w niewiarę... czy odwrotnie... Niemniej mistrz

Włodzimierz w rozmowie z Dianą Iwanczewską zauważa, że:

[...] w sytuacji granicznej rewiduje się swoje życie: ateista staje się wierzący, wierzący traci wiarę, zmienia całkowicie swoje życie. Ktoś się zakochał, rozwiódł, ktoś się powiesił, spił w trupa, a słońce dalszym ciągu wschodzi i zachodzi. Zmieniają się premie-ry, prezydenci, są wybory: to nic nie zmienia...

Dla pobudzenia dialektycznej świadomości napić się godzi. Przecie tempo zmian jest tak zawrotne, że aby nadążyć, wielu rzeczy nie sposób dostrzec - bież wodki nie razbieriesz.

Pewnie też z tego powodu mistrz nie zauważył, że Ilja już od pół wieku nie żyje. A mimo to, gdy żyć mu przyszło „w sytuacji granicznej” poglądów nie zmienił i do końca życia nie przedzierzgnął się w ateistę.

Być może w takiej to „sytuacji granicznej”, pod kożuchem na zapiecku Eliasz został powołany na świat z ojca katolika i matki unitki, która przyjęła, podrastając, jedynie słuszne wyznanie.

Za młodu głęboko wierzący Iliasz przed pierwszą wojną światową wiarę swą pogłębiał w Kronsztacie u mistyka Joana Kronsztadzkiego, pod którego silnym wpływem pozostał przez całe życie.

Może to stanowiło podstawę, której nie zmieniał. Miał naturę refleksyjną, często, ku poirytowaniu bliskich, stawał się nieobecny. Jak mówiła „Ciocia Frania” z Podlipek: - Był ale go nie było... no, był... ale nie tutaj.

Tymczasem inny natchniony twórca pełen głębokich przemyśleń pisze sztukę pt. „PROROK ILJA” w której „wskrzesza” w scenie piątej końcowy fragment dramatu nowotestamentowego, gdy bohaterowie spektaklu czynią przygotowania do ukrzyżowania Chrystusa.

Na wstępie warto zacytować przewodnią myśl twórcy z artykułu Romana Pawłowskiego

„Wierszalin” tropi proroka”: Co ma Białystok do zaoferowania Polsce i światu? Coś co jest oryginalne i niemożliwe do zobaczenia gdzie indziej – historię proroka Ilji – twierdzi Tadeusz Słobodzianek, współzałożyciel Towarzystwa Teatralnego „Wierszalin”. Białostocki dramaturg chce przedstawić w publikacjach i spektaklach postać Eliasza Klimowicza, jednego z najbardziej fascynujących ludzi, którzy działali przed wojną na Białostocczyźnie⁷⁸

„Prorok Ilja”

Scena 5

Droga za wsią

Drugi i Baba

Baba – Chodzi po ludziach i gada, że my na głowę upadli, podurnieli. Jezusa Chrystusa z Grzybowszczyzny krzyżować chcemy. Ale ludzie jego nie słuchają. Toż żniwa idą.

Drugi – A ch...j ze żniwami. Są ważniejsze rzeczy.

Baba – Sami nie damy rady.

Drugi – Damy. Już myślałem. Potrzebny Judasz, Piłat, Żołnierz do przebicia boku i starczy.

Baba – A ja?

Drugi – Zobaczymy.

Trzeci i Czwarty wnoszą krzyż.

Trzeci – O job jego mać, jaki ciężki!

Czwarty – Choroba!

Drugi – Pokażcie (*bierze krzyż*) O ku...a!

Czwarty – Choroba!

Trzeci – Furą jego wieźć czy jak?

Drugi – Jak furą? On furą wiózł? On niósł, poniesiem i my. W razie czego po dwóch. Jemu Szymon pomagał. Jakoś poniesiem.

⁷⁸ R. Pawłowski, Wierszalin tropi proroka, „DIALOG” 1992, nr 11

Wchodzi Pierwszy.

Pierwszy – Dusze wysracie. Tam dzień furą jechać trzeba.

Drugi – Teraz tak. Kosa do przebicia boku jest. Gwoździe i młot jest.
Gwoździe specjalne kował zrobił, kanciaste. Bat do biczowania jest, nowy.

Trzeci – Korona cierniowa.

Drugi – Nie ma. Ale zrobimy po drodze. Z drutu kolczastego.

Trzeci – Płaszcz dla Piłata?

Baba – Jest.

Drugi – Tabliczka z napisem: „ten jest król żydowski” – jest.

Pierwszy – Dojdziecie do Trześcianki i duszę wysracie, mięso wam od pleców odpadnie!

Drugi – Teraz tak. Jak nikt więcej z nami nie pójdzie i tak nas starczy. Potrzebny jest nam tak: Judasz, żeby wydał. Piłat, żeby sądził. Żołnierz do przebicia boku. Biczować, pluć, szydzić i ukrzyżujem wszyscy.

Pierwszy – Nawet jak dojdziecie, ludzie wam ruszyć Jego nie dadzą i na szmaty was zrobią. Na miazgę.

Drugi – Teraz tak. *(do Baby)* Ty będziesz najpierw Piłata żona i powiesz mężu, sen miałam, nie czyń Jemu krzywdy, potem podasz miskę z wodą, albo wiadro, po drodze znajdziemy, a potem będziesz Weronika i przed krzyżem twarz Jemu chustką wytrzesz. Chustkę białą masz?

Baba – Od matki wezmę. *(wybiega)*

Trzeci – A Piłat kto?

Pierwszy – Jak kto *(pokazuje Drugiego)* On. Piłat tylko ręce umywa, a Judasz powiesić się musi.

Drugi – A odpiardol się od nas, gadzie, nie chcesz z nami iść, to czego wodę mącisz?

Czwarty – Choroba!

Trzeci – Idź ty w pizdu, A nie, to zobaczysz.

Pierwszy – Duszę wysracie. *(wychodzi)*

Trzeci – To Piłat kto?

Drugi – Losować będziem.

Trzeci – Tylko bez oszukaństwa.

Drugi – A kto chce oszukać? Ja? To weź trzy patyki. Długi średni i krótki. Długi będzie Piłat, średni Judasz, krótki Żołnierz

Trzeci – Dobra.

Wraca Baba.

Baba – Jest chustka. Biała. Co robicie?

Drugi – Losujem kto będzie kto.

Trzeci – Gotowe.

Drugi – (*do Czwartego*) Pierwszy ty.

Czwarty – W imię Ojca Syna i Ducha Świętego (*losuje i wyciąga średni*)

Trzeci– Judasz, ja żołnierz.

Drugi – Amen.

Czwarty – (*do Baby*) Teraz ja twój mąż.

Baba – Weź przestań.

Trzeci – To co? poszli?

Drugi – Poszli (*bierze krzyż*)

Baba – (*zaczyna śpiewać*)

Oto zmówili się Żydzi

Chrystusa Pana krzyżować

Krew jego świętą wylewać

A zdrajca Judasz podstępny...

Wychodzą z krzyżem.⁷⁹

Nie Fredro to, a i do Szekspira mu nie blisko, ale niewątpliwie jest to „literatura wysokich lotów”, na salony wprowadza i uszlachca język gminu... przynajmniej tak się twórcy zdaje. Takim językiem, rękę, nie mówiono w Grzybowszczyźnie, nawet w silnym poirytowaniu. Jeśli już autor koniecznie chciał użyć wulgaryzmów, to powinien był o zmierzchu udać się na przystanek autobusowy PKS-u w Sokółdzie i posłuchać jak, we mgle, sokółdzianie pędzący z łąki krowy, wyklinają biedne bydłeta. To była finezja.

Była... bo z pejzażu niekoszonych nad Sokółdą łąk znikły brogi i brodzące we mgle krowy. Pewnie ziściły się

⁷⁹ T. Słobodzianek, Prorok Ilija, „DIALOG” 1992, nr 11

kłątwy pastuchów przez stulecia rzucające codziennie na rogate łby bydła, a z języka emocji zniknęły subtelne odcienie.

Ot, jak na przykład gdy ojciec z talentem ruga syna: *a czoho ja na ciabie celuju nocz zmarnawał? A to ch...a u ścienu wbiłby, szapku imielby na czom pawiesit'.*

Jakaż wspaniała sztukę napisałby autor tego przekleństwa, gdyby poczuł *prynukę* twórczą?

To co Słobodzianek prezentuje w swej sztuce, jest jakie jest. Zachęcony powodzeniem „Proroka Ilji” w kręgach poprawnego myślenia, powołał do bytu artystycznego postać „Regisa” pisząc „historię tragi- -komiczną” pod tytułem „Car Mikołaj”.

CAR MIKOŁAJ

„Car Mikołaj” został napisany na podstawie faktów i wydarzeń prawdziwych, swobodnie jednakże przetworzonych. Jedną z inspiracji był „Wierszalin” Włodzimierza Pawluczuka. Panu Sokratowi Janowiczowi, a także Eugeniuszowi Bojczukowi i Piotrowi Tomaszukowi serdecznie dziękuję za pomoc, którą mi okazali.⁸⁰

Jeśli ktoś twierdzi, że mówi prawdę, pierwszy raz dajemy mu wiarę.

Ale ile można? „Regis”, hochsztapler i naciągacz, jest postacią autentyczną i nie pozbawioną fantazji, ale błędnie przy wyobraźni Słobodzianka. Zresztą, płodząc to dzieło powołuje się on przecie na godne autorytety. A tak już jest, że przekazując sobie wzajem jakąś bzdurę, powołując się na siebie, autorytety uwiarygodniają te bałamuctwa, aż bzdura nabierze rumieńców prawdy. Nie mamy obowiązku znowu dawać się nabierać.

⁸⁰ T. Słobodzianek, Car Mikołaj, „DIALOG” 1987, nr 5

„CAR MIKOŁAJ”

Osoby:

Bonifaciuk, stary carski żołnierz

Tamara, jego córka

Kozłowski, wiejskie nic dobrego

Kosma, członek KPZB

Rzecz dzieje się we wsiach: Grzybowszczyzna i Ostrów Południowy, a także w Krynkach jesienią w połowie lat trzydziestych XX wieku.

Scena 1

Wieczór. Zachód słońca. ławka na ulicy przed zagrodą Bonifaciuka. Od zagrody wchodzi Kosma i Kozłowski

Kosma – Pusto

Kozłowski – Pracuj jeszcze

Siadają na ławce i robią skręty

Kosma – Przyjdziem lepi jutro.

Kozłowski – Jutro z dupy będzie futro.

Zapalają.

Kosma – A jak odmówi.

Kozłowski – A co ma odmówić?

Kosma – Nu co... weźmie i odmówi

Kozłowski – Kosma weź ty i gadaj z nim – mówił ja tobie człowiek z człowiekiem, bo jak ty zaczniesz z to swojo rewolucjo... o ido.

Wchodzi Bonifaciu i Tamara, brudni z roboty; na widok Kosmy i Kozłowskiego Tamara ucieka do chatupy, Bonifaciu odstawia motyki i siada na ławce.

Kosma i Kozłowski – Dobry wieczór.

Bonifaciu – Dobry wieczór.

Kosma (wyciąga do niego machorkę) – Zapali?

Bonifaciu – Mam swój. (robi skręta)

Kosma – Kopali kartofli?

Bonifaciu – Gruszki.

Pałą.

Kozłowski – A job jego mać jaka pogoda dzisiaj!

Bonifaciuk – Komu mać w job, komu zawsze dobra.

Kozłowski – A co ty, Aleksy, piotun dzisiaj pił? (*Wyciąga flaszkę*).

Dawaj napijem się, lepi tego, ty piotuna zalejesz, a my załatwim sprawę.

Bonifaciuk – Jako sprawę?

Kosma – Tako sprawę, że... nu tego... dajcie wy mnie Tamare na żone.

Kozłowski – Daj ty jemu Tamare, chłop jak młody szczypior, jajca ma jak cybule, dobrze im bedzie, a my napijem się i nam beńdzie jeszcze lepiej.

Bonifaciuk – Nie.

Kosma – Czemu?

Bonifaciuk – Bo nie i już. Powtórzyć?

Kosma – Powtarzać nie musicie. Ale to wiedzcie, że ja bez Tamary żyć nie mogę i nie bende. Nie dacie tak, to wezme inaczej. Skończyli sia te czasy.

Bonifaciuk – Jakie czasy skończyli się, bolszewiku ty?!

Kosma – Cara Mikołaja czasy.

Bonifaciuk – Bo ty tak powiedział?

Wchodzi Tamara

Kosma – Bo świat Idze głowo do przodu a nie dupo.

Bonifaciuk – A idzie, idzie! Ale na nogach i we własnych butach, a nie pożyczonych.

Kosma – Na nogach to my jego pierw postawić musim, bo wy jego postawili na głowie.

Bonifaciuk – Jakie wy?

Kosma – Wy kułaki! Wszy pijonce naszo chłopsko krew! Ale nadej-dzie dzień sprawiedliwości dziejowej! Nadejdzcie!

Bonifaciuk – Paszoł won, durniu ty!

Tamara zaczyna płakać.

Bonifaciuk – A ty co? Ty... Czego ryczysz krowo ty? Chcesz to won razem z nim!

Tamara ucieka do chatupy.

Bonifaciuk – Nu co durniu ty?! Paszoł won, powiedział!

Kosma – Bo co?

Bonifaciuk – Bo morde tobie motyczko rozwałe!

Kosma – Żeb ja wam nie rozwalił. Ale nie zrobie tego!

Bonifaciuk – Bo co?

Kosma – Bo wszy by rozwalił, a poszedł do kryminału za człowieka, (*zabiera Kozłowskiemu flaszkę*) Tamara i tak będzie moja! (*spluwa i wychodzi*)

Kozłowski – Durnowaty nie?

Bonifaciuk – Durnowaty, durnowaty, a ty żeb cie obesrało, Kozłowski jeszcze durniejszy! Kogo ty do mnie przyprowadził co? Kogo? Żeb taki kozojebiec w pożyczonych butach, Job jego duszu mać mnie od krwio pijców wymyślał? Czyjej ja krwi upił? Jaki ja kułak? A żeb jego jama zawałiła. A żeb jego choroba w polu i z ludźmi, w jedzeniu i picciu, we śnie i w czuwaniu, za życia i po śmierci! Boże Wiekuisty ...

I tak dalej, i tak dalej. Tak wyglądały, wedle autora, swaty u ludu... niech mu będzie. Próba rzucenia klątwy żalosa. „Boże Wiekuisty” to kiepska literatura. I choć świat siedzący na „górnjej półce” nią się fascynuje, ja czytelnika tym katować nie zamierzam. Dlatego pomijam sporo „dzieł” twórców, powielających „objawienia” ogłaszane przez lokalnych „myślicieli”.

„Regis” był nieszczęściem Klimowicza. Pojawił się znikąd i zaczął odcinać kupony z popularności „proroka”. Pielgrzymki idące do Wierszalina trafiały w łapy oszusta, a wszelkie czynione przezeń błazeństwa przypisywano później Iliaszowi. To Regis obiecał, że po ukrzyżowaniu zmarłych wstanie i gdy pielgrzymka spod Brześcia przyniosła krzyż, aby dopełniło się „proroctwo”, zwiął zabierając wcale niezłą sumę wyłudzonych pieniędzy. Patnicy nie rozróżniali obu postaci – po prostu przyszli ukrzyżować proroka.

O wyczynach „Mikołaja Regisa” wspominały przedwojenne gazety przypisując je automatycznie grupie modlitewnej skupionej wokół Bogu ducha winnego Iliasza.

„Car Mikołaj” znikł: tak jak się znikąd pojawił, tak też i odszedł. Rozpłynął się w niebycie, a Klimowicz, ku wygodzie fanatyków i „badaczy”, był na miejscu.

Nagroda im. Kościelskich

Dla Tadeusza Słobodzianka

Wczoraj dotarła do nas wiadomość, że w tegorocznej edycji Nagrody im. Kościelskich jednym z trzech laureatów został mieszkający w Białymstoku dramaturg i reżyser — Tadeusz Słobodzianek.

Nagroda im. Kościelskich przyznawana jest polskim autorom, którzy nie przekroczyli 40 roku życia. Jury obradujące, jak co roku, w Genewie, pod przewodnictwem Jacka Woźniakowskiego przyznało nagrodę Tadeuszowi Słobodziankowi za całokształt twórczości dramaturgicznej i teatralnej. Nagrodzono również Macieja Niemca za tom poezji „Kwiaty akacji” oraz Marka Woj-

dyłę za zbiór wierszy „Kraina lenistwa”.

Tadeusz Słobodzianek (o którym reportaż zamieściliśmy w poprzednim Magazynie Tydzień), należy do najciekawszych ludzi teatru w Polsce. Jego spektakle „Turlajgroszek” i „Merlin” w wykonaniu Teatru Towarzystwa Wier-szalin zostały nagrodzone na międzynarodowym festiwalu w Edynburgu, natomiast spektakl telewizyjny w technice filmowej pt. „Prorok Ilja” wzbudził tyleż zainteresowania co i kontrowersji wśród widzów.

Obecnie Tadeusz Słobodzianek kończy realizację kolejnego przedstawienia—filmu pt. „Car Mikołaj”. Podjął też etatową pracę w Warszawie jako dramaturg w Teatrze Dramatycznym.

Notatki o sukcesie artystycznym Słobodzianek
w Gazecie Współczesnej 26-10-1999

PRZEDWOJENNA PRASA O SEKTACH

Sąsiedztwo Rosji, gdzie na świat, w bezkresie intelektualnym, przychodziły najdziwniejsze pomysły i prawdy, miało widomie sektotwórczy wpływ na mieszkańców Podlasia.

Sekciarz uprowadził dziewczynę

Przed kilku dniami przybył do wsi Trościanica sekciarz imieniem Mikołaj z sekty tzw. Eljaszowców. Skąd pochodzi, gdzie przebywa - nie wiadomo. Po uprzednim zahyponotyzowaniu 19-letniej Marii Dłoń uprowadził ją w niewiadomym kierunku. Przed wyjściem z domu Maria Dłoń, prawdopodobnie pod wpływem sekciarza - hypnotyzera zabrała chorej matce 250 zł w gotówce. Oboje mieli udać się w kierunku miasteczka Kleszczele. Policja czyni energiczne poszukiwania celem ujęcia niebezpiecznego sekciarza.⁸¹

Oprócz Regisa na Podlasiu pojawił się jakoby uratowany z odmetów rewolucji car z carycą. I znowu wyczyny naciągaczy są przypisywane Klimowiczowi.

Sekta proroka Eliasza szerzy kult Mikołaja II i Jego małżonki

We wsi Cieluszkki gm. Narew jest sekta „Proroka Eljasza” na czele której stoi niejaki Sawczuk. W ostatnim dniu ubiegłego miesiąca, członkowie sekty wywiesili na dzwonnicy przy domu modlitewnym portrety Cesarza Mikołaja II i cesarzowej Aleksandry. Umieszczono pod nimi napis:

⁸¹ „Ostatnie Wiadomości. Gazeta poranna dla wszystkich” 25 lutego 1936 r.

**PIERWYJE MUCZENNIKI WO WTORIM PRISZESTWJI
CHRYSTA KAMIENIEM ZAPIECZETANYM OD LUDZIEJ
I WOJNY STIERIEGUT PRECZISTOJE TIEŁO TWOJE.**

Portret i napis został usunięty w dniu 9 bm. na polecenie komisarza posterunku PP w Narwi.⁸²

**Nowa faza walki z „Otcem Ilją”
Z GRZYBOWSZCZYZNY**

Wśród ludności prawosławnej głośna stała się ostatnio sprawa „Otca Ilji”, który po wybudowaniu cerkwi w Grzybowszczyźnie i przyjęciu ślubów zakonnych otrzymał od władz duchownych nakaz opuszczenia cerkwi i udania się do klasztoru. „Ociec Ilja” polecenia tego nie wypełnił. Sprawa oparła się o Sąd, który na mocy aktu darowizny sporządzonego poprzednio na rzecz prawosławnego Konsystorza przez „proroka” Eliasza, jak go nazywają, nakazał przekazać cerkiew Konsystorzowi prawosławnemu. Zwolennicy Eliasza nie opuścili rąk i we wsi Ciefuszki u gospodarza Sawczuka urządzili sobie świątynię, gdzie odprawiają modlitwy.

Na bramie domostwa Sawczuka wywieszano obraz matki Boskiej Ostrobramskiej i napis:

**Noworzymsko - słowiańska zbiorowa apostołska cerkiew
prawosławna**

...do której ciągną liczni pielgrzymi z najdalszych stron, a nawet zza granicy. To fanatyczne przywiązanie do „Otca Ilji” spowodowało ostrą reakcję ze strony pewnych czynników, które obawiają się w zebraniach podburzających do wyrżnięcia w pień „eljaszowców” a nawet jak to miało miejsce ostatnio do najścia na prowizoryczną cerkiew, gdzie modlących się rozproszono, poturbowano, a niejakiego Dawiduka pobito do krwi.

⁸² „Dziennik Białostocki” nr 322, 19 listopada 1936 r.

Obecnie sytuacja staje się coraz bardziej naprężona i może dojść do bardzo przykrych niespodzianek jeśli odpowiednie czynniki nie wkroczą i nie uspokoją wzburzonych umysłów. Już bowiem zdarzają się wypadki obrzucenia kamieniami domostwa Sawczuka, oraz napaści na poszczególnych „eliaszowców”, które podsycana przez zakulisowe macherki mogą przybrać masowy i niebezpieczny charakter, tem trudniejszy do opanowania, że ma się do czynienia z niezwykle fanatycznymi ludźmi, którzy nie pozwolą tknąć cerkwi, choćby mieli życiem przyplącić.⁸³

Nie pojawia się tu postać Klimowicza, chociaż funkcjonuje określenie „eljaszowcy”. Nazwa sytuacji upraszcza, wrzuca do jednego worka wszelkie od wiary odstępstwa i Bogu ducha winnego Eliasza.

Na dziś źródłem informacji o fenomenie „proroka” zostali komunista od dziecka, Aleksander Karpiuk, dialektyczny socjolog Włodzimierz Pawluczuk, szukający siermiężnych szczebli do sławy Tadeusz Słobodzianek, a wieści o świętym mężu poniesie w świat eurointelektu autorytet w kwestiach boskich, założyciel „Wierszalina”.

W którym miejscu by je otworzyć, te głęboko intelektualne teksty nie rozsiewają aromatu ładanu, maciejki, czeremchy... lub co najmniej wiosennego bzu. Czasem tylko upojną harmonię zaburzy woń roztrząsanego nawozu. Ale zważ, Czytelniku... tak pachnie chleb, nim się przyoblecze w postać brazowej, wypieczonej i chrupiącej skórki.

Teksty o Podlasiu są typowe dla przybywających tu ze świata „badaczy”. Wystarczy „sadzić jobami”, „maciać”, „śledziować” i już obraz zapyziałej, wschodniej Polski B sam się buduje, a twórca uchodzi za specjalistę w temacie. Tak rodzą się filmy z księdzopopem czy cywilizującą dziki Wschód blondynką. Nazwałbym to zjawisko syndromem „bryzganych ziemniaków”. Kto w trakcie jakiejś „biesiady”

⁸³ „Echo Białostockie” nr 231, 21 sierpnia 1937 r.

na daczy chciał zaimponować biesiadnikom, ten opowiadał autentyczne spotkanie z fenomenem Podlasia - „bryzganymi ziemniakami”.

Gdy go los zapędził gdzieś w okolice Sokółki czy Białowieży i był goszczony w wiejskiej chacie, babka (najczęściej bezzębna) częstując zsiadłym mlekiem proponowała gotowane ziemniaki pytając:

- Ziemniaki chce bryzgane, czy tak?

Globtroter zaintrygowany tajemniczością dania zgadza się na ziemniaki bryzgane. Babka w bezzębne usta nabiera śmietany i tak jak się zrasza prześcieradło podczas prasowania, bryzga mu na kartofle.

Pewien znany, warszawski fotografik tak się zapędził w opowieści, że twierdził iż goszcząca go babka nabrała z patelni tłuszczu w usta i dopełniła staropodlaskiej gościnności bryzgając na ziemniaki skwierczącymi jeszcze skwarkami. Ja mu wiary nie daję... chyba że owa babka miała gębę azbestową. Całą Białostoczną schodziłem z północy na południe, ze wschodu na zachód i nigdzie nie spotkałem babek o azbestowych gębach i żadna mi nie chciała na ziemniaki bryzgać.

Pamiętam, sprzed paru lat, taką migawkę z pracy dziennikarza białostockiej TV i choć nie dotyczy ona bezpośrednio Eliasza, to obrazuje kontakty medialne materii z duchem.

Któryś z mieszkańców Grzybowszczyzny do cerkiewki „prooka” przyprowadził białostockiego żurnalistę i korzystając z okazji, że jest pod świątynią, klęknął na jej progu i zaczął się modlić za duszę zmarłej w ubiegłym roku żony.

Po dłuższej chwili zniecierpliwiony dziennikarz, który już zdążył obleźć wszystkie zakamarki, klepie go po ramieniu i mówi z lekceważącą poufałością:

- *No dobra! Gospodarzu, idziemy! Bóg już was wysłuchał.*

Jeszcze piętnaście lat temu ten intelektualista deklarowałby do kamery: - *Kocham spracowane ręce chłopca.*

- Dziś zliberalizował poglądy i już nie musi - jest mentalnie wolny - może nareszcie być sobą - zwyczajnym miejskim chamem.

Gdy rzeczywistość materialna – zdaniem materialistów – przenika świat pozazmysłowy, miejmy świadomość, że Elias z Wierszalina nie był kresowym idiotą, budowniczym stolicy świata, fałszywym prorokiem ani bohaterem innych bredni wymyślanych i utrwalanych o człowieku prostym, zaledwie dukającym drukowane słowo, ale był głęboko wierzącym, obdarzonym inteligencją, charyzmą i potrzebą służenia bliźnim.

Ośmieszany i wyszydzany przez bezdusznych, dalekich od pojmwania istoty wiary i szacunku do człowieka, różni się od nich uczciwością i kulturą.

Nie wiedząc o tym, był częścią wielkich przemian, jakie zachodziły w imperium w zbiorowych organizmach, żeby nie powiedzieć: zbiorowym umyśle. To te procesy ukształtowały osobowości, których mentalność do dziś oddziaływa na całe narody... niekoniecznie zbawiennie.

Elias Klimowicz był tak istotnym tematem sąsiedzkich pogaduch na ławeczce przed domem, że zawsze, jeśli w rozmowie pojawiał się sensacyjny wątek „proroka”, zainteresowani tematem byli wszyscy rozmówcy. Ludzie chętnie o nim mówili, zwłaszcza po masowym, społecznym awansie, ucieczce latorośli do miast i gdy starość posiadała za towarzyszkę samotność. Obie jeły boleśnie ogryzać duszę... bo na ścieżce, „od pekaesu”, dawno nie zamajaczyła sylwetka kochanego dziecięcia.

Dziadek Aleksander z Woronicza mawiał: *dobrze mieć w rozumie, że oprócz szurgańców jest na świecie ludzie święte, czy sie to miastowym pizdrykom podoba czy nie...*

Oczywiście, im dalej od Eliasza tym więcej bzdur tworzyła wszechobecna plotka, stanowiąca pożywkę dla walczących z Panem Bogiem. Plotka nadyma duchem twórczym piersi doktorów nauk i artystów wszelkiej maści...

zwłaszcza gdy płaci za to Dybuk. At, dajmy artystom spokój... A co o Iliaszu mówili sąsiedzi?



Wspólne wieczorne „kądzieli” pełne były opowieści

SĄSIEDZI O ILIASZU

Ilja... to był tutejszy człowiek. On pochodził z Hryboszczyzny. On sam cerkwa budował, a ludzie uwierzyli, że ona z ziemi wyszła. I że tam on na coś pomaga. Szli, modlili się, ofiary nieśli. Szli z daleka i ta modlitwa ich uzdrawiała. On tylko jak do jego podchodzą kobiety... to tylko przeżegna i modli się.⁸⁴

Jak była ja małą dziewczynką pojechaliśmy na odpust do Grzyboszczyzny i mnie mama pokazała jego. On tak jak pop chodził. Miał długą sutanną, włosy długie, broda. To ja pamiętam jego. Mówię do mamy:

- Mamo uciekajmy bo on nam co zrobi.

Tak wszystkie gadali do jego. On tak chodził i rozglądał się. Ob był cudotwórcą, modlił się. Tam batuszka najeżdżał. Stale go nie było, kiedy nie przyjedzie, to on zastępował. On był kawaler, nie żeniący - taki Bogu polecony. Ale żeby komu jakoś podłość zrobić, to nie.

A węży jak on wabił do siebie. Przyjdzie do lasu, coś tam gada. To jakie tylko żmii jest, to wszystkie do jego szli. Nadejdzie ich cała kupa. I jego nie ruszyli, nie gryźli. A jak kogo ukąsiła to on potrafił zamówić.⁸⁵

Klimowicz miał widzenie, a w im otrzymał nakaz, żeby wybudował w Grzyboszczyźnie kaplicę. Najbliżej stała cerkwa w Ostrowiu. Dla wielu ludzi starych ciężko było chodzić do niej na niedzielno msze. Ilja przejął się nakazem, zachodził w głowa: „gdyby cerkiew do nich przyszła, pewnie by sąsiady do jej części zachodzili na modlitwę” - pomyślał, że wymuruje im cerkiew. Zaczął jeszcze za carskiego czasu, nagromadził cegły, blachy, drewna, Gdy przechodził front, materiały budowlane żołnierze rozwekli na okopy do

⁸⁴ Aleksander Puciłowski z Talkowszczyzny

⁸⁵ Maria Bułatewicz z Lipowego Mostu, 1973 r.

budowania schronów. Kiedy wojna odsunęła się od Wierszalina, Iljasz znowus podjął pracę przy kaplicy od nowa.⁸⁶

To było za ruskiego czasu... pamiętam. On postawił na chacie krzyż... i jego żandarmy pytają:

- Zaczem ty postawił heti chrest?

- Mnie Matka Boska kazała jego postawić, żeb ludzie zachodzili i modlili sie.

- Idzi i zerwi heti krzyż.

I on zniął.

A później chodził i żebrował cała zima. W drugo zime po wsiach chodził, cegłe kupił i zaczął murować. Jak wziót się kryć, nadeszła wojna. Jak to wojenno poro cała blacha roznieśli po okopach. Pojechał do Rosji i tam jego chcieli zabić. Przyjechał i zaczął znowu chodzić, żeb skończyć.

I tam z Krynek pracowali. Moja siostra też pracowała. Raz ja poszed za jo, bo była chora, Akurat stawiali kupieł [kopułę] i robotniki odejmali drzewo żeb ta cegła została się. A my samo niesiem cegła na wierzch po schodach. Oberwała się cegła i cały kupieł się oberwał. To ten majster stał biały. To wszystko przeleciało przez nas i nikogo nie zabiło. Czego nas nie zabiło? Wszystko przeleciało przez nas. Powychodzili na podwórz i nikt do nikogo nie zamówił. Wszystkie stali durne.. To tak później do jego ludzie chodzili... Ni patrzyli drogi, jechali i piechoto chodzili. On bardzo uzdrawiał.⁸⁷

FR. - W Grzybowszczyne był Iljasz, taki cudotwórca. On różne cuda wyprawiał. Powiesi krzyżyka w cerkwi drewnianego i on się ozłoci przez noc. Jak deszczu nie ma, to idą do jego i on spuszczał deszcz... normalny deszcz padał.

Na Ilju jechał, to było prawosławnych święto, on jechał przez jakaś tam wieś, a ludzie samo siano składali i on mówi tak:

- *Grabcie, grabcie... ale zwozić nie będziecie!*

⁸⁶ Jan Kiszkiel z Lipowego Mostu

⁸⁷ Antoni Woronowicz ze Starej Kamionki, 1974 r.

I pojechał. Nadeszła chmurka, no czapko nakryć. Chmurka mała taka... pobrała i poniosła wszystkie kopy siana. Nikt nic nie wziął. Potem chodzili, powiesić jego chcieli.

NN - Iljasz to był gospodarz z Grzyboszczyzny.... Jemu Matka Boża śniła sie szczob pobudował jon czasouniu [kaplicę]. I jon zaczął budować. I taki obraz jemu wyśnił sie i ponios jon do Kronsztatu malować. Pieszko nios to ikone, nios płótnem zaszytu, zasznurowanu. I do domu nie wnosił, postawił na przyzbie i poszed do siostry... bo jon tu siostry miał. Taki był zdrożony, spalony słońcem.

FR - Budował cerkwa, budował i wybudował już do krokwi. Nadeszła mikołajewska wojna i to tak dalej stało... Potem, jak już uspokoilo sie na świecie, on dawaj dalej budować.

I wybudował. Jakim on sposobem brał tych ludzi?... Tutej to jego tak nie uważali... ale te zapolniki...to jechali tu chmaro. I jemu ludzie nieśli a nieśli. To taki folwarek kupił, sad zasadził i zamiarował druga cerkwia budować. A jemu nieśli i te obrazy, nieśli ikony. Ostrobramsku przynieśli. Pielgrzymki szli z daleka.

Jak postawili tą zwonnica, to jeszcze krzyż trzeba było postawić. Ale ludzi bali się leść. On mówi:

- Durne wy, ja sam polaze.

Zalaz tam, pokąd postawił krzyża, stanął na czubku i poszuchał się. I nie zwałił ni w tą, ni w tą strona. To zaczęli o nim mówić że święty.⁸⁸

zapolniki - mieszkający poza lasem, wśród pól

lesuny - mieszkańcy osad śródleśnych

NN - Potem pomału, pomału heti Iljaszko poszed do monachow. Monachi jemu haworać:

-Ty budziesz niebiesnyj obywatel. Jak budziesz monachom światoj budziesz. Twaja žena śwjataja budzie i ty budziesz światom. I dzieci twai budziat światymi.

I Iljaszko zgodził sie. Zaraz jemu habit obrychtowali. Na klienczkach abdzieli jegio w heti habit. A jak abdzieli habit skazali:

⁸⁸ Rozmawiają Franciszka Radziejewicz (z d. Kulik) z Natalią N., Podlipki, czerwiec 1974 r.

- Ty ni majesz niczoho, ni majesz własności i do ciebie heta wsio uže ni należyć. Ty dożen być niższym.

A Iljaszko heti habit mieszałkoj pa chwości i za dźwiery.

A ja na plebaniju w Krynkach zajsza... i taki był ksiondz Marcinkiewicz w Sokółce dziekan... Iljasz przyszedł do tego dziekana żeby pod kościół cerkwa oddać. A ten wiadomo, uczony człowiek, tak o rency wziół za głowa i mówi:

- Dziadku wy budowali.. wy sie tam módlcie.

A Iljaszko podskakuje... tako brode miał siwo... takoje brodzisko... i jon podskakuje do tego dziekana... koniecznie do kościoła oddać. Ale ten nie godził sie.

To jon znalazł w Grodnie jakiegoś i tam wzięli pod kościół. I ksiądz na wyświęceniu mówił:

- Aniśmy chcieli, aniśmy sie ubiegali, ale widocznie tak Bóg chciał.

FR - Wybudowali piękny dom, lepszy jak podlipska plebania. Studnia wykopali, piwnica fajna pod tym domem zrobili, chlewuszkow, że lepiej nie trzeba. I pobyło to dwa latek. Siostry tam były zakonne. Jedna uczyła szyć, jedna leczyć. A leczyły fajno ludzi, ziółkami. To jak przyjdo do Podlipek ziółka zbierać, mówió:

- Wy skarb pod nogami macie. - Te ziele, co my świniom rwiemy.

Był taki Stankiewicz Felko. On wykorzystywał tego Iljasza. Mówili, że Iljasz w snopy wiąże te pieniądze. Potem ten Stankiewicz przyłasczył się do tych zakonnych i pilnował ich, taki opiekun był. Ale siostry jego nie chcieli - po co im stróż? To on noco złapie kura, weźmie za nogi podniesie do szyby i ta kura fach, fach, fach skrzydłami po oknie. Tak straszył siostry. Za jakiś czas przychodzi:

- Nu, jak życie? Co słyhać?

- Coś nas tu straszło...

- A bo trzeba stróża. Trzeba żeb was kto noco strzeg.

I tak dobiął sie do stróżowania.

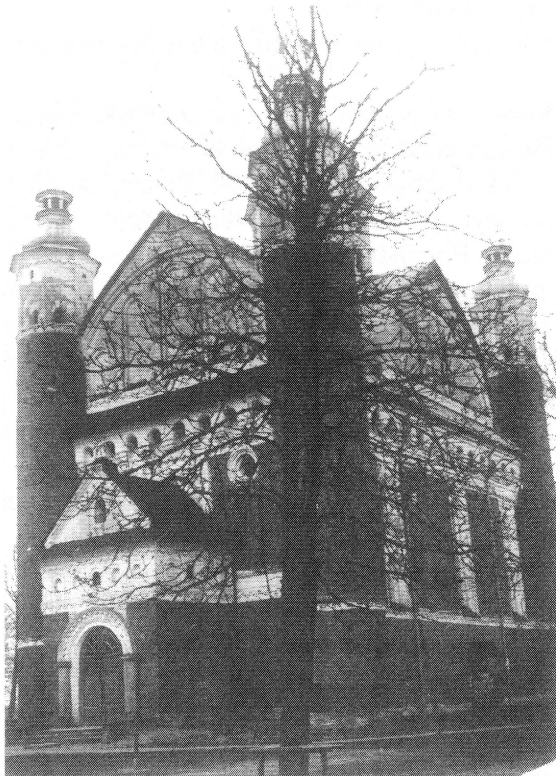
NN - Jego chatka była taka niewielka, tego Stankiewicza. Wziół wszystko powynosił i podpalił. No i wybudował, jakie mieszkanko, chacisko jakie... To ten Iljasz mówił dla jego:

- Ty nie razżywosz sa, żertwa ty pobrał ofiarowana Bogu.

No i nie razżyłsi. Miał córka i trzy syny, to wszystko poodchodziło. Jon choruje, żona choruje, a to chaciszczce stoi. O! A co z Iljaszko stało się?

FR. - Jaki koniec Iljaszu? Nadeszła wojna... sowiety. Ruskie babuszki pozbierali wszystko co powykidali z tej cerkwy. Iljasza za frak do rajy wywieźli. A w cerkwie po dziś dzień najeżdża batiuszka i modli sie. Jak teraz stało do Rosji jeździć, jeździł jego wnuk, to mówił:

- Biały a biały... to lat jakie ma... sto pięć może. No żył jeszcze. Ale czy żyje?



Supraska świątynia przed którą Kisielicha powiedziała kto jakimi czmutami się zajmuje

REGIS, CAR MIKOŁAJ II Z MAŁŻONKĄ I PIENIĄDZE

Na Ilju ludzie z Krynek szli do Hrybowszczyzny z „krestnym chodom” molić sia, Z Jurowlan pryhadził krestnyj chod.

- Tut jak poschodźc sia maładzioż, to z ich naśmieszki mieli, z tych zapolnikow. Ani śpiewajuć, posiadajuć, a jon staić. To nasze kawaliery mieli naśmieszki z jeha i bab... bo nie tylko ruki, alie i u nohi celowali.

- Potem żonka sekretarza związku padmanuła jeha i on katolik zrobił sia.

- Mówili, ze on przyznawał sia jako zastępca Boga na ziemi.

- On hroszy do rządu nosił żeb nie wołnowaliś, szto tak za im ludzi chodziać. A to uże i kryży nieśli i tam stawili. Teraz na tom miestce zrobili mahiłki⁸⁹

krestnyj chod - *procesja*

Ilja w Hrybowszczyynie kapliczka postawił, to ludzie tam chodzili i moliliś. Szli, kryży nieśli i wsio nieśli tam. Najeżdżali z daleka. Jak wyszedł ja z wojska to już był inwalido. Ja był w związku inwalidzkim w Sokółce. I u sekretarza tego związku była żonka, czarna taka. To Ilja jo prosto za Matke Boske zrobił i oni tam żyli. Ona tych pienenidzy nabierze i przyjeżdża do męża. Jeho później abmanuli popy. Powiedzili, że jeho wystrygo na swiaszczennika, niechaj przyjedzie do Grodna.

I on przyjechał do Grodna i jeho zrobili monachom i on tam żył, czy umarł? Musi jeho roztarzali ludzi, czy monachi... To była ruska cerkwa i potem kościół zrobili.⁹⁰

roztarzali - *rozsarpali*

⁸⁹ Aleksander Antonowicz z żoną, Podsokolda, 30 I 1973 r. .

⁹⁰ Jan Borowik z Łaźnisk

Iłjaszu, jak płacili na ofiare, to byli czerwońcy. I nie chcieli żeb wszystko wziół, to on wtenczas mówił:

- Matka Boska nie wydaje reszty, albo, tyle ofiarowano ile dano. Ja zeszoł z nieba - mówił - ja święty Iłja.

Tak nauczać, a ludzie myśleli, że to prawda.⁹¹

Iłjasz to był taki człowiek... jak on to robił, że do jego ludzie szli z bielskiego powiatu, zza Brześcia. Nieśli obrazy, szli ze śpiewem i mówili: „Jest cerkwa co z ziemi wyszła”. I nieśli jemu olbrzymie ofiary.

I nawet starosta przyjechał, woził do Sokółki jego. I jemu medal przyszpilili, gdzie Piłsudski namalowany.

On zajędzie kupywać drzewo do nadleśnictwa, to wysypie torbe piniendzy i oni obliczają. I w Sokółce dawał pieniędzy w starostwie. Potem jego namówili, żeby został się monachem.

On poszedł powiesił na drzewie swoje suknie i tam mieli zakładać jakoby miasto. Już trzy domy postawili, a on potem z cerkwy zrobił kościół. I to przepadło, bo już nie było dochodu. I sowieci jego zabrali i wsadzili nie wiadomo gdzie.⁹²

Pieniądze Iliasza działały mocno na wyobraźnię ludzi biednych. Mnożyły się legendy o jego bogactwie, podobnie jak i opowieści o jego rozwiązłości. A wzięły się one z tego, że w Grzybowskiźnie osiadł na trzy lata „ocalały cudem z zawieruchy rewolucyjnej” car zwany Mikołaj Regis i w sposób typowy dla sekt powiązał wiarę, materializm praktyczny z rozwiązłością i rozpustą.

Im dalej od Wierszalina tym bardziej losy tych dwu ludzi w opowieściach przenikały się, gmatwały. Co, niestety, stało się paszą intelektualną Karpiuka, Pawluczuka, Tomaszuka, Słobodzianka i Bóg raczy wiedzieć kogo jeszcze. Na losy „proroka” zaczęły się nakładać historia i „doktryny” przybyłego w 1932 r. z Rosji do wsi Puchły

⁹¹ Aleksander Orciuch ze Starej Kamionki, 1973 r.

⁹² Andrzej Sacharewicz z Talkowszczyzny, 13 marca 1972 r.

kolejnego Cara Mikołaja II - Józefa Bachlińskiego - z żoną. Byli zorganizowani na wzór sekty. Wiara mieszała się tam z wyniesioną z cerkwi świadomością podległości imperatorowi *Światoj Rusi*.

Wioz raz do Sokółki moniaki na wymianie i za Szudziałowem całego worka piniędzy zgubił. A człowiek jechał. Podejmuje... coś ciężkie... żelazo? Napędza jego i mówi:

- Człowieku coś wyście zgubili! Worka ja za wami znalazł.

A ten worek rozwiązał i kazał zabrać ile w garści weźmie.

- Oż durny ja... mog mieć wszystko a dostał garść.⁹³

Heto było piered wajnoju, w jakim trydcat' szóstym - piątym roku... tak o... Tu był Klimowicz, staryk i on zbudował to cerkwu. To on nabrał etich sektow do siebie.⁹⁴ Gospodarki sprzedawali i temu Klimowiczowi groszy sadzili. On pobudował cerkwa na imie proroka Iłji. On nazywał się Eljasz. To jak tu już stali się te sektanty zbieratsa naokoło jeho, bo jeho szczytali szto on Boh.

Ale potem jakoś tutaj najszoł się taki Regies. On dobro po słowiansku czytał' umiał. On gdzieś diakom był, może popom... nie znaju. Ale później, jak tu zbierali się te sekty, to oni chodzili po wioskach, rozdawali takie książki i taka częśćka stała druhoje gniazdo sobie rabit'.

Oni posielili tutaj w Południowym Astrowie u jednej wdowy. I ani jo namówili, namówili, nagadali, szto ana pryniała ich wieru, piereszła na ich wieru. I ani tu organizowali się. I nazbierało się tu dużo ludu. I oni tu siebie przywozili tam produkty, ababrali dom taki użę i siebie takuju kapliczku tam zrabili... i oni tu malili się, chrestili się i żegnali się. Użę mieli hroszy, jednym słowem cały ceghaus. Ich było pieńdziesiąt czelawieka, a możet i bolsz.

I tak oni tu siedzieli... skul jon wzięsia? Chiba z nieba upał sam ten Regis. Jednym słowem naszolsa chitryj takoj człowiek. On czytał dobro i hołos miał dobryj i oni do jeho pryplepili jak pszczoły do matki. I oni tu dołhij czas malilisia, pili i jedli. Mieli hroszy, bo to

⁹³ Olga Żmitruk z Wierchlesia, 1972 r.

⁹⁴ W dalszej części informacji mówi Żamojda, że to była sekta baptystów

dawali na ofiaru. Później - ile to było? Może rok, może dwa, tak o... to czelawiek był chitry... jak ani nazbierali hroszy i on abduwał od nich heti hroszy wziąć. On tyje hroszy u torbu, ich padmanuł... i paminaj kak tiebie zwali... il ujechał. A ani zostali sia na babach.

A to spali, prali, całowali sia i abajmali sia... Toi Regies, może nie adnu, ale ich tam wsiech pieremacał. I on miał kachanku. Ana jemu waryła i mnoho żyli jak mužyk z żonko. I ona musi pomierła, nie skažu, potem jej nie stało.

Jak on w cerkwi idzie, to heti baptysty siedziać tu i tu i tu... i jak on idzie, to całowali jeho w hetije graznje buty. Całowali jeho prosto w buty, a tyje buty byli porwanyje, apylonyje, a oni całują jeho.

Ale poście hetom, jakoś tak piered kancom any jeho złapali, związali, pastawili kryża i chacieli jeho razpiat' na hetom kryżu. Bo to święty Eliasz - jak Chrystus i jeho razpiati treba. Ale jak ani już do joho wzialisa, to ludzi tam jednym słowem chowalili i nie dopuścili. A to byliby jeho pawiesili... bo to święty jak Pan Jezus i trzeba jeho razpiat'... ciahnuli jeho na kryż.⁹⁵



Ludzie Rigisa byli ludem praktycznym

⁹⁵ Władysław Żamojda z Ostrowia Południowego, 1974

A ATIEC MIKOŁAJ WODKU PIJE

Potem za Iłjaszem pojawili się... ot, taki Regis - Reks. Był koło nas tu u sąsiada. Ach co tu tego działo się. Co za cuda. Ten to cerkwi nie budował, tylko haworyć:

- Chrystus Isus żółć pił a atiec Mikołaj pije wodku.

Musiał co dnia butyłku wodki wypić. Zawsze był pijany. A oni do jego dążyli. Bywało, ja długo szyje, to jak przyjeżdżają takie zdrożone w nocy. I on zakaze, żeby oni gdzieś z im jechali, od razu na furach. Te koniki pomordowane, ledwo już na nogach stojo i od razu zbierają się i gdzieś jado, gdzieś tam gdzie on zechce.

Jednego razu, jak my uczyli się na kursie kroju i szycia, chłopcy oświaty, to wieczorowo poro byli takie kursy. Poszli my jednego razu Regisa zobaczyć. Zachodzimy, a tych bab pełniutko, pełna chata. Przyniosła jedna masła, druga miodu. On odemknął okno, masło szmyrgnął przez okno:

- Ty ni gadziaszcza.

Ta do nóg pada, nogi całuje. A on:

- Idzi ty ni gadziaszczaja!

A ta druga, zobaczył, że miód daje.

- Ty gadziaszcza.

Ta już zadowolona jego w nogi pocałowała. A on pijany przyleciał do tych bab i gada:

- Baby, lubicie wsie Mikołaja? Lubicie wsie?

A one:

- Lubim wsie! Lubim wsie!

- A Mikołaj z was nikaho!

I one zaczynają śpiewać:

A kto, kto Mikołaj

Mikołaj, Mikołaj

Wsiech ludziej ty i spsaj

A kto, kto, Mikołaj...

Ja wienc nie zapamiętała.

No ale przed wojno, jak nadeszed 39 rok, rodzice krzywdzili swoje dzieci. Na ofiary z domu zabierali, co on zechce. Kierata – kierata wleko, konia – konia przywożo. I to wszystko dla tego u kogo ten Mikołaj był. Jedna taka, on jo Dzieteczka nazywał... Henicza czy jak? Ona krawcowa była i przyszła, że na święta chce wyjść. On jo wykorzystał na wszystkie strony, po chwoście i za dźwiery. A ona gdzie pójdzie, jak wszystko co w domu miała i u brata, wszystko tutaj przyniosła. I pod płotem płakała, płakała ta dziewczuszka.

I jak jechali te podrózne, wsadzili jo na fure... Ona wyrwała się, krzyczała, to związali jo i powieźli. A on każe:

- Tam budzicie jechaci, kińcie jejo z mosta u reczku.

Tak Mikołaj kazał i pewno tak zrobili. Ach matko co tu robiło się. Jednego chłopca, on był w wojsku i rodzice ogołocili co mieli. On wrócił i jak dowiedział się, to gdzieś jego przyłapał i dobrze baniek nastawił. Wtedy jakoś przepad i nie wiem co ze świętym Mikołajem zrobiło się. A tych „matek” pozostało... a to Maryja, a tu matka Fiołka... At, nawet mówić hadko.⁹⁶

Regis zachciał, żeby ja dla jego chorągwia uszyła. Przynios mnie materiału, adamaszku. Ni miała czym obłożyć. I mówie:

- No z tego ja nic ni uszyje, bo ja nic dodatków nie mam.

- No to ja pryniesu, pust' ani starajutsia bolsz wsieho. Ja ni znaju czoho treba, ja tagda pryniesu.

I nie przychodzi to chorągwie szyć i ja mówie:

- Jak ma przynieści, to niesie zaraz, bo potem u mnie nie będzie czasu.

Ja nigdy czasu nie miała, szyła ludziom i powrozy kręciła.

- A to nie pryniesu. niechaj ani swoimi hresznymi rukami szyjuć.

No i uszyli taku chorągwiu jak polska. Z jednej strony Jan krzci Pana Jezusa, a druga – oj, zapomniała, co.

No już oczekujno swojego gościa, fotografa oczekujno. No i przez okno wszystko widać, przez ulice to było.

Na warcie stali na zmianie i patrzyli jak będzie jechał fotograf. Potem wylatuje ten Reks ubrany w rubache w wyszyciami, fajno tak wyszyte: tut sołnyczko, wsio wyszyto bujno, fajno. I ten taksówko

⁹⁶ Franciszka Radziejewicz z Podlipek

zakręcił się i w podwórek pojechał. A furow najechało cały plac. Furow a furow, jak do kościoła najechało tych ludzi.

Na podwórku po deszczu było mokro, jak to na wiosce, świnie chodzą po podwórzu. To on nakazał żeb to wszystko słomo wystali. To wyścielili cały podwórek, jak baby lion ścielo. Potem wybrali się piechoto i na furach do Grzybowszczyzny.

A rychtyk nam owieczki nie przyszli i ja z drugo dziewczyno poleciały, bo mówili że za wsio latajo. A już jak tam byli, to mówie „dawaj pointeresujem się co oni tam będą robić”.

A oni pozajeżdżali na taki pagórek, jak od Świdziałówki droga. Na tym pagórku rozłożyli się z tymi furami. Tam zajechał ten tak-sówkarz. A ten Mikołaj ta chorągwia wziął skośnie i tym trzonkiem w ziemie. Drugo rękę podpar się pod boki i trzyma wypuczony. A te znowusz jak baranki koło niego pousiadali, pokładli się żeb do zdjęcia wszystkie weszli. A on stoi taki napuczony i trzyma...

Takie zdjęcie zrobił na tym pagórku i towarzystwo porozjeżdżało się. Mieli iść grupowo do cerkwi, ale Iljasz ich nie wpuścił. A ta chorągwia jakoś do cerkwy wbiczkowali. Podobno ta chorągwia w cerkwi była. Ot takie czypuchowiny wyprawiali. Ja ni kłamię, ni przekładam... widziałam to na własne oczy.

On był jakiś nietutejszy. On był u takiego Korolca w Ostrowiu Południowym. Po nazwisku to on był Michał Łapuć, ale Korolcom jego nazywali. Już i tego domu nie ma.⁹⁷

czypuchowiny – komedie, wygłupy

wbiczkować – wcisnąć siłą

Do cerkwy idąc to te sekty stali Iljasza i trzeba było ukłonić się przed imi. Jak kto nie ukłonił się, to nie wpuskali. Potem jego wyświęcili.

To jak było wyświęcenie, że to jako Jan Chrzciciel już będzie. Na jego czarno suknie nałożyli – to te baby w ryk – na co wy na jeho czarnatu nałożyli?

⁹⁷ Franciszka Radziejewicz z Podlipek

U jego była jedna Matka Boska. To trzeba było, żeby dwanaście dni przeżyła głodem. Była zakopana do ziemi do pasa. I przeżyła jedenaście dni, dwunastego nie doczekała i zmarła.

Do jego ludzie wlekli się z całego świata. Jeden mąż szedł i płakał wprost... opowiadał:

- Dom spalił się. Dostał asekuracje. To żona zabrała wszystkie pieniądze i oddała na ofiare tam.

Szedł i pytał się drogi do jej żeb porozmawiać. Nie miał z czego żyć. Ani budynku, ani jeść, ani pić.

To przez Ostrowie nieśli obrazy takie duże, pieśni śpiewajo. Koło krzyża zatrzymajo sie i modlo, i dalej i dalej przez dzień, przez tydzień. I to ido młode takie i te ofiary nioso. A jak po cerkwi ofiare zbierał, to szufelko i do wiadra. I to bilonem.⁹⁸



Ostrów Północny 1969 przemija stary świat

⁹⁸ Weronika Prawdzik z Wierzchlesia

ELIASZ - BILETEM WSTĘPU DO EUROPY?

Ideę „proroka”, to jest kształcenie młodzieży, realizowały siostry zakonne z Grodna, które osiadły tam z chwilą gdy Wierszalin został przekazany Katolickiej Kurii Wileńskiej a cerkiewka wyświęcona jako kościół pod wezwaniem Św. Andrzeja Boboli. Kościół jest nadal prawną własnością Kościoła katolickiego.

Eliasz „Prorok Ilią” – smakowita kość, którą przez pięćdziesiąt lat ogryzała myśl marksistowska. Po „przewrocie świadomości” libertyńscy wazeliniarze idą z Iliaszem, jak z biletem wstępu, do liberalnej Europy zapewniając na prawo i lewo, że odcinają się od jego „słowiańskiej głupoty”.

P.s. W jednym z ostatnich raportów białostocki Wojewoda stwierdza, że Klimowicz: **do sekty nie należy, pomimo pomawiania go o to przez kler prawosławny.**

KONIEC



373025